

ŁUKASZ GĄDZIK

Szpitalnictwo zamknięte w Katowicach w okresie międzywojennym

Część historyków zajmujących się badaniem szpitalnictwa doszukuje się jego początków już w starożytności, a ściślej rzecz ujmując — w egipskich, greckich i rzymskich świątyniach bogów opiekujących się lecznictwem oraz chorymi, gdzie kształcono również kapłanów-lekarzy. W średniowieczu oraz w czasach nowożytnych terminami: „szpital”, „hospitale”, „xenodochium” lub rzadziej „nosocomium” określano instytucję, która tylko w niewielkim stopniu przypominała szpital w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. W XII-wiecznej Polsce ośrodki takie dzieliły się na domy dla podrzutków, przytułki dla starców oraz leprozoria. Ze względu na katolicki charakter kraju licznie przeważały jednak szpitale, które funkcjonowały pod auspicjami Kościoła. W miejscach tych często opiekowano się nie tylko chorymi, lecz także ubogimi, izolując, co warto nadmienić, pacjentów z chorobami zakaźnymi¹.

Wzmógł się rozwój szpitalnictwa, zwłaszcza od późnego średniowiecza, odnotowuje się na Śląsku, gdzie szpitale w coraz większym stopniu zaczęły spełniać właściwe im funkcje medyczne. Po przyłączeniu Śląska do Prus działalność rozpoczęli lekarze powiatowi, zwani fizykusami. Aktywność ta stała się jedną z fundamentalnych form zapewnienia bezpieczeństwa epidemiologicznego². Nie dziwi więc konieczność kontynuowania takiej działal-

¹ S. Litak: *Szpitalnictwo w Polsce przedrozbiorowej. Rozwój i problematyka*. W: *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*. T. 66. Red. M. Dąbrowska, J. Kruppé. Warszawa 1998, s. 13. Informacje na temat starożytnych szpitali zob.: P. Dyczek: *Rzymski szpital legionowy w Novae*. „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2000, T. 63, z. 2, s. 113—128; J. Kępski: *Rozwój idei szpitalnictwa zakaźnego*. Warszawa 1949, s. 1—2.

² R. Karczmarek: *Zwalczanie chorób zakaźnych na przykładzie działalności lekarza powiatowego w Pszczynie w latach 1871—1921*. W: *Dzieje górnośląskiej medycyny w świetle zasobów źródłowych*. Red. J.M. Dyrda, B. Gruszka. Katowice 2007, s. 99.

ności, widoczna przede wszystkim w czasie licznych epidemii (cholery, duru brzuszego, czerwonki, ospy i innych chorób zakaźnych)³, które dotknęły ziemię górnośląską w pierwszej połowie XIX wieku⁴.

W drugiej połowie XIX wieku nastąpił dynamiczny rozwój Katowic jako ośrodka przemysłowego połączony z szybkim wzrostem zaludnienia, co wiązało się również z rozwojem służby zdrowia, w tym szpitalnictwa. Pierwszą lecznicą, która powstała jeszcze na terenie wsi Katowice, był szpital założony w 1864 roku przez prywatną Spółkę Bracką Tiele-Wincklerów⁵. Kolejną placówką tego typu był nieduży szpital z 14 łózkami przy Lazaretstrasse (obecnie ulica Plebiscytowa)⁶. Następnie w 1874 roku utworzono Szpital oo. Bonifratrów w Bogucicach⁷. Natomiast w 1895 roku przy ulicy Emmastraße 34 (dzisiejsza ulica Francuska) uruchomiono pierwszy na terenie Katowic szpital Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach. Kolejne lecznice oddane do użytku publicznego to: Szpital św. Elżbiety (1900 rok, przy obecnej ulicy Warszawskiej), Szpital Miejski (1904 rok, przy dzisiejszej ulicy Raciborskiej) oraz Szpital Dziecięcy⁸.

W 1922 roku Katowice stały się stolicą autonomicznego województwa śląskiego, o czym stanowił Statut Organiczny Województwa Śląskiego uchwalony 15 lipca 1920 roku przez Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej. W następstwie tego faktu gwałtownie wzrosła liczba mieszkańców miasta. W 1924 roku same Katowice liczyły 57 283 mieszkańców. Po włączeniu Bogucic-Zawodzia, Załęża, Dębu, Ligoty i Brynowa liczba ta wzrosła do 115 217⁹. Warto dodać, że w późniejszym czasie nastąpił

³ Wśród chorób epidemiologicznych szczególne zagrożenie stanowiła cholera, która na terenie Górnego Śląska pojawiała się pod koniec lata, a zanikała w okresie zimowym. Ponadto społeczeństwo górnośląskie było nękane innymi klęskami, takimi jak: powódzie, nieurodzaj, głód czy alkoholizm, co sprzyjało rozwojowi epidemii. Zob.: J. Kwak: *Klęski elementarne w miastach górnośląskich (w XVIII i pierwszej połowie XIX w.)*. Opole 1987, s. 21—40; W. Kaczorowski: *Epidemia cholery na terenie Górnego Śląska (rejencji opolskiej) w latach 1831—1832*. W: *Symposium na temat „Epidemie w Polsce od czasów najdawniejszych po czasy współczesne”*. Red. A. Śródka. Kraków 2005, s. 141—147; L. Kore: *Pierwsza epidemia cholery w Polce*. „Wiadomości Lekarskie” 1971, T. 24, nr 11, s. 113—117.

⁴ W. Kaczorowski: *Karol Ignacy Lorinser (1796—1853). Lekarz, radca rejencyjny i sanitarny*. Katowice 1994, s. 10.

⁵ Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APKat.], posesja Katt. nr 192, Akta Sądu Obwodowego w Katowicach (Amtsgericht Kattowitz) [dalej: ASOK], s. 1.

⁶ U. Rzewiczok: *Zarys dziejów Katowic 1299—1990*. Katowice 2006, s. 54.

⁷ M.M. Łobozek: *Z... Księgi przyjęcia chorych w latach 1937—1939. O ostatnich latach działalności Szpitala Braci Miłosierdzia w Katowicach-Bogucicach*. Cieszyn 2001, s. 7.

⁸ U. Rzewiczok: *Zarys dziejów...*, s. 54.

⁹ APKat., Wydział Powiatowy Katowice [dalej: WPK], sygn. 112, *Wcielenie gmin Bogucice, Brynow, Dąb i Załęże do miasta Katowice*. T. 1: (1923—1924), s. 2, 11, 20, 22, 25, 28, 31, 35, 54, 57, 59; ibidem, sygn. 123, *Statystyka dotycząca obszaru i ludności powiatu katowickiego oraz opisy powiatu i gmin; Adressbuch für Kattowitz*. Kattowitz 1914, s. 13.

napływ mieszkańców z innych terenów Polski, przy jednoczesnym znacznym odpływie z tych terenów ludności niemieckiej. Sytuacja ta wymusiła na władzach miasta daleko idące zmiany w organizacji i sposobie funkcjonowania służby zdrowia, w tym — co szczególnie istotne — opieki szpitalnej.

Ogólnie rzecz ujmując, opieka szpitalna na terenie Katowic w latach 20. XX wieku była dość dobrze rozwinięta. Stan ówczesnego szpitalnictwa w mieście obrazuje tabela 1.

Tabela 1

Liczba łóżek w poszczególnych szpitalach katowickich w latach 1926—1929

Nazwa szpitala	Liczba łóżek w roku			
	1926	1927	1928	1929
Szpital Miejski: — dzielnica I	120	203	230	250
— dzielnica III	30	30	30	30
Szpital Dziecięcy	60	60	60	60
Szpital św. Elżbiety	106	110	110	110
Szpital oo. Bonifratrów	180	180	180	180
Szpital Spółki Brackiej	314	—*	493	513
Ogółem	810	585	1103	1143

* W roku 1927 Spółka Bracka nie dostarczyła danych.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie roczników statystycznych Katowic za lata 1927—1929.

Liczba łóżek w szpitalach katowickich wzrosła z 810 sztuk odnotowanych w 1926 roku do 1143 w 1929 roku (czyli w okresie przed kryzysem). W 1926 roku na 10 tys. katowiczian przypadało 70 łóżek, natomiast w 1929 roku — 89 łóżek. Wyjątkiem jest rok 1927, kiedy to na 10 tys. mieszkańców przypadało jedynie 49 łóżek. Sytuacja ta nie była jednak spowodowana gwałtownym spadkiem liczby miejsc w szpitalach, ale wynikała po prostu z niedostarczenia odpowiednich danych przez Spółkę Bracką. Abstrahując od tego faktu, można z łatwością wyliczyć, że średnio na 10 tys. mieszkańców przypadało 70 łóżek.

Dla ukazania poziomu szpitalnictwa Katowic warto porównać dane dotyczące miasta z danymi ilustrującymi stan szpitalnictwa na całym Górnym Śląsku oraz w innych województwach ówczesnej Polski (tabela 2). Szpitalnictwo zamknięte w województwie śląskim w 1922 roku utrzymywało się na dość wysokim poziomie. Ogółem zarejestrowano 66 szpitali (według innych danych 63), w tym 17 państwowych, 22 zakłady brackie, 8 hutniczych i 19 zakonnych. Do tego dochodziły jeszcze zakłady dla umysłowo

Tabela 2
Stan szpitalnictwa w kraju w roku 1926/1927 zestawiony według danych dostarczonych przez Urzędy Wojewódzkie

Województwa	Liczba szpitali											
	państwowe		publiczne powiatowe		komunalne		społeczne		prywatne		razem	
	szpitale	łóżka	szpitale	łóżka	szpitale	łóżka	szpitale	łóżka	szpitale	łóżka	szpitale	łóżka
Krakowskie	3	1 575	9	854	3	348	12	886	6	228	33	3 891
Pomorskie	—	—	—	—	15	1 054	18	1 308	5	78	38	2 440
Poznańskie	—	—	—	—	33	2 546	28	2 334	13	270	74	5 150
Łódzkie	—	—	—	—	29	2 588	9	702	5	94	43	3 384
Śląskie	—	—	—	—	19	1 551	38	5 926	8	115	65	7 592
Warszawskie	—	—	—	—	34	1 634	9	523	5	190	48	2 347
Miasto stołeczne Warszawa	3	230	—	—	14	4 441	11	927	15	324	43	5 922
Ogółem cała Polska*	26	4 433	38	3 558	297	21 278	203	16 396	70	1 522	634	47 187

* W tabeli zostały ujęte tylko wybrane województwa. Jednakże zliczając ogólną sumę szpitali i liczby łóżek, brałem pod uwagę wszystkie województwa.

Źródło: *Sprawozdanie o stanie zdrowotnym Rzeczypospolitej oraz o działalności władz i instytucji zdrowia publicznego w roku 1926*. Warszawa 1928, tab. V.

chorych, opóźnionych w rozwoju i kalek¹⁰. W Katowicach znajdowało się 5 głównych szpitali, które obsługiwały poszczególne dzielnice. Jediną dzielnicą nieposiadającą lecznicy była Ligota.

Jak wskazują dane zamieszczone w tabeli 2, najwyższą liczbę łóżek, bo aż 7 592, odnotowano na terenie województwa śląskiego. Drugie pod tym względem było województwo poznańskie z 5 150 łózkami. Co ważne, Śląsk górował nad innymi ośrodkami również pod względem liczby szpitali, mimo iż był najmniejszym (poza miastem stołecznym Warszawa) województwem w Polsce. Ciekawych wniosków dostarcza zestawienie danych dotyczących Warszawy i Katowic. Wynika z nich, że to Warszawa miała więcej szpitali (43), i łóżek (965)¹¹. Jednak ta ostatnia różnica zmniejsza się, gdy weźmiemy pod uwagę powierzchnię i liczbę mieszkańców obu miast.

Danych dotyczących liczby łóżek przypadających w kraju w omawianym okresie na 10 tys. mieszkańców dostarcza tabela 3.

Tabela 3

**Liczba łóżek w wybranych województwach
na 10 tys. mieszkańców w 1926 roku**

Województwo	Liczba łóżek
Krakowskie	20
Pomorskie	19
Poznańskie	26
Łódzkie	12
Śląskie	58
Warszawskie	11
Miasto stołeczne Warszawa	10

Źródło: Obliczenia własne na podstawie „Małego Rocznika Statystycznego GUS” za lata 1930—1939.

W 1927 roku średnio na 10 tys. mieszkańców województwa śląskiego przypadało 58 łóżek. Była to najwyższa średnia w kraju, przewyższająca kilkakrotnie (pięciokrotnie w porównaniu z województwem łódzkim) liczbę łóżek odnotowaną w innych ośrodkach. W samych Katowicach w tym czasie

¹⁰ Dane liczbowe dotyczące lecznictwa zamkniętego podają za: APKat., Urząd Wojewódzki Śląski [dalej: UWŚl.], Wydział Prezydialny [dalej: WP], T. 111, s. 28; APKat., UWŚl., Wydział Zdrowia Publicznego [dalej: WZP], T. 17, s. 1—3; *Sprawozdanie Związku Gospodarczego Lekarzy Polaków Województwa Śląskiego* [dalej: SZGLP] za lata 1926—1934.

¹¹ *Sprawozdanie o stanie zdrowotnym Rzeczypospolitej oraz o działalności władz i instytucji zdrowia publicznego w roku 1926*. Warszawa 1928, tab. V.

na 10 tys. mieszkańców przypadało 70 łóżek, podczas gdy w Warszawie wskaźnik ten wynosił jedynie 10¹². Liczba miejsc w szpitalach przypadająca na 10 tys. mieszkańców w stolicy województwa śląskiego była więc aż siedmiokrotnie większa od tej odnotowanej na terenie Warszawy.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, warto przyrzeć się ogólnej liczbie szpitali i łóżek w latach 20. XX wieku na terenie II Rzeczypospolitej (tabela 4).

Tabela 4

Szpitale i łóżka w lecznicach w Polsce

Wyszczególnienie		Rok			
		1923*	1924	1928	1929
Liczba szpitali		702	657	673	698
Liczba łóżek	łącznie	61 858	55 555	58 836	61 205
	na 10 tys. mieszkańców	21,9	19,3	19,3	19,8

* Stan na 1 lipca.

Źródło: „Mały Rocznik Statystyczny GUS”. Warszawa 1939, s. 296, tab. 5.

W połowie lat 20. minionego stulecia zmniejszyła się liczba szpitali i, co za tym idzie, łóżek. Wynikało to przede wszystkim z konieczności reorganizacji szpitali i dostosowania ich do nowych norm prawnych¹³. W pierwszych latach rządów polskich nie wprowadzono istotnych zmian w ustawodawstwie medycznym, które na Górnym Śląsku pozostało w niektórych kwestiach przy regulacjach niemieckich. Dopiero 22 marca 1928 roku uchwalono ustawę szpitalną, która była jedną z pierwszych i nielicznych tego typu ustaw w ówczesnym świecie. W art. 8 stanowiła ona: „[...] szpital publiczny obowiązany jest przyjmować na leczenie i pielęgnowanie lub obserwację lekarską [...] każdą osobę, zgłaszającą się doń lub skierowaną przez urzędy lub instytucje publiczne, bez względu na przynależność państwową, gminną, wyznanie, stan majątkowy i zawód”. W art. 10 stwierdzała: „[...] wszystkim chorym umieszczonym w publicznym szpitalu należy się w zależności od rodzaju choroby jednakowa pomoc i opieka lekarska”¹⁴. W 1929 roku, po zmianach w ustawodawstwie, liczba szpitali w kraju oscylowała wokół 700, z ponad 6 tys. łóżek. Interesujący jest fakt, że z powodu wysokich kosztów

¹² „Mały Rocznik Statystyczny GUS”. Warszawa 1939, s. 36, tab. 32.

¹³ Należy przypomnieć, iż obok ustawodawstwa polskiego na terenie autonomicznego województwa śląskiego obowiązywało również ustawodawstwo niemieckie. Jak głosił art. 4, pkt. 3 Statutu Organicznego Województwa Śląskiego, „do ustawodawstwa Sejmu Śląskiego są zastrzeżone następujące sprawy: ustawodawstwo sanitarne [...]”.

¹⁴ Dziennik Ustaw RP [dalej: Dz.U.] 1928, nr 38, poz. 382, *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 roku o zakładach leczniczych*, s. 831—840.

leczenia oraz braku odpowiednich podstaw dla bezpłatnego lecznictwa nie wszystkie miejsca w szpitalach były wykorzystane.

Województwo śląskie, obok województwa poznańskiego i Warszawy, przodowało pod względem liczby jednostek lecznictwa zamkniętego. Jednak pod względem liczby lekarzy przypadających na 10 tys. mieszkańców nie odbiegało znacznie od średniej krajowej¹⁵.

Według A. Cieszyńskiego w 1927 roku Katowice liczyły 119 tys. mieszkańców. W mieście pracowało 73 lekarzy, w tym 35 specjalistów, oraz 11 dentystów, z czego 4 było stomatologami. Jeden lekarz przypadał więc na 1 600 katowiczian (6,1 lekarza na 10 tys.), a jeden dentysta na 8 tys. mieszkańców (1,2 dentysty na 10 tys.)¹⁶. Porównując Katowice z Warszawą, w której na 10 tys. mieszkańców przypadało 18,6 lekarzy¹⁷, można odnieść wrażenie, że w tak dobrze rozwijającym się mieście współczynnik ten powinien być znacznie wyższy. Podobne wnioski nasuwa porównanie Katowic z Poznaniem, gdzie w tym samym czasie na tę samą liczbę mieszkańców przypadało ponad 10 lekarzy¹⁸. To ostatnie zestawienie jest o tyle istotne, że oba miasta przez dłuższy czas znajdowały się pod panowaniem niemieckim.

Od momentu przyłączenia Górnego Śląska do Polski aż do końca lat 20. XX wieku można zauważyć znaczny wzrost liczby lekarzy w Katowicach¹⁹. W 1929 roku na terenie miasta pracowało prawie 100 lekarzy. Oznacza to, że ich liczba w tym okresie wzrosła o ponad połowę²⁰. Porównując liczbę lekarzy z uwzględnieniem ich specjalizacji, łatwo zauważyć, że prym wiedli den-

¹⁵ W 1923 roku w województwie śląskim praktykowało 288 lekarzy (według innych danych — 282), a w 1928 roku — 401, choć jeszcze w 1921 roku liczba zarejestrowanych lekarzy wynosiła 328. W porównaniu do roku 1923 liczba ta zmalała o 40 lekarzy. Istotną była tu sprawa narodowości lekarzy. Mianowicie w pierwszych latach istnienia województwa większość lekarzy śląskich była pochodzenia niemieckiego. Z czasem odsetek ten zaczął się zmniejszać z powodu wyjazdów lekarzy pochodzenia niemieckiego do Niemiec. Największy odpływ następował przede wszystkim w okresach pogarszania się stosunków polsko-niemieckich. Zob. „Śląskie Wiadomości Statystyczne” 1934—1939; SZGLP 1934, s. 42; E. Więckowska: *Lekarze jako grupa zawodowa w II Rzeczypospolitej*. Wrocław 2004, s. 103.

¹⁶ A. Cieszyński: *Rozmieszczenie lekarzy dentystów stomatologów w Polsce — skutki ustawy dentystycznej z r. 1927 — czy i jak należy uregulować nauczanie stomatologów w Polsce*. „Polska Dentystyka” 1928, R. 6, nr 3—4, s. 247—264.

¹⁷ Obliczenia własne na podstawie: *Sprawozdanie o stanie zdrowotnym Rzeczypospolitej...*, s. 57; „Mały Rocznik Statystyczny GUS”. Warszawa 1938, s. 36, tab. 32.

¹⁸ Obliczenia własne na podstawie: „Rocznik Statystyczny Stołecznego Miasta Poznania za lata 1922—1924”. Poznań 1926, s. 66, tab. 126.

¹⁹ „Rocznik Statystyczny Katowic”. Katowice 1938, s. 30, tab. 49.

²⁰ Do najbardziej znanych medyków przyjmujących wówczas w Katowicach należeli: dr Marjan Herlinger, dr Stanisław Tomiak, dr Wilhelm Besch (specjalista od chorób uszu, nosa i gardła), dr Stanisław Skiba, dr Piotr Geisler (okulista), dr Ferdynand Adameczyk, dr Edmund Malinowski, dr Maksymilian Wilimowski, dr Paweł Sikora, dr Alfred Strycharski. Zob. APKat., UWŚl., WZP, sygn. 4, s. 10, 27, 29, 53, 64, 73; sygn. 6, s. 2, 4, 5.

tyści²¹, których w mieście było 13²². Kolejną pod względem liczebności grupą byli ginekolodzy²³, następnie dermatolodzy²⁴ i chirurdzy. Najmniej natomiast było pediatrów²⁵.

Zastanawiające są dane dotyczące personelu medycznego w Katowicach w latach 1926—1929, których dostarcza „Rocznik Statystyczny Katowic” (tabela 5).

Tabela 5

Miejski personel sanitarny w Katowicach w latach 1926—1929

Wyszczególnienie	Rok			
	1926	1927	1928	1929
Lekarze miejscy	—	—	—	—
Lekarze szpitalni	3	6	9	8
Lekarze ubogich	7	7	6	6
Lekarze szkolni	19	19	20	14
Lekarze weterynarii	3	4	4	5
Higienistki szkolne	—	—	—	—
Pielęgniarze i pielęgniarki	26	29	39	41
Dezynfektorzy	4	4	3	3

Zródło: „Rocznik Statystyczny Katowic”. Katowice 1938, s. 30, tab. 50.

Jak widać, w latach 20. minionego wieku brakowało na terenie Katowic lekarzy miejskich. Sytuację tę można tłumaczyć pewną niekonsekwencją terminologiczną. W Katowicach, inaczej niż na przykład w Poznaniu, gdzie funkcjonowało określenie lekarz szpitalny miejski, lekarz miejski był tożsamy ze szpitalnym. Nie zmienia to faktu, że w Poznaniu w tym samym czasie było ich ponad 15, podczas gdy w Katowicach tylko 3. W kolejnych latach ich liczba jednak regularnie się zwiększała. Podobnie jest z liczbą lekarzy dla ubogich, których w Katowicach w 1926 roku było 7, a w Poznaniu 20. Kato-

²¹ Wśród dentyistów można wyróżnić Stanisława Różanowicza oraz Tadeusza Piekuckiego. Zob. APKat., UWŚl., WZP, sygn. 4, s. 10.

²² „Rocznik Statystyczny Katowic”. Katowice 1938, s. 30, tab. 49.

²³ Na uwagę zasługują specjaliści od chorób kobiecych: dr Franciszek Brzozowski, dr Kazimierz Wędlowski i dr Bogusław Parczewski. Zob. APKat., UWŚl., WZP, sygn. 4, s. 56; sygn. 6, s. 4.

²⁴ Warto wyróżnić specjalistów od chorób skórnych: dr Jan Hlond i dr Józef Haracz. Zob. ibidem, sygn. 4, s. 56, 64.

²⁵ Najbardziej znanym lekarzem dziecięcym w Katowicach był dr Stanisław Roszak, który przyjmował w gabinecie przy ulicy 3 Maja 11. Zob. ibidem, sygn. 4, s. 56; sygn. 6, s. 4.

wice za to mogły się poszczycić większą liczbą medyków szkolnych. Reszta personelu sanitarnego utrzymywała się na podobnym poziomie²⁶.

Osobnym zagadnieniem, które wymaga omówienia w kontekście stanu szpitalnictwa w latach 20. XX wieku, jest problem szpitali dla dzieci. Katowice, jako centrum wielkiego okręgu przemysłowego, były powołane do posiadania nowoczesnego szpitala dla dzieci. Sprawa stała się tym pilniejsza, że opieka nad dzieckiem była przedstawiana jako jeden z priorytetów publicznej służby zdrowia w Polsce²⁷. Już po wojnie odczuwano potrzebę stworzenia regularnego szpitala dla dzieci. Jednak dopiero 15 marca 1922 roku doszło do otwarcia pierwszego na Górnym Śląsku Szpitala Dziecięcego (przy ulicy Raciborskiej). Warto zaznaczyć, że miasto wyjątkowo dbało o tę placówkę. Jeszcze latach 20. całkowicie zmieniono wnętrze szpitala, w wyniku czego stał się on najlepiej wyposażoną kliniką dziecięcą w Polsce. Trzeba podkreślić, że był to jedyny szpital dla dzieci w całym województwie śląskim. Początkowo Szpital Dziecięcy nie był zbyt duży, ale w ciągu kilku lat rozbudowano go. Na parterze budynku urządzono dwie sale dla chorych niemowląt, z czego jedną (6 łóżek) przeznaczono dla wcześniaków, drugą (10 łóżek) — dla noworodków. Na pierwszym piętrze znajdowały się 4 sale, łącznie z 26 łózkami. Oprócz tego w gmachu bocznym otworzono izbę przyjęć chorych dzieci, przychodnię dla chorych wychowanków miasta oraz izolatki i placówkę zamkniętą dla pacjentów chorych na gruźlicę. Do szpitala przeniesiono także szkołę dla pielęgniarek. W budynku znajdowały się mieszkania dla pielęgniarek zakonnych oraz pokój dla mamek. Ponadto, kiedy otworzono szpital, jeden z pokoi przeznaczono na żłobek. Po 1922 roku placówka ta posiadała 15 łóżek rozmieszczonych w dwóch salach (w kolejnych latach liczba ta wzrosła do 27 łóżek). W miejscu tym znajdowały schronienie zdrowe, opuszczone niemowlęta oraz dzieci, których matki umarły, nie zostawiając środków zabezpieczających niemowlęciu byt. Przy żłobku zlokalizowana była ochronka. Przyjmowano w niej dzieci oddane do pielęgnacji przez pracujące matki. Dzieci pozostawały w ochronce przez cały dzień, zapewnione miały w niej całkowite utrzymanie²⁸.

²⁶ „Rocznik Statystyczny Stołecznego Miasta Poznania za lata 1922—1924”..., s. 66, tab. 126; „Rocznik Statystyczny Katowic”. Katowice 1938, s. 30, tab. 50.

²⁷ K. Stawarski: *Obecna organizacja samorządowej służby zdrowia w Katowicach i projekt jej reorganizacji*. Katowice 1938, s. 19.

²⁸ Dzieci przebywały w żłobku do 4. roku życia. W ciągu 1927 roku było w nim umieszczonych 64 dzieci, z tego dwoje na koszt prywatny, a 62 na koszt Urzędu Ubogich. W ochronce dziennie przebywało 21 dzieci za opłatą 50 gr od dziecka. Zob. Dziennik Ustaw Śląskich [dalej: Dz.U.Śl.] 1926, nr 11, poz. 20, *Ustawa z dnia 20 kwietnia 1926 roku w przedmiocie tworzenia i utrzymania żłobków dla niemowląt*, art. 2; APKat., AMK, sygn. 119a, *Sprawozdanie administracyjne magistratu miasta Katowic za rok 1927*, s. 55; *Zakłady opiekuńcze miasta Katowic*. Cz. 1: *Szpital dziecięcy, Żłobek*. Katowice 1929, tab. III. *Frekwencja w szpitalu dla dzieci w latach 1922—1928*, s. 10.

Tabela 6

Liczba chorych dzieci w Szpitalu Dziecięcym w latach 1922—1928 według wieku

Wyszczególnienie		Rok						Razem	
		1922	1923	1924	1925	1926	1927		1928
Liczba łóżek		30	40	40	45	60	60	60	—
Liczba lekarzy		1	1	1	1	1	2	2	—
Liczba pielęgniarek		5	7	7	7	7	7	8	—
Liczba mamek		6	12	8	29	20	23	20	—
Wiek chorych	do 1. roku	86	115	102	155	156	193	265	1 072
	od 1 do 2 lat	8	20	29	27	62	39	46	231
	od 2 do 5 lat	12	18	23	32	44	37	49	215
	od 5 do 7 lat	6	4	9	21	18	17	23	98
	od 7 do 12 lat	3	6	24	30	33	34	14	144
	od 12 do 15 lat	—	5	16	13	5	9	3	51
	łącznie	115	168	203	278	318	329	400	1 811

Źródło: *Zakłady opiekuńcze miasta Katowic. Cz. 1: Szpital dziecięcy, Żłóbek. Katowice 1929, tab. III; Frekwencja w szpitalu dla dzieci w latach 1922—1928, s. 7.*

Analiza danych dotyczących wskaźnika zachorowań wśród dzieci (tabela 6) pozwala wnioskować na temat poziomu szpitalnictwa dziecięcego na terenie Katowic. Łatwo można zauważyć, że w latach 1922—1928 liczba łóżek w Szpitalu Dziecięcym wzrosła dwukrotnie, natomiast liczba przyjętych dzieci zwiększyła się trzykrotnie, ze 115 do 400. Najliczniejszą grupę zarejestrowanych chorych (265) stanowiły dzieci do 1. roku życia²⁹. W ciągu wskazanych 7 lat współczynnik zachorowań wśród najmłodszych zwiększył się dziesięciokrotnie. Dowodzi to, że miasto szczególnie troszczyło się o szpitalnictwo dziecięce, zapewniając najmłodszym pacjentom podstawową opiekę, mimo iż początkowo nie było to proste, choćby ze względu na brak odpowiedniej kadry lekarskiej.

Przyjrzyjmy się na zakończenie rejestrowi przyjęć chorych dzieci do Szpitala Dziecięcego w poszczególnych miesiącach 1927 roku (tabela 7). Już pobieżna analiza danych pozwala zauważyć pewną interesującą prawidłowość. Ani razu w ciągu całego roku nie wykorzystano wszystkich dostępnych łóżek — z 60 tylko 56 było zajętych³⁰. Liczba dni pielęgnacyjnych

²⁹ 95 dzieci w wieku od roku do 5 lat, 37 w wieku 5—12 lat i 3 w wieku 12—17 lat. Zob. *Działalność miasta Katowic na polu opieki społecznej. Sprawozdanie administracyjne za rok 1928.* [Katowice], s. 63—65.

³⁰ APKat., AMK, sygn. 119a, *Sprawozdanie administracyjne...*, s. 58.

Tabela 7

Chorzy przyjęci do Szpitala Dziecięcego w Katowicach w roku 1927

Miesiąc	Liczba łózek	Liczba hospitalizowanych na początku miesiąca	Przybyło	Wypisano	Zmarło	Dni pielęgnacyjne
Styczeń	60	41	21	13	2	1 439
Luty	60	47	13	24	N3	1 237
Marzec	60	33	26	14	7	1 011
Kwiecień	60	38	22	13	1	1 298
Maj	60	46	30	17	3	1 579
Czerwiec	60	56	24	25	4	1 533
Lipiec	60	51	28	29	2	1 583
Sierpień	60	48	33	22	8	1 464
Wrzesień	60	51	32	28	7	1 559
Październik	60	48	22	16	4	1 455
Listopad	60	50	21	14	3	1 453
Grudzień	60	54	16	11	5	1 631
Ogółem	60	563	288	226	49	17 242

Źródło: APKat., AMK, sygn. 119 a, *Sprawozdanie administracyjne magistratu miasta Katowic za rok 1927*, s. 58.

wynosiła ponad 17 tys. Dla porównania w tym samym czasie w Szpitalu oo. Bonifratrów wskaźnik ten był trzykrotnie wyższy i wynosił prawie 57 tys. Największą liczbę chorych dzieci zanotowano w miesiącach letnich. Według innych danych najwięcej najmłodszych pacjentów, bo aż 62, było w styczniu, potem we wrześniu — 32, w lipcu zaś — 29³¹. Z przedstawionych danych wynika, że choć szpital cieszył się dobrą frekwencją (w porównaniu z rokiem 1926 wyższą o 11 dzieci), mogła być ona zapewne o wiele wyższa, gdyby Ogólnomijskowa Kasa Chorych na miasto Katowice przekazywała chore dzieci na okres dłuższy niż 14 dni i na dogodniejszych warunkach. Zdarzało się bowiem, że to ojciec dziecka musiał ponosić koszty utrzymania i lekarstw. Podobnie w przypadku członków Państwowej Pomocy Lekarskiej — ojciec dziecka ponosił 25% kosztów pielęgnacji dziecka oraz w całości pokrywał koszty lekarstw (tabela 8).

Z rejestru jasno wynika, że większość kosztów leczenia pokrywano we własnym zakresie. Zauważalny jest również duży wzrost liczby chorych leczonych z funduszy Kolejowej Kasy Chorych czy Miejskiej Kasy Chorych

³¹ Ibidem.

Tabela 8

**Liczba osób leczących się w poszczególnych kasach chorych
w Katowicach**

Źródło finansowania leczenia	Rok	
	1927	1928
Prywatne	62	77
Państwowa Pomoc Lekarska	5	39
Dyrekcja Kolei Państwowych	8	30
Kolejowa Kasa Chorych	20	83
Organizacja Miejskiej Kasy Chorych na miasto Katowice	10	51

Źródło: *Działalność miasta Katowic na polu opieki społecznej. Sprawozdanie administracyjne za rok 1928*, s. 65.

na miasto Katowice. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w całym ówczesnym województwie śląskim funkcjonowało 49 kas chorych, a ubezpieczonych w tym czasie było blisko 285 tys. osób³². Kasy chorych, co należy podkreślić, były instytucjami tworzącymi podwaliny ogólnopolskiego systemu ubezpieczeń społecznych. Na Śląsku system ten znany był już od dawna. Koncepcja ubezpieczenia w kasach chorych przywędrowała bowiem do Polski z Niemiec³³. Tworzenie i funkcjonowanie kas chorych w Polsce regulowała Ustawa z 19 maja 1920 roku o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby³⁴. W byłym zaborze rosyjskim, a więc i w Warszawie, tworzone kasy chorych od podstaw. Na pozostałym obszarze kraju *de facto* już one istniały, więc budowa polskiego systemu polegała jedynie na reorganizacji istniejącej struktury. Kasy chorych działające na obszarze przyłączonej do Polski części Górnego Śląska zachowały pewną odrębność, funkcjonując nadal na podstawie przepisów niemieckich sprzed I wojny światowej.

Początek lat 30. XX wieku naznaczony kryzysem gospodarczym, który rozpoczął się w 1929 roku, a na ziemi polskiej dotarł w 1930 roku, nie był dobrym okresem nie tylko dla szpitalnictwa katowickiego, lecz także dla szpitalnictwa polskiego w ogóle (tabela 9).

³² S. Fertacz: *Lecznictwo i opieka społeczna. W: Województwo śląskie (1922—1939). Zarys monograficzny*. Red. F. Serafin. Katowice 1996, s. 530; SZGLP 1926—1934.

³³ Kasy chorych miały zabezpieczyć podstawowe potrzeby życiowe pracowników w przypadku ich czasowej niedyspozycji spowodowanej najczęściej chorobą. Powołanie tego typu instytucji wynikało z faktu, że w nowych warunkach społecznych wytworzonych przez rewolucję przemysłową nie działały skutecznie żadne z wcześniej znanych form zabezpieczenia społecznego.

³⁴ Powstanie systemu kas przewidywał już dekret Naczelnika Państwa z 11 stycznia 1919 roku.

Tabela 9

Liczba łóżek w poszczególnych szpitalach katowickich w latach 1930—1938

Szpital	Rok								
	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938
Szpital Miejski: — dzielnica I	275	287	300	300	293	297	297	300	300
— dzielnica III*	30	30	30	—	—	—	—	—	—
Szpital Dziecięcy	60	60	60	60	65	65	65	65	65
Szpital św. Elżbiety	160	180	180	180	180	190	190	190	190
Szpital oo. Bonifratrów	210	210	210	210	210	265	265	228	280
Szpital Spółki Brackiej	505	523	503	499	499	497	493	516	516
Ogółem	1 240	1 290	1 283	1 249	1 247	1 314	1 310	1 299	1 351

* Od roku 1933 istnieje tylko jeden Szpital Miejski w dzielnicy śródmieście (I).

Źródło: Opracowanie własne na podstawie roczników statystycznych Katowic z lat 1930—1938.

W latach 1930—1938 w katowickich szpitalach dostępnych było średnio 1 287 łóżek³⁵. Na 10 tys. mieszkańców przeciętnie przypadało ich 98,65. Ogólna liczba miejsc w katowickich lecznicach wzrosła z 1 240 w 1930 roku do 1 351 w 1938 roku. Zwiększyła się zatem o 100 sztuk. W porównaniu z 1926 rokiem liczba ta wzrosła o prawie 550 łóżek. W 1930 roku na 10 tys. mieszkańców przypadało 95 łóżek, natomiast w 1938 roku — 101³⁶. Wynika to ze wzrostu liczby zaludnienia oraz z coraz większego uprzemysłowienia miasta. Co ciekawe, wzrost liczby łóżek zauważyć też można w latach 1931—1932, czyli w okresie szczytowym kryzysu gospodarczego. Na skutek kryzysu doszło bowiem do gwałtownego pogorszenia się zdrowia uboższej ludności miasta i wzrostu zachorowań, co wymusiło zwiększenie liczby miejsc w szpitalach.

Warto zestawić dane dotyczące Katowic z podobnymi danymi dotyczącymi innych polskich miast. W porównaniu tym Katowice wypadają dobrze pod względem liczby łóżek przypadających na 10 tys. mieszkańców. Dla przykładu, w Poznaniu w 1938 roku na 10 tys. mieszkańców przypadało 84,15 łóżek, w Łodzi — 41,56, w Krakowie — 76,22, a w Warszawie — 59,4³⁷. Zresztą średnia liczba miejsc w szpitalach na terenie województwa

³⁵ Obliczenia własne na podstawie: „Rocznik Statystyczny Katowic” z lat 1930—1938.

³⁶ Obliczenia własne na podstawie: „Rocznik Statystyczny Katowic” z lat 1930—1938. Liczba łóżek przypadających na 10 tys. mieszkańców w kolejnych latach kształtowała się następująco: 1931 — 102 łóżka; 1932 — 100; 1933 — 97; 1934 — 96; 1935 — 100; 1936 — 99; 1937 — 98. W 1938 roku średnia liczba łóżek przypadających na tę samą liczbę mieszkańców wzrosła o 30 w porównaniu do roku 1926.

³⁷ Obliczenia własne na podstawie: *Urzędowy spis: lekarzy, lekarzy-dentystów, farmaceutów, fclcerzów, pielęgniarek, położnych, uprawnionych i samodzielnych techników*

śląskiego przekraczała średnią z innych rejonów kraju. Województwo śląskie z 71,1 łózkami przypadającymi na 10 tys. mieszkańców wyraźnie górowało nad innymi województwami (tabela 10).

Tabela 10

Liczba łóżek w wybranych województwach w Polsce w roku 1938

Województwo	Liczba łóżek	
	razem	na 10 tys. mieszkańców
Miasto stołeczne Warszawa	7 326	59,4
Warszawskie	5 598	20,6
Łódzkie	5 742	20,3
Poznańskie	8 927	39,4
Pomorskie	5 186	44,7
Śląskie	9 895	71,1
Krakowskie	7 690	31,4

Źródło: *Urzędowy spis: lekarzy, lekarzy-dentystów, farmaceutów, felczerów, pielęgniarek, położnych, uprawnionych i samodzielnych techników dentystycznych oraz wykazy: aptek, szpitali, ubezpieczalni społecznych, ośrodków zdrowia, przychodni samodzielnych oraz centrali i filii Państwowej Szkoły Higieny. Cz. IX: Szpitale, Ubezpieczalnie Społeczne, Ośrodki Zdrowia, Przychodnie samodzielne, Państw. Szkoła Hig.* Warszawa 1939, b. pag.

Katowice nie mogą się jednak poszczycić dużą liczbą szpitali, których, jak już wspomniano, było 5³⁸. W tym samym czasie w Poznaniu funkcjonowało 31 placówek, w tym 10 prywatnych (z 2 289 łózkami), w Łodzi 21, w tym 4 prywatne (z 2 793 łózkami), a w Krakowie 16, w tym 4 prywatne (z 1 974 łózkami)³⁹. Warszawa liczyła sobie 71 placówek, z czego 27 było prywatnych (z 7 326 łózkami)⁴⁰. Z jednej strony więc, pod względem liczby łóżek przypadających na 10 tys. mieszkańców Katowice wiodły prym wśród

dentystycznych oraz wykazy: aptek, szpitali, ubezpieczalni społecznych, ośrodków zdrowia, przychodni samodzielnych oraz centrali i filii Państwowej Szkoły Higieny. Cz. 9: Szpitale, Ubezpieczalnie Społeczne, Ośrodki Zdrowia, Przychodnie samodzielne, Państw. Szkoła Hig. Warszawa 1939, s. 1—3, 5—6, 15—20.

³⁸ W Katowicach znajdowały się też dwie kliniki prywatne, które dysponowały łącznie 24 łózkami: Klinika Ginekologiczna dr. Ernesta Spiera oraz Szpital Chorób Kobięcych i Położnictwa dr. Kazimierza Wędlukowskiego. Zob. APKat., UWŚL., WZP, sygn. 17, s. 1—3.

³⁹ *Urzędowy spis: lekarzy, lekarzy-dentystów...*, s. 5—6, 15—20; „Mały Rocznik Statystyczny GUS”. Warszawa 1939, s. 36, tab. 32. W Polsce funkcjonowało wówczas 677 szpitali z 74 999 łózkami.

⁴⁰ M. Kołeczek: *Stan sanitarny miasta Katowic. Odbitka z Pamiętnika X Zjazdu Higienistów Polskich w Katowicach*. Katowice [b.r.w.], s. 8.

innych polskich miast, z drugiej zaś — biorąc pod uwagę liczbę szpitali i łóżek, Katowice, jako stolica województwa śląskiego, wypadały dość słabo.

W drugiej połowie lat 30. XX wieku poziom szpitalnictwa na terenie miasta można określić jako dobry (tabela 11). Większość katowickich szpitali była nowoczesnie urządzone i wyposażona. Posiadała elektryczne oświetlenie i wodociąg (poza Szpitalem Spółki Brackiej).

Biorąc pod uwagę liczbę chorych oraz dni leczenia, dwie spośród lecznic katowickich: Lecznica Bracka i Szpital Miejski, górowały nad pozostałymi (tabela 12).

Największym szpitalem w mieście była Lecznica Bracka, która składała się z 4 klinik (wewnętrznej, chirurgicznej, ocznej i usznej). Była to jedyna placówka w Katowicach, która posiadała oddział oczny i uszny. W budynku znajdowały się sale operacyjne i laboratorium bakteriologiczne. Jeszcze w latach 1927—1928 uruchomiono oddział płucny, a na oddziale chirurgicznym wyodrębniono łóżka dla oddziału ortopedycznego. Szpital wzbogacił się również o aparat rentgenowski do diagnostyki dentystrycznej oraz elektrokardiograf⁴¹. Ciekawostką jest, że dwie kliniki Lecznicy Brackiej urządziły dwa schrony: przeciwigazowy i sanitarny, oraz uszczelniane sale dla ciężko chorych⁴².

Drugi pod względem wielkości był Szpital Miejski. Kierowani byli do niego głównie chorzy leczeni na koszt miasta⁴³. Dalej w kolejności były: Szpital oo. Bonifratrów, Szpital św. Elżbiety i Szpital Dziecięcy. Każda z wymienionych lecznic posiadała oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny oraz, co ważne, zakaźny i gruźliczy⁴⁴. Ponadto, wszystkie szpitale miejscowe posiadały 62 etatowe łóżka przeznaczone wyłącznie do izolacji chorych na gruźlicę.

Otwarta pozostaje kwestia stanu sanitarnego Katowic. W mieście tak uprzemysłowionym należało włożyć dużo energii w realizację podstawowych postulatów zdrowia publicznego. Dziwi więc fakt, że dopiero w listopadzie 1934 roku wojewoda śląski, na polecenie Ministerstwa Opieki Społecznej, wydał pisemne rozporządzenie dotyczące administracji sanitarnej w samorządach miejskich województwa śląskiego⁴⁵. Chodziło o konieczność usprawnienia zarządu spraw zdrowotnych i kierownictwa tych instytucji społecznych, które odpowiadały za stan sanitarny miasta. Ministerstwo zwróciło uwagę zwłaszcza na zaniedbania w zakresie opieki zdrowotnej, wynikające z braku odpowiedniego personelu fachowego. Dlatego też

⁴¹ APKat., Oberschlesischer Knappschaftsverein Tarnowitz (Spółka Bracka w Tarnowskich Górach) [1853] 1857—1922; 1950 [dalej: SBTG], sygn. 2, s. 65; *Wczoraj i dziś Państwowego Szpitala...*, b.p.

⁴² M. Kołeczek: *Stan sanitarny miasta...*, s. 9.

⁴³ APKat., AMK, sygn. 119b, *Sprawozdanie administracyjne miasta Katowic. Kwiecień—wrzesień 1937*, s. 9.

⁴⁴ M. Kołeczek: *Stan sanitarny miasta...*, s. 8.

⁴⁵ K. Stawarski: *Obecna organizacja...*, s. 10—11.

Tabela 11

Wykaz szpitali w Katowicach w roku 1937

Szpital	Nazwa	Stan szpitala pod względem: a) ogrzewania b) oświetlenia c) zaopatrzenia w wodę	Liczba chorych leczonych: a) ogółem b) w tym członków kas chorych	Liczba dni leczenia: a) ogółem b) w tym członków kas chorych
Miejski	Szpital Miejski	a) centralne b) elektryczne c) wodociąg	a) 4 672 b) 3 091	a) 85 589 b) 55 742
Miejski dziecięcy	Miejski Dziecięcy	a) piece kaflowe b) elektryczne c) wodociąg	a) 733 b) 449	a) 17 715 b) 11 024
Szpital Społki Brackiej	Lecznica Bracka	a) ciepłą wodą i parą b) elektryczne c) z dużego zbiornika	5 591*	129 026*
Zakonny	Szpital św. Elżbiety	a) centralno-wodne b) elektryczne c) wodociąg	a) 2 806 b) 2 486	a) 68 049 b) 56 249
Zakonny	Szpital oo. Bonifratrów	a) centralne b) elektryczne c) wodociąg	a) 2 119 b) 1 750	a) 57 925 b) 44 500
Klinika Ginekologiczna	Prywatna Klinika Ginekologiczna dr. E. Speiera	a) piece kaflowy b) elektryczne c) wodociąg	a) 34 b) —	a) 357 b) —
Klinika Ginekologiczna	Klinika Prywatna dla Chorób Kobięcych i Położnictwa dr. K. Wędlikowskiego	a) piece kaflowy b) elektryczne c) wodociąg	a) 375 b) 284	a) 3 483 b) 2 437

* Dane z „Rocznika Statystycznego Katowic”. Katowice 1938, s. 31, tab. 8 i 9.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: APKat, UWŚL., WZP, sygn. 17, s. 1—3.

Tabela 12

Wykaz szpitali, oddziałów i łóżek w Katowicach do 1934 roku

Nazwa szpitala	Liczba pacjentów	Liczba łóżek na oddziałach					
		Wewnętrznym	Chirurgicznym	Zakaźnym	Gruźliczym	Ocznym	Usznym
Ogólny Miejski	293	65	70	35	27	—	—
Miejski Dziecięcy	65	45	45	20	20	—	—
Lecznica Bracka: —	173	123	—	16	20	—	—
— Klinika Wewnętrzna	158	—	146	—	—	—	—
— Klinika Chirurgiczna	97	—	—	11	—	81	—
— Klinika Oczna	90	—	—	8	—	—	72
— Klinika Uszna							
Św. Elżbiety	180	50	80	10	15	—	—
OO. Bonifratrów	210	50	72	10	10	—	—
Ogółem*	1 266	333	413	110	92	81	72

* Obliczenia własne.

Źródło: M. Koleczek: *Stan sanitarny miasta Katowic. Odbitka z Pamiętnika X Zjazdu Higienistów Polskich w Katowicach. Katowice [b.r.w.], s. 8.*

wojewoda Michał Grażyński zarządził w miastach z liczbą mieszkańców przekraczającą 10 tys. wyłączenie z kompetencji organów administracyjnych ogółu spraw sanitarnych i przekazanie ich fachowemu personelowi lekarskiemu. Działania te ukierunkowane były na utworzenie stanowisk pracy dla lekarzy miejskich, którzy odpowiedzialiby za całość spraw sanitarnych, obejmujących m.in. sprawy związane ze szpitalnictwem, profilaktyką przeciwgruźliczą, opieką nad matką i dzieckiem czy dozorem nad instytucjami takimi jak żłobki. Innymi słowy, rozporządzenie wojewody miało spowodować przeobrażenie miejskiej służby zdrowia w Katowicach przez wyłączenie spraw z nią związanych z obowiązków oddziałów magistratu i przekazanie ich jednemu urzędowi zdrowia publicznego pod fachowym kierownictwem lekarskim⁴⁶.

Pierwszym lekarzem miejskim Katowic został Michał Kołeczek. Obowiązki w magistracie objął on 10 kwietnia 1935 roku. Jednak plan integrowania służby zdrowia w ramach jednej funkcji nie został od razu zrealizowany. Wymagało to bowiem reorganizacji oddziałów zarządzających zdrowiem publicznym. Ustalono jedynie, że początkowo lekarz miejski będzie doradzał prezydentowi miasta we wszystkich sprawach, które dotyczą lecznictwa (w tym także szpitalnictwa), i w tym zakresie będzie przed nim odpowiedzialny. Zdaniem Kazimierza Stawarskiego, nie było to doskonałe rozwiązanie, choć niewątpliwie zaowocowało zmianą sposobu zarządzania problemami zdrowia publicznego. Po pierwsze, regulamin utożsamiający (przynajmniej w teorii) służbę zdrowia z osobą lekarza miejskiego nie dawał mu realnej możliwości wywierania profesjonalnego wpływu na sprawy zdrowotne, które przed rozporządzeniem wojewody podlegały czterem decernentom, dwóm kierownikom oddziałów oraz sześciu innym inspektorom biur. Po drugie, osoby zajmujące się kwestiami zdrowia publicznego miały utrudniony kontakt z lekarzem miejskim, który *de facto* nie mógł współdziałać z nimi w sprawach ściśle lekarskich. Niektórymi zadaniami, jak przeciwdziałanie chorobom zakaźnym przez prowadzenie rejestracji chorób, dochodzenie epidemiologiczne, zarządzanie izolacji i dezynfekcji, organizowanie szczepień czy wydawanie opinii sanitarnych, lekarz miejski zajmował się bezpośrednio⁴⁷. Pozostałe decyzje musiał uzgadniać ze swoim zwierzchnikiem, czyli z prezydentem miasta. Sytuacja ta wyraźnie odbiegała od nowoczesnych założeń organizacji pracy. Ponadto współpraca z wieloma osobami w magistracie, zajmującymi się zdrowiem publicznym, była w praktyce nierealna. Należy również podkreślić, że w gronie tych osób nie było ani jednego lekarza, przez co sprawy medyczne nie mogły być rozwiązywane profesjonalnie⁴⁸.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem, s. 14.

⁴⁸ Ibidem, s. 13—14.

Kolejnym zagadnieniem, które wymaga opracowania, jest liczebność personelu sanitarnego w katowickich szpitalach. W latach 30. XX wieku liczba lekarzy w Katowicach miała tendencję wzrostową. W 1934 roku w mieście pracowało 121 lekarzy⁴⁹, w tym 87 Polaków⁵⁰. Według L. Dydyńskiego 4 lata później, czyli w 1938 roku, na terenie miasta pracowało 162 (według „Rocznika Statystycznego Katowic” 160) lekarzy. Na jednego lekarza przypadało 820 mieszkańców, na 10 tys. katowiczian — 12,1 lekarza⁵¹. W porównaniu z rokiem 1930 współczynnik ten wzrósł prawie o 50. Liczba lekarzy specjalistów w latach 1930—1938 utrzymywała się mniej więcej na stałym poziomie⁵². Wciąż brakowało pediatrów. Zwiększyła się natomiast liczba dentyistów (24 w 1938 roku) i weterynarzy (24 w 1938 roku). W tym samym okresie w Poznaniu pracowało 344 lekarzy, a zatem na 10 tys. mieszkańców przypadało w tym mieście 14,04 lekarza⁵³. Z kolei w Warszawie na 10 tys. mieszkańców przypadało 10,8 lekarza.

Według danych z 1938 roku najwięcej lekarzy (14) i pielęgniarzy (52) pracowało w Lecznicy Brackiej. Kolejnym pod względem liczby personelu był Szpital św. Elżbiety z 10 lekarzami i 52 sanitariuszami. Natomiast w Szpitalu Miejskim zatrudniano 10 lekarzy i 30 pielęgniarzy. Niedużym personelem dysponował Szpital oo. Bonifratrów, zatrudniający 7 lekarzy i 27 sanitariuszy, oraz Szpital Dziecięcy, gdzie pracowało 2 lekarzy i 7 pielęgniarzy. Ogólna liczba lekarzy w wymienionych placówkach wynosiła 43, pielęgniarzy — 168⁵⁴. W Poznaniu w 1934 roku zarejestrowano w szpitalach miejskich 19 lekarzy i 117 sanitariuszy⁵⁵. W roczniku statystycznym Poznania podano jednak tylko liczbę personelu sanitarnego w szpitalach miejskich, w związku z czym między liczbą pracowników medycznych na terenie Katowic i Poznania nie dostrzega się aż tak dużej różnicy, zwłaszcza że liczba mieszkańców Poznania była 2 razy większa niż Katowic.

Poważnym problemem w tym czasie była kwestia zatrudniania młodych lekarzy⁵⁶, czemu poświęcił swój referat dr Hanke. Mimo iż w mieście nie było aż tak wielu lekarzy, środowisko to pozostawało dość hermetyczne. Zgodnie

⁴⁹ „Rocznik Statystyczny Katowic”. Katowice 1938, s. 30, tab. 49.

⁵⁰ SZGLP 1934, s. 49.

⁵¹ L. Dydyński: *Liczba lekarzy i lekarek i ich rozmieszczenie na ziemiach Polski*. „Życie Lekarskie” 1939, R. 13, nr 8, s. 116—118.

⁵² „Rocznik Statystyczny Katowic”. Katowice 1938, s. 30, tab. 49.

⁵³ „Rocznik Statystyczny Stołecznego Miasta Poznania za lata 1933—1934”. Poznań 1935, s. 43, tab. 64.

⁵⁴ „Rocznik Statystyczny Katowic”. Katowice 1938, s. 34, tab. 57.

⁵⁵ „Rocznik Statystyczny Stołecznego Miasta Poznania za lata 1933—1934”..., s. 43, tab. 66.

⁵⁶ Na Śląsku obowiązywał inny system zatrudnienia lekarzy niż w pozostałych częściach kraju. Lekarzy zatrudniano nie na podstawie stałego kontraktu, lecz na podstawie umowy o dzieło.

ze statutem Związku Gospodarczego Lekarzy Polaków Województwa Śląskiego, członkiem stowarzyszenia lekarskiego mógł zostać lekarz narodowości polskiej⁵⁷, który podpisał deklarację przystąpienia do stowarzyszenia o karze konwencjonalnej i został przyjęty przez Zarząd Główny, z istotnym dopiskiem, iż nie mógł nim zostać lekarz Żyd⁵⁸. Wprowadzono zatem do statutu paragraf aryjski⁵⁹! W kolejnych statutach wątek żydowski powtarza się, z jednoznacznym zapisem: „Żyd nie może zostać członkiem stowarzyszenia”⁶⁰. „Gazeta Robotnicza” poruszyła na swych łamach tę kwestię w artykule *Heroldowie paragrafu aryjskiego w Związku Lekarzy — w świetle etyki*. Autor artykułu opisywał oburzenie polskich lekarzy na Kasę Chorych, na władze Katowic za odnowienie umowy z lekarzami Żydami, przy jednoczesnym zredukowaniu kilku etatów lekarzy Polaków⁶¹. Sprawa ta wydaje się szczególnie interesująca w kontekście zmian politycznych zachodzących w latach 30. XX wieku w Europie, a zwłaszcza u naszego zachodniego sąsiada. Do władzy doszedł wówczas Adolf Hitler, wprowadzając w III Rzeszy podobne, dyskryminujące ludność pochodzenia żydowskiego, ustawodawstwo.

Podsumowując, okres międzywojenny charakteryzował się stabilnym i intensywnym zwiększaniem się zakresu obowiązków samorządu związanych z opieką zdrowotną. Zrodziło to potrzebę budowy nowych instytucji zdrowia publicznego. Stopniowe rozwiązywanie poszczególnych zagadnień zdrowia publicznego pociągnęło za sobą niekorzystne zmiany w organizacji i sposobie funkcjonowania niektórych dziedzin opieki zdrowotnej. W szczególności dotyczyło to miejskiej służby zdrowia, która podporządkowana pracom magistratu, oddziaływała nierównomiernie na rozległej powierzchni miasta, głównie z braku dzielnicowych komórek łączących oddziały zapobiegawcze. Ponadto organizacja miejskiej służby zdrowia w Katowicach nie została oparta na silnych fundamentach naukowych, co utrudniało sprawne i fachowe administrowanie oraz nie odpowiadało ówczesnym tendencjom rozwojowym publicznej służby zdrowia w Polsce⁶².

⁵⁷ Celem stowarzyszenia było organizowanie lekarzy Polaków mieszkających na terenie województwa śląskiego w celu obrony interesów zawodowych i materialnych oraz utrzymania ogółu lekarzy na wysokim poziomie etycznym i społecznym.

⁵⁸ W latach 20. XX wieku regularnie zwiększała się liczba lekarzy pochodzenia żydowskiego. W 1929 roku stanowili oni około 14% ogółu śląskich lekarzy. Zob. SZGLP za lata 1926—1930.

⁵⁹ APKat., UWŚl., Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 804, s. 126—133, Statut ze zmianami z roku 1937.

⁶⁰ Ibidem, s. 135—136.

⁶¹ Z listy skreślony został dr Stanisław Roszak oraz dr Wiktor Stałowski. Pierwszemu zarzucono, że wyjechał na urlop bez powiadomienia kasy chorych. Drugi został oskarżony o oszustwa szkodzące finansowo kasie. Zob.: ibidem, s. 149; *Heroldowie paragrafu aryjskiego w Związku Lekarzy — w świetle etyki*. „Gazeta Robotnicza” 1937, nr 247.

⁶² K. Stawarski: *Obecna organizacja...*, s. 34.

Przeszkodą dla rozwoju szpitalnictwa na terenie Katowic były niesprzyjające warunki ekonomiczne, dlatego ewoluowało ono etapami. Ogólna ocena stanu katowickiego lecznictwa zamkniętego w latach 20. i 30. XX wieku nie jest jednoznaczna. Pomimo niewielkiej ich liczby katowickie szpitale utrzymywały się na dość wysokim poziomie w porównaniu ze szpitalami w innych miastach o podobnym charakterze społeczno-politycznym. Ponadto szpitalnictwo na terenie Katowic cechowała duża liczba miejsc. Wzrosła ona z 810 w 1926 roku do 1 351 w 1938 roku. Na 10 tys. mieszkańców w 1926 roku przypadało 70 łóżek, natomiast w 1938 roku 101⁶³. Brakowało jednak w katowickich szpitalach profesjonalnego personelu medycznego. Liczba lekarzy w Katowicach miała tendencję wzrostową. Porównując dane z lat 1926 i 1938, można zaobserwować dwukrotny wzrost liczby lekarzy. Nie zmienia to faktu, że wyniki te odstawały od średniej liczby lekarzy w takich miastach, jak Poznań, Kraków czy Warszawa.

Nie wiemy, jak by przebiegał rozwój szpitalnictwa zamkniętego na terenie Katowic, gdyby nie wybuch II wojny światowej. Być może w lecznictwie następowaloby dalsze uproszczenie administracji, a jej organizacja samorządowa podążałaby w kierunku ogólnopolskiego ustawodawstwa, co dokonało się w latach powojennych, jednak z całkiem innym założeniem niż w okresie międzywojennym.

⁶³ Obliczenia własne na podstawie: „Rocznik Statystyczny Katowic” z lat 1926—1938.

Łukasz Gądzik

In-patient hospital care in Katowice during the inter-war period

Summary

The topic of the present article is an analysis of the in-patient hospital care in Katowice during the inter-war period. In historiography, up till now, the topic have not met with a great interest. Only few works are available, mostly describing the social situation of the Second Polish Republic in that time. Relatively rich collection of documents referring to this topic that can be found in National Archives in Katowice let to make some concrete-demanding issues more specific, for example the maintenance of hospitals in this period.

In the article, the two main hypotheses were put forward. The first is pertained to too little (but, gradually increasing) number of medical staff in Katowice. The second hypothesis concerns the general number of beds in Katowice's clinics, also gradually increasing, and displaying one of the highest rates (per 10.000 inhabitants) in comparison with other Polish cities.

In Katowice there were five main hospitals which were assigned to the city districts. From the moment of Upper Silesia merging with Poland to end of 1920s there can be recognized a significant increase in number of doctors in Katowice. The comparison of the in-patient

hospital care has been made, taking into account the number of beds, physicians and general medical staff, between Katowice and other Polish cities, among others: Poznań, which like Katowice had been under the German rule previously and had similar social-political situation, as well as with Warsaw, Łódź and Cracow. Analogous juxtapositions were made on the level of voivodships: Silesian, Poznań, Warsaw and Pomeranian.

The beginning of the 1930s did not have good perspective for the development of hospital care not only in Katowice, but also in the rest of the country. The reason behind this was the economic crisis of the 30s. In the second half of 1930s the issue of hospital care in Katowice presented itself much better: majority of units in Katowice had quite modern equipment. What is more, the number of doctors still had the increasing tendency.

Łukasz Gądzik

Geschlossenes Krankenhauswesen in Kattowitz in der Zwischenkriegszeit

Zusammenfassung

Das Ziel des vorliegenden Artikels ist, das geschlossene Krankenhauswesen in Kattowitz in der Zwischenkriegszeit zu erforschen. Bis jetzt hatten an dem Thema nur wenige Historiografen Interesse. Es sind lediglich wenige Monografien vorhanden, in denen vor allem die gesellschaftliche Lage der damaligen Republik Polen dargestellt wurde. Ganz umfangreiche Urkundensammlungen zu diesem Thema, die im Kattowitzer Staatsarchiv aufbewahrt werden, lassen zu, einige konkrete Fragen, wie z. B.: die Lage der damaligen Krankenhäuser in Kattowitz, genau zu erforschen.

Der Verfasser stellt zwei Leithypothesen auf. Eine betraf ein zu geringes, wenn auch mit der Zeit steigendes, ärztliches Personal, die andere dagegen die Gesamtzahl der Krankentbetten in Kattowitzer Heilanstalten, die im Vergleich zu anderen Städten Polens immer wieder stieg, um einen der höchsten Werte auf jede 10 Tausend Einwohner zu erreichen.

In Kattowitz gab es fünf Hauptkrankenhäuser, die in den einzelnen Stadtteilen lokalisiert waren. Von dem Anschluss Oberschlesiens an Polen bis 20er Jahre des 20. Jhs wurde in Kattowitz eine erhebliche Zunahme der Ärztezahle beobachtet. In seinem Artikel verglich der Verfasser das geschlossene Krankenhauswesen hinsichtlich der Krankentbettzahl, Ärztezahle und der allgemeinen Lage der Kattowitzer Krankenhäuser mit anderen polnischen Städten, u.a. mit Warschau, Lodz, Krakau und Posen, das so wie Kattowitz unter deutscher Herrschaft war und sich durch ähnliche sozialpolitische Lage charakterisierte. Ähnliche Zusammenstellung machte er auch für schlesische, Posener, pommersche und Krakauer Wojewodschaften.

Der Anfang der 30er Jahre war für die Entwicklung des Krankenwesens in Kattowitz und in ganz Polen nicht günstig. Dazu hat eine 1929 erscheinende und Polen 1930 betroffene Wissenschaftskrise beigetragen. In der zweiten Hälfte der 30er Jahre sah die Situation schon viel besser aus: die meisten Kattowitzer Krankenhäuser waren ziemlich modern eingerichtet und die Zahl der Ärzte zeigte eine steigende Tendenz.

PIOTR RYGUS

Górnośląskie drapacze chmur — epizod architektoniczno-propagandowy lat międzywojennych na Górnym Śląsku

Budynki nazywane górnośląskimi drapaczami chmur, mimo że stanowią jeden z przykładów architektury modernistycznej nie tylko na Górnym Śląsku, lecz także w Polsce, dla wielu są nieznane. Pozostają one również żywym źródłem historii Górnego Śląska, dowodem rozwiniętej myśli technicznej i możliwości finansowych regionu. Niniejszym opracowaniem chcę wnieść do tematu spojrzenie inne niż towarzyszące dotychczasowym rozważaniom naukowym dotyczącym drapaczy chmur. Prowadzone badania nad aspektami estetyczno-technicznymi poszerzam bowiem o wątek historyczny. Moim celem jest ukazanie realizacji tych budynków z uwzględnieniem czasu, w którym powstały, kontekstu politycznego, ekonomicznego i społecznego regionu, a przez to stworzenie tła idei i możliwości podjęcia tak dużych przedsięwzięć. Co istotne, w niniejszym artykule podjąłem się przedstawienia wszystkich tych obiektów, czego dotychczas nie zrobiono (zob. fotografie na końcu artykułu).

Podział Górnego Śląska w 1922 roku odcisnął piętno na mieszkańcach tego regionu. Dotyczyło to nie tylko sfery politycznej czy ekonomicznej, ale także mentalności Ślązaków. Rozwinięty gospodarczo i urbanistycznie okręg przemysłowy po rozpadzie na dwie części stanął przed nowymi wyzwaniem. Po niemieckiej stronie nowej granicy znaczenie tego obszaru bardzo zmalało, powiększając tym samym przepaść między tym regionem a zachodnimi rejonami przemysłowymi Republiki Weimarskiej. Z kolei część Górnego Śląska, która została włączona do odbudowanej Polski, co prawda stała się perłą w koronie nowego państwa, jednak jej mieszkańcy musieli się zmierzyć z problemem integracji regionu z resztą kraju. Wiele trudnych kwestii społeczno-ekonomicznych powstało również na samym terenie

okręgu przemysłowego. Uczucie tymczasowości sytuacji podziału sprzyjało rozwojowi organizacji i myśli narodoworadykalnych. Do niespotykanego dotąd stopnia urósł problem antagonizmów na tle narodowościowym. Podział Śląska rozdzielił dotychczasowe terytoria diecezji wyznaniowych, rejony urzędów, grupy kapitałowe, system ubezpieczeń społecznych itp., wywołał także różnice w sytuacji materialnej mieszkańców tego do niedawna jednolitego obszaru. W celu złagodzenia opisanych konsekwencji 15 maja 1922 roku Polska i Niemcy podpisały konwencję genewską. Zadaniem tej umowy było ograniczenie negatywnych skutków podziału regionu przez utrzymanie ustawodawstwa niemieckiego, obowiązujących kontraktów handlowych i ochronę praw mniejszości narodowych. Konwencję genewską szczególnie źle oceniała strona polska, ponieważ umowa ta ograniczała przez 15 lat jej obowiązywania pełną suwerenność władzy na otrzymanym obszarze¹.

Zaistniała sytuacja nie mogła pozostać bez odzewu miejscowej administracji, dążącej do stworzenia lepszego obrazu panujących warunków niż ten, który można było obserwować za pobliską granicą. Sens tych zabiegów pomaga zrozumieć fakt, że linia podziału przebiegała przez teren, na którym w czasie plebiscytu zdecydowanie zwyciężyła opcja niemiecka². Znaczna część mieszkańców przemysłowych miast nie była do końca zdefiniowana narodowo, a swe sympatie patriotyczne uzależniała od pozycji materialnej, jaką zapewniała jej przynależność do danego państwa. Dodatkowo integrację z państwem polskim opóźniały postanowienia konwencji genewskiej oraz działalność organów autonomicznego województwa śląskiego. Chociaż polonizacja objętego obszaru rozpoczęła się wraz z wkroczeniem na Górny Śląsk wojsk polskich, znaczące sukcesy w tej kwestii zaczęto odnosić po 1926 roku, gdy po przewrocie majowym władzę w województwie objęło ugrupowanie sanacyjne — Narodowo-Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy. Rozpoczęto wówczas zapowiadaną w programach wyborczych akcję podporządkowania przemysłu interesom państwa polskiego przez likwidację w jego strukturach wpływów niemieckich³.

¹ M.W. Wanatowicz: *Wpływ politycznego podziału Górnego Śląska na późniejszy los tego obszaru i jego mieszkańców*. W: *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku. Co Polska, a co Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi?* Red. Z. Kapała, W. Lesiuk, M.W. Wanatowicz. Bytom 1997, s. 8—23; *Podział Śląska w 1922 r. Okoliczności i następstwa*. Red. A. Brożek, T. Kulak. Wrocław 1996; M.S. Korowicz: *Górnśląska konwencja genewska pomiędzy Polską i Niemcami: 1922—1937*. Katowice 1937.

² W Katowicach za narodowością niemiecką głosowało 22 774 osób z 28 531 biorących udział w głosowaniu, a w Królewskiej Hucie 31 864 z 44 052 głosujących. W miastach, które pozostały w państwie niemieckim, sytuacja wyglądała podobnie: w Bytomiu na 42 990 głosujących opcję niemiecką wybrało 29 890, a w Gliwicach wśród 41 949 znalazło się ich 32 029. *Encyklopedia powstań śląskich*. Red. F. Hawranek et al. Opole 1982, s. 677—681.

³ *Ziemie śląskie w granicach II Rzeczypospolitej. Procesy integracyjne*. Red. F. Serafin. Katowice 1985; E. Kopeć: *Południowo-zachodnie Kresy Rzeczypospolitej 1918—1939*. Spo-

Kolejnym narzędziem propagandy narodowej stała się kultura i sztuka. Początek wykorzystywania tych dziedzin do rywalizacji politycznej na Śląsku datuje się na czas kampanii plebiscytowej. Wówczas kultura i sztuka po raz pierwszy stały się ważnym i pielęgnowanym — zarówno przez administrację niemiecką, jak i działaczy Polskiego Komisariatu Plebiscytowego — aspektem życia codziennego miejscowej ludności. W tym czasie powstało wiele utworów lirycznych oraz scenicznych o tematyce społecznej czy politycznej regionu. Ożywieniu uległ również ruch teatralny skupiony wokół scen amatorskich i zawodowych. Bieżący kontakt z twórczością **plastyczną zapewniały** liczne plakaty agitacyjne. Mimo rozstrzygnięcia plebiscytu i uprawomocnienia się w 1922 roku nowej polsko-niemieckiej granicy, sytuacja polityczna nadal kształtowała rzeczywistość kulturalną w obu częściach Górnego Śląska. Szczególnie istotny dla miejscowych władz stał się problem udokumentowania ciągłości zarówno polskiego, jak i niemieckiego życia narodowego, potwierdzonego m.in. dziełami sztuki. W związku z tym po obu stronach granicy zainicjowano akcje naukowo-konserwatorskie mające utworzyć miejscową bazę narodowych zabytków. Dodatkowo, do nurtu kultury narodowej na Górnym Śląsku szybko włączono też architekturę.

Już we wcześniejszych latach architektura na Śląsku podlegała upolitycznieniu. Wykorzystywano ją bowiem do nadania niemieckiego charakteru tutejszym miastom. Jednak po rozstrzygnięciu sporu o przynależność polityczną Górnego Śląska ta dziedzina sztuki stała się narzędziem rywalizacji propagandowej między niemiecką i polską administracją regionu. Idea „przedmurza”, która przyświecała tutejszym twórcom, miała podkreślać niemieckie i polskie korzenie terenu⁴. Trafnie zjawisko to opisał w swym raporcie z 1934 roku pt. *Katowice. Powrót kultury* Ferdynand Goetel: „Wchodzi się do tego gmachu [Urzędu Wojewódzkiego — P.R.] z otwartego placu, przez rozległe i wysokie schody. Przyznam się, że nie mogę przypomnieć sobie drugiego gmachu publicznego w Polsce o równie pompatycznym wejściu. Gdy się znalazł na jego schodach, przypomniało mi się ni stąd, ni zowąd podejście do pałacu wicekróla Indii w Delhi. Daleka ta asocjacja nie miała bynajmniej ironicznego podkładu. Nie była też przypadkowa. Przypo-

teczne warunki integracji. Katowice 1981; M. Grzyb: *Narodowościowo-polityczne aspekty przemian stosunków własnościowych i kadrowych w górnośląskim przemyśle w latach 1922—1939*. Katowice 1978; *Górny Śląsk po podziale...; Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. M.W. Wanatowicz. Bytom—Katowice 1995.

⁴ *Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX w.* Red. E. Chojcka. Katowice 2009, s. 327—346, 393—434; T. Dobrowolski: *Sztuka województwa śląskiego*. Katowice 1933; B. Szczyпка-Gwiazda: *W kręgu sztuki województwa śląskiego 1922—1939*. Katowice 1996, s. 22—36; *Architektura modernistyczna Katowic i innych miast polskiego i czeskiego Śląska*. Red. G. Bożek. Katowice 2002; B. Szczyпка-Gwiazda: *Pomiędzy praktyką a utopią. Trójmiasto Bytom — Zabrze — Gliwice jako przykład koncepcji miasta przemysłowego czasów Republiki Weimarskiej*. Katowice 2003, s. 133—147.

niała mnie, że znajduję się na szczególnie gorącym i ważnym, i w pewnym sensie dziewiczym terenie walki o kulturę i cywilizację⁵.

Niemiecka część górnśląskiego okręgu przemysłowego znalazła się w trudniejszej sytuacji niż część polska. Odwieczne problemy wywołane niekorzystnym położeniem geograficznym zostały pogłębione w 1922 roku spadkiem możliwości produkcyjnych i zmniejszeniem liczby mieszkańców. W następstwie podziału okręgu przemysłowego spośród 22 wielkich spółek przemysłowych działających na Górnym Śląsku 6 w całości znalazło się na terenie Polski, a 5 na terenie Niemiec. Pozostałe 11 z nich posiadało swe przedsiębiorstwa w obu państwach. Złożoność sytuacji najlepiej oddaje prezentacja stanu liczbowego zakładów. I tak, z 67 kopalni węgla kamiennego działających na Górnym Śląsku przed 1922 rokiem tylko 14 pozostało po niemieckiej stronie granicy. Podobnie wyglądała sytuacja w hutnictwie. Spośród 12 przedsiębiorstw posiadających własną stalownię i walcownię tylko 3 funkcjonowały na terenie przyznanym Republice Weimarskiej. Lepiej prezentowała się tylko sytuacja w dziedzinie wielkich pieców — z 25 instalacji 12 pracowało w niemieckich spółkach hutniczych. Najgorzej jednak przedstawiała się kwestia wydobywania cynku — najbardziej dochodowej gałęzi przemysłu na Górnym Śląsku. Tylko 5 z 15 kopalń tego surowca przypadło państwu niemieckiemu, a potencjał hutnictwa cynku został okrojony do 2 walcowni blachy cynkowej. W wyniku podziału w 1923 roku wydobywanie węgla kamiennego po niemieckiej stronie granicy wyniosło 8 700 tys. ton, podczas gdy polskie kopalnie zamknęły ten rok z produkcją wielkości 26 500 tys. ton. Produkcja surowego żelaza w 1923 roku dla zakładów niemieckich wyniosła 368 tys. ton, tymczasem polskie huty wytworzyły 408 tys. ton surowca. Dodatkowym problemem było zmniejszenie rynku zbytu wynikające z podziału regionu. W promieniu 300 km od miast zagłębia przemysłowego aż 90% terenu znajdowało się poza granicami państwa niemieckiego. Mimo przesunięć własnościowych i działań mających zwiększyć potencjał produkcyjny, niemiecki Górny Śląsk znacznie odstawał gospodarczo od reszty kraju. Dla przykładu, w 1926 roku wytwarzano tutaj tylko 6,1% dochodu narodowego Niemiec⁶.

⁵ Cyt. za: W. Janota: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*. Katowice 1981, s. 101.

⁶ K. Fuchs: *Wirtschaftsgeschichte Oberschlesiens: 1871—1945: Aufsätze, Briefe, Tagebuchnotizen*. Dortmund 1991, s. 173—179; K. Heffner, W. Lesiuk: *Ekonomiczne i społeczne skutki podziału Górnego Śląska w 1922 r.* W: *Podział Śląska...*, s. 135—155; K. Sarna: *Życie gospodarcze w latach 1919—1939*. W: *Historia Gliwic*. Red. J. Drabina. Gliwice 1995, s. 375; J. Knosalla: *Geschichte der Stadt Hindenburg O/S (Zabrze)*. Katowice 1929, s. 277—299; T. Laskiewicz, F. Rymowicz: *Gliwice, Zabrze, Bytom w okresie lat 1921—1939 pod względem gospodarczym i przemysłowym*. Katowice 1947; A. Menzel: *Die Gleiwitzer Industrie*. In: *Gleiwitz: eine ober-schlesische Stadt*. Hrsg. G. von Geisler, D. Salomon, C. Schabik. Berlin—Friedenau 1925, s. 207—210, 211—245 (reklamy trzech koncernów przemysłowych); J. Popkiewicz: *Śląsk w gospodarce Trzeciej Rzeszy*. W: „Studia Śląskie.

W rocznicę 10-lecia prowincji górnośląskiej nadburmistrz Opola Julius Franz stwierdził: „Górny Śląsk stał się zapomnianym i zacofanym w rozwoju zakamarkiem Rzeszy, o którym przeciętny Niemiec nic nie wie, kojarząc sobie jego nazwę z przegraną wojną, plebiscytem w 1921 r. i podziałem w roku 1922”⁷.

Sytuację pogarszał fakt przybywania do przygranicznych miast niemieckich emigrantów z polskiego Górnego Śląska. Emigracja ludności niemieckiej z górnośląskich terenów położonych w pobliżu Polski rozpoczęła się już w trakcie kampanii plebiscytowej. Wbrew nawoływaniom niemieckiej administracji, w głąb Niemiec do 1924 roku przeniosło się około 100 tys. osób. Dodatkowo po wytyczeniu granicy na obszarze polskiego Górnego Śląska pozostało ponad 28 tys. niemieckich optantów, którzy zgodnie z postanowieniami konwencji genewskiej sami mogli zdecydować, po której części granicy chcą zamieszkać. Według szacunków do 1931 roku blisko 25 tys. osób z grona optantów wyjechało do Niemiec. Ponadto falę emigracyjną na teren Republiki Weimarskiej powiększały wyjazdy zarobkowe. Łączną liczbę emigrantów, zarówno optantów, jak i wyjeżdżających w celach zarobkowych, szacuje się nawet na 50 tys. osób. W przeważającej większości przypadków ludzie ci osiedlali się w miejscowościach leżących jak najbliżej granicy, co powodowało deficyt mieszkaniowy. Z problemem tym, zgodnie z socjalną ideą Republiki Weimarskiej, musiały się uporać władze poszczególnych miast. Dla przykładu na terenie miasta Hindenburg (Zabrze) w 1920 roku 1 025 rodzin poszukiwało mieszkań. W kolejnych latach liczba ta systematycznie rosła, osiągając w 1922 roku — 3 062, w 1926 roku — 6 872, a w 1928 roku — 7 501 rodzin. Oczekujących przybywało, mimo systematycznych działań władz miejskich wspierających budownictwo mieszkaniowe⁸. Trafnie problem ten podsumował Carl Schabik, architekt miejski sąsiednich Gliwic, relacjonując: „[...] kultura mieszkaniowa regionu w czasie I wojny światowej osiągnęła dno”⁹.

Mając na uwadze opisane problemy przygranicznych miast niemieckiego Górnego Śląska, miejscowe władze samorządowe rozpoczęły dyskusję

Seria Nowa”. T. 10. Red. K. Orzechowski, J. Popkiewicz, F. Ryszka. Katowice 1966, s. 61.

⁷ Cyt. za: K. Heffner, W. Lesiuk: *Ekonomiczne i społeczne...*, s. 151—152.

⁸ A. Brożek: *Wpływ migracji ludności na strukturę narodowościową byłej rejencji opolskiej: (1870—1945)*. Opole 1955, s. 14—15; M. Suboczowa-Bytnar: *Zagadnienie ludnościowe na Górnym Śląsku w latach 1914—1950*. Kraków 1955, s. 317—321; J. Jaros: *Przemysł, handel, rzemiosło i gospodarka komunalna*. W: *Zabrze. Zarys rozwoju miasta*. Red. H. Rechowicz. Katowice 1967, s. 107—108.

⁹ Cyt. za: B. Szczypka-Gwiazda: *Forma urbanistyczno-architektoniczna a władza. Kilka uwag o planach trójmiasta Bytom — Zabrze — Gliwice na tle utopijnych koncepcji urbanistycznych twórców Republiki Weimarskiej*. W: *Sztuka i władza*. Red. B. Konstantynów, R. Pasieczny, P. Paszkiewicz. Warszawa 2001, s. 140.

na temat rozwoju urbanistycznego. Największą aktywnością w tych pracach wykazał się architekt miejski Zabrze dr Moritz Wolf. Wychodząc od problemów swego miasta, opracował kilka koncepcji złączenia w jedną całość miast granicznego zagłębia. W 1924 roku do dyskusji został zaproszony prof. dr inż. Gerlach, pełniący funkcję radcy budowlanego i radnego miasta Berlin. W maju 1926 roku na forum Landtagu prof. Gerlach zaprezentował wstępny projekt rozwoju urbanistycznego dla okręgu górnośląskiego. Koncepcja ta zakładała połączenie Bytomia, Gliwic i Zabrza wraz z przyległymi do nich miejscowościami w jeden organizm miejski. Związek ten podlegałby neutralnemu urzędnikowi państwowemu, czuwającemu nad rozwojem zespołu i jego pozycją na tle kraju. Wizję tę Gerlach wzorował na podobnym rozwiązaniu, jakie zastosowano już w Zagłębiu Ruhry. Konkretnie rozwiązania miały jednak zostać opracowane przez miejscowych samorządowców, reprezentowanych przez miejskich architektów poszczególnych miast: Alberta Stütza (Bytom), Moritza Wolfa (Hindenburg — Zabrze) i Carla Schabika (Gliwice). Zaprezentowany projekt spotkał się jednak z ostrą krytyką zarówno ze strony miejscowych samorządowców, jak i władz centralnych. Jego przygotowywaniu towarzyszył bowiem problem podziału środków finansowych pochodzących z budżetów miast. Rozważania posunięto nawet do tego stopnia, że zakładano utworzenie zupełnie nowego ośrodka na północ od istniejącego trójmiasta, co ułatwiłoby znacznie sprawy organizacyjne oraz otworzyłoby nowemu miastu możliwości rozbudowy na rozległym terenie, wolnym od eksploatacji przemysłowej. Realizacja tego zamierzenia wiązała się jednak ze znacznymi kosztami oraz utratą średniowiecznego rodowodu Bytomia i Gliwic związanego z ekspansją niemieckich kolonizatorów. Postanowiono więc pozostać przy rozwoju istniejących miast¹⁰.

Przygraniczna metropolia otrzymała kształt zbliżony do trójkąta wbijającego się w terytorium Polski. Cały zespół miał zajmować powierzchnię około 600 km² i liczyć 400 tys. mieszkańców. Ostateczny plan przestrzenny trójmiasta zakładał przedzielenie zabudowy miejskiej terenami zielonymi, które w postaci klinów miały sięgać śródmieści. Na północny zachód od istniejących miast, w miejscowościach Stolarzowice, Mikulczyce, Rokitnica — Czuchowa — Grzybowiec oraz Pyskowice miały powstać nowe dzielnice mieszkalne. Ponieważ żadne z miast nie odgrywało dominującej roli, zrezygnowano z budowy jednego reprezentacyjnego centrum na rzecz rozbudowy istniejących śródmieści równoprawnych członków zespołu.

¹⁰ *Dreistadteinheit Beuthen Gleiwitz Hindenburg Landkreis Beuthen*. Hrsg. von den Stadtbauraten C. Schabik, A. Stütz, dr inż. M. Wolf. Berlin—Lipzig—Wien 1928; B. Szczyпка-Gwiazda: *Pomiędzy praktyką...*, s. 39—73; L. Dietz d'Arma: *Miasto Zabrze, jego rozwój i przeobrażenia przestrzenne*. W: *Kroniki miasta Zabrza*. T. 4. Katowice 1974, s. 151—152; I. Kozina: *Chaos i uporządkowanie. Dylematy architektoniczne na przemysłowym Górnym Śląsku w latach 1763—1955*. Katowice 2005, s. 141—170.

Miejski urząd budowlany Bytomia główny nacisk położył na wydobycie z zabudowy śródmieścia osi północ — południe, tworzonej przez 6 kolejnych placów miejskich. Leżący centralnie i na pograniczu układu historycznego grodu Moltkeplatz (plac Jana III Sobieskiego) miał pełnić w przyszłości funkcję centrum kulturalno-administracyjnego. W 1926 roku ogłoszono konkurs architektoniczny na uporządkowanie tej przestrzeni. Zwycięzcą został opolski architekt Oskar Golitz. Północną pierzeję placu w jego projekcie tworzyły dwa budynki o kształcie litery „H”. Jeden z nich miał pomieścić szkołę budowlaną (*Staatliche Baugewerkschule*), a drugi biura Muzeum Górnośląskiego (*Oberschlesisches Landesmuseum*) oraz wyższej szkoły ludowej (*Volkshochschule*). Do drugiego z tych budynków przylegał kolejny gmach tworzący wschodnią pierzeję placu. W zaprojektowanym przez Alberta Stütza budynku nową siedzibę znaleźć miał miejski bank i biblioteka miejska wraz z salami wystawowymi połączonymi podwieszonym przejściem z budynkiem, w którym znajdować się miały biura Muzeum Górnośląskiego¹¹.

Architekt miejski Gliwic — Carl Schabik — zamierzał wkomponować w miasto zamknięty pas zieleni połączony za pomocą promenad z parkami znajdującymi się w śródmieściu. W 1928 roku przedstawił generalny plan rozwoju urbanistycznego miasta, opracowany wraz z architektem Hansem Sattlerem. W celu nadania architekturze przyjaznego człowiekowi oblicza postulował on stopniową deglomerację miasta przez budowę poza śródmieściem małych osiedli otoczonych terenami zielonymi. Centrum miasta znowu rozdzielał szereg zielonych promenad i placów. Jako ozdobę jednego z nich przewidziano monumentalny budynek o schodkowej bryle, przeznaczony na siedzibę władz miejskich. Swym planem Schabik zamierzał nadać przestrzeni charakter przyjaznego mieszkańcom miasta — ogrodu¹².

W zupełnie odmiennej sytuacji niż Gliwice i Bytom znajdowało się Zabrze. Jego chaotyczna zabudowa bez zobowiązujących motywów mogących stanowić punkt odniesienia w projektowaniu dawała architektom możliwość zaplanowania nowoczesnego *city*. Młode miasto, które prawa miejskie otrzy-

¹¹ B. Szczypka-Gwiazda: *Pomiędzy praktyką...*, s. 82—96; Eadem: *Awangarda i tradycja. Kierunki rozwoju urbanistyczno-architektonicznego Bytomia w dwudziestoleciu międzywojennym*. W: *Bytom i jego dziedzictwo w 750-lecie nadania praw miejskich*. Red. G. Bożek. Katowice 2004, s. 203—218; A. Sulik: *Przestrzeń, zabudowa, gospodarka komunalna*. W: *Bytom. Zarys rozwoju miasta*. Red. W. Długoborski. Warszawa—Kraków 1979, s. 488—492; J. Drabina: *Historia Bytomia 1254—2000*. Bytom 2000, s. 207—209.

¹² B. Szczypka-Gwiazda: *Pomiędzy praktyką...*, s. 79—81; Eadem: *Poglądy artystyczne Karla Schabika a rozwój przestrzenno-architektoniczny Gliwic w czasach Republiki Weimarskiej*. „Rocznik Muzeum w Gliwicach” 1999, T. 14, s. 171—191; H. Sattler: *Gleiwitz in der gegenwart*. In: *Gleiwitz. Herausgegeben von Magistrat Gleiwitz*. Hrsg. C. Schabik. Berlin—Halensee 1928, s. 24—53; C. Schabik: *Die stadt Gleiwitz in der zukunft*. In: *Gleiwitz. Herausgegeben...*, s. 54—70.

mało w 1922 roku, już na początku XX wieku określano „największą wsią Europy”. W 1927 roku do miasta przyłączono Zaborze, Biskupice i Maciejów, zwiększając liczbę jego mieszkańców do 125 tys.¹³. Mimo tak znacznego rozmiaru ośrodek centralny tu nie powstał. Powodem tego był rozwój przemysłu, w którym aspekt ekonomiczny stawiano nad prawidłowym rozwojem przestrzennym osad. Sprawę pogorszyło późne otrzymanie praw miejskich. W wyniku tego przez wiele lat brakowało organu samorządowego, dbającego o planowy rozwój miejscowości. Obszar zabrzańskiego śródmieścia stał się szczególnie ważny z racji centralnego położenia w całym nowym układzie miejskim. Dzięki temu w naturalny sposób centrum tego miasta mogło aspirować do rangi najważniejszej przestrzeni trójmiasta. Ostatecznie, podjęcie starań o przebudowę śródmieścia umożliwiła zgoda dyrekcji Śląskich Kolei na sprzedaż gruntów po preferencyjnych cenach. Samorząd odkupił potrzebne działki za cenę 1 feniga za 1 m², podczas gdy cena rynkowa za 1 m² kształtowała się na poziomie 40 — 50 marek¹⁴.

W celu zaplanowania nowego śródmieścia Hindenburga w 1927 roku ogłoszono konkurs architektoniczny na projekt, który uporządkowałby tę przestrzeń. Mimo nadesłania 49 prac ostatecznie nie wyłoniono zwycięzcy. Brak rozmachu i reprezentacyjnego charakteru zgłoszonych projektów nie zadowolily bowiem członków sądu konkursowego. Nie był to wówczas przypadek odosobniony. Często organizowano konkursy architektoniczne, w których jury miało jasno sprecyzowany zamysł dla podejmowanego tematu, nie dopuszczając ostatecznie wersji z prac konkursowych. W wyniku tego nagrody głównej nie przyznawano, a ostateczny wygląd realizacji będącej tematem konkursu nadawał architekt miejski. Organizowanie konkursów było jednak dobrą reklamą miasta, zachęcającą potencjalnych inwestorów¹⁵.

Podobna sytuacja zdarzyła się w Zabrze. Władze miejskie Hindenburga, którym przewodził dr Lukaschek, miały jasno sprecyzowane wizje. Nowe serce miasta miało tętnić po północnej stronie torów kolejowych. Ulice Wolności (Kronprinzenstrasse), 3 Maja (Dorotheenstrasse) i Dworcowa (Bahnhofstrasse) oplatały trudną do zagospodarowania, ze względu na ciasnotę oraz nieregularny kształt i powierzchnię, działkę. Zadaniem architektów miało być uregulowanie przebiegu ciągów komunikacyjnych oraz utworzenie reprezentacyjnego placu otoczonego przez zespół gmachów przeznaczonych dla administracji, kultury i handlu. Zwieńczeniem projektu miał być drapacz chmur, stanowiący najbardziej widoczny punkt w mieście, w którym plano-

¹³ J. Jaros: *Przemysł, handel...*, s. 104. Dokładny opis rozwoju oraz stanu infrastruktury tego miasta znajduje się w: J. Knosalla: *Geschichte der Stadt...*, s. 199—273.

¹⁴ T. Wagner: *Między tradycjonalizmem i awangardą. Wybrane projekty zabrzańskiego śródmieścia w okresie międzywojennym*. W: *Korzenie środkowoeuropejskiej i górnośląskiej kultury gospodarczej*. Red. A. Barciak. Katowice 2003, s. 203.

¹⁵ B. Szczyпка-Gwiazda: *Pomiędzy praktyką...*, s. 98—103.

wano umiejscowić ratusz. Założenie to zostało opracowane przez wspomnianego architekta miejskiego Zabrze — dr. M. Wolfa, pełniącego tę funkcję od nadania Zabrza praw miejskich w 1922 roku aż do marca 1931 roku, gdy przeniósł się do Lipska. W czasie pobytu na Górnym Śląsku Wolf zdobył tytuł doktora oraz dyplomowanego inżyniera. Dzięki swej ambicji udało mu się podporządkować miejskich polityków w kwestii konkursu oraz późniejszego kształtu śródmieścia¹⁶.

Po oficjalnym rozstrzygnięciu konkursu Wolf w towarzystwie Albrehta Krawietza, architekta z Miejskiego Urzędu Budowlanego, zaplanował *city* oddające ambicje miejskich architektów. Główne założenie projektu stanowił prostokątny, przestrzenny plac. W jego północnej części para architektów usytuowała drapacz chmur. Na całkowitą bryłę budynku składały się kolejne części połączone w kształt schodów, zaczynających się od niskich półkolistych ryzalitów po stronie zachodniej, przez środkowy wydłużony blok zwieńczony strzelistym siedmiokondygnacyjnym wieżowcem, kształtem przypominającym literę „L”. Najwyższa część ratusza została zawieszona nad przejazdem prowadzącym w ulicę Dworcową, płynnie przechodząc w pięciokondygnacyjny narożnik przewidziany jako dom handlowy. Na wydłużonej płaszczyźnie wieży umiejscowiono tarczę zegara podkreślającą reprezentacyjny charakter budynku. Zastosowanie w projekcie harmonijnego połączenia płaskich, pozbawionych zbędnych upiększeń płaszczyzn z kształtem pełnym twardych linii zwiastowało pojawienie się na Górnym Śląsku nowoczesnych trendów architektury¹⁷.

Władze miasta, z inicjatywy architekta Wolfa, zaprosiły do współpracy trzech znanych niemieckich architektów: Hansa Poelziga, Maxa Berga i Paula Bonatza. Poelzig i Berg byli związani z wrocławskim środowiskiem architektów. Pierwszy z nich pełnił funkcję dyrektora Państwowej Akademii Sztuk Pięknych i Rzemiosła Artystycznego. Wśród jego najbardziej znanych realizacji można wymienić: Wieżę Górnośląskiego Przemysłu Żelaznego zaprojektowaną na Wystawę Przemysłową w Poznaniu, rozbudowę ratusza w Lwówku Śląskim, dom towarowy przy Petersdorff i Junkerstrasse we Wrocławiu oraz otoczenie hali na Wystawę Stulecia we Wrocławiu. Max Berg pełnił funkcję miejskiego radcy budowlanego Wrocławia, zdobył popularność, projektując słynną Halę Stulecia w tym mieście. W celu rozwiązania problemów mieszkaniowych wynikłych po I wojnie światowej opracował plan budowy kilkunastu drapaczy chmur. Swoje siedziby miały w nich znaleźć instytucje miejskie oraz wielkie firmy, które zwolniłyby na cele mieszkaniowe dotychczas zajmowane powierzchnie. Budynki ulokowa-

¹⁶ I. Kozina: *Chaos i uporządkowanie...*, s. 142—145; T. Wagner: *Między tradycjonalizmem...*, s. 201—220.

¹⁷ B. Szczyпка-Gwiazda: *Pomiędzy praktyką...*, s. 103—104.

no m.in. na rynku, placu Solnym oraz nad rzeką Odrą, tak aby nie ograniczały dostępu światła dziennego do istniejącej zabudowy. Ostatecznie ten ambitny projekt nie obronił się przed sprzeciwem władz miejskich i centralnych w Berlinie¹⁸.

Przed zaproszonymi projektantami władze miasta postawiły zadanie stworzenia własnej wizji zagospodarowania śródmiejskiej przestrzeni Zabrze według wytycznych Wolfa. I tak, wieżowiec Hansa Poelziga, umiejscowiony w północnej części nowej dzielnicy, otwierał się na przestrzenny plac wyznaczony zabudową półkolistej Dorothennstrasse. Zaprojektowana bryła była ogromna, miała długość 175 m i wysokość dziesięciu pięter. Główna część budynku została symetrycznie oflankowana niższymi aneksami ukośnie wychodzącymi przed fasadę budynku. Stwarzało to wrażenie, jakby budowla chciała wchłonąć plac. Jeden z bocznych aneksów został nadwieszony, tworząc przejazd do Bahnhofstrasse. Płaszczyzna elewacji została spięta po obu stronach wąskim i ciągłym w pionie pasem okien. Dolne kondygnacje, w których przewidywano ulokowanie publicznie dostępnych powierzchni ratusza, odznaczono szerszym pasem okien. Trzecia kondygnacja, na której znajdować się miały sale do organizowania uroczystości i posiedzeń rady miasta, wyróżniała się podwójną wysokością pomieszczeń. Tylna fasada wieżowca skierowana na nowy budynek teatru została oparta na trzech wychodzących przed płaszczyznę budynku klatkach schodowych sięgających szóstego piętra. Całość projektu usytuowanego w osi północ — południe, której odwzorowaniem była ulica Peter-Paulstrasse (Powstańców Śląskich), sprawiała wrażenie obwarowanego bastionu i bramy miasta. Dzięki temu drapacz chmur jednoznacznie wyznaczał lokalizację nowego centrum Zabrze. Oprócz opisanego budynku Poelzig zamierzał wznieść w tym miejscu gmach teatru miejskiego, który przybrałby formę schodkowych tarasów, oraz niską zabudowę zwartą wyznaczającą nowy przebieg ulic¹⁹.

Drugi wrocławski architekt — Max Berg, także ulokował swój budynek, podkreślając oś północ — południe, przy pomocy kompleksu gmachów usytuowanych w jednym ciągu. Zespół zabudowań w projekcie Berga tworzył spójną całość, w której jedynym wyznacznikiem granic między kolejnymi obiektami była różnica wysokości. Centralne miejsce zajmował

¹⁸ A. Langer: *Sztuka Śląska od romanizmu do wrocławskiej moderny*. W: *Śląsk i Ślączacy*. Red. J. Bahlcke. Warszawa 2001, s. 378—380; *Hans Poelzig we Wrocławiu. Architektura i sztuka 1900—1916*. Red. J. Ilkosz, B. Störtkuhl. Wrocław 2000; T. Kulak: *Historia Wrocławia. Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej*. T. 2. Wrocław 2001, s. 293—296; J. Ilkosz: *Wieżowce*. W: *Encyklopedia Wrocławia*. Red. J. Harasimowicz. Wrocław 2006, s. 958.

¹⁹ B. Szczypka-Gwiazda: *Pomiędzy praktyką...*, s. 105—108; Eadem: *Działalność architektoniczna Hansa Poelziga na Górnym Śląsku. Plany i realizacje*. W: *Hans Poelzig we Wrocławiu...*, s. 270—277.

ośmiokondygnacyjny drapacz chmur przypominający wydłużony prostokąt. Elewacja budynku została zdominowana przez pionowe pasy konstrukcji żelbetonowej, które miały być przeplatane powierzchnią ze szkła. Powstała w ten sposób tafla miała charakter jednolitej powierzchni pozbawionej ozdób i akcentów wyróżniających kolejne piętra. Masywna szklana bryła jednocześnie dodatkowo odróżniała się od niższych budynków, w których elewacje stanowiły zwyczajne otwory okienne. Widok całego kompleksu z perspektywy przypominał warownię z główną bramą w postaci wieżowca. Max Berg położył największy nacisk w swym projekcie na funkcjonowanie placówek kulturalnych. Usytuowanie w pobliżu głównego wejścia do budynku sali teatralnej, kina oraz sali konferencyjnej umożliwiało organizowanie większych imprez kulturalnych czy kongresów naukowych. Wysoki poziom planowanych tu wydarzeń miał nadać miastu charakter ważnego ośrodka kultury nie tylko promieniującego na niemieckie miasta Górnego Śląska, lecz także konkurującego z ośrodkami życia kulturalnego po polskiej stronie granicy²⁰.

Ostatni projekt, autorstwa Paula Bonatza, cechowało ostrożne podejście do nowoczesności i zwrot w stronę klasycyzmu. Biegająca po łuku czteropiętrowa zabudowa z jednej strony i obszerny wieżowiec z drugiej, stały się bokami znacznego czterobocznego placu. Wyróżnikiem ośmiokondygnacyjnego wieżowca miała być narożna wieża z zegarem, nakryta ozdobnym hełmem, przypominająca XVIII- i XIX-wieczne ratusze miejskie. Akcent ten powtórzono na przeciwległym krańcu budynku — w sześciokondygnacyjnej wieżycze. Całość sprawiała wrażenie masywnej bryły o równej wysokości z wypiętrzeniem wieżowca i obniżeniem w miejscu teatru jako ramami. Elewacja zespołu została sprowadzona do wydobycia osi okiennych²¹.

Pomimo dużego zaangażowania władz miejskich w planowaną budowę nowego Zabrza żaden z przedstawionych projektów nie został wprowadzony w życie. W pierwszej kolejności na drodze do ich realizacji stanęły kwestie ekonomiczne. Prace nad projektowaniem nowego centrum zbiegły się bowiem w czasie z początkiem wielkiego kryzysu ekonomicznego, który znacznie pogorszył sytuację gospodarczą regionu. W szczytowym momencie recesji bezrobocie objęło 33,1% mieszkańców Zabrza, 27% Bytomia i 27,3% Gliwic. W następstwie spadku dochodów i wzrostu wydatków na cele społeczne deficyt budżetu Zabrza w latach 1927—1935 wyniósł ponad 3 mln marek. Porównanie obciążeń z tytułu podatku dochodowego z 1930 roku stawiało Górny Śląsk w gronie najuboższych regionów kraju — obok Meklemburgii i Prus Wschodnich. Podczas gdy statystyczny Niemiec odprowadzał 57,20

²⁰ B. Szczypka-Gwiazda: *Pomiędzy praktyką...*, s. 108—111.

²¹ *Ibidem*, s. 111—112.

marek podatku, mieszkańiec prowincji górnośląskiej płacił na ten cel już tylko 25 marek²².

Sytuacja ekonomiczna nie tylko regionu, lecz także całego kraju zmieniła się wraz z objęciem władzy przez Adolfa Hitlera w 1933 roku. Wywołana przez hitlerowców dobra koniunktura, wynikająca z wielkich projektów infrastrukturalnych, spowodowała wzrost produkcji i zatrudnienia w przemyśle ciężkim. Największym z projektów rządowych realizowanych na Górnym Śląsku była budowa nowego kanału z Gliwic do Koźła. W następstwie poprawy koniunktury w 1936 roku miejscowe kopalnie osiągnęły poziom wydobywania rządu 22 mln ton, powtarzając tym samym najwyższy wynik swej produkcji sprzed kryzysu. Szybki wzrost wydobywania uzyskano dzięki zwiększeniu zatrudnienia. Dla porównania w 1937 roku w zachodnich górnośląskich kopalniach pracowało 102,89% załogi z 1924 roku. Gorzej sytuacja przedstawiała się w tutejszym hutnictwie. Jeszcze w 1938 roku wysokość produkcji stanowiła tylko 83% stanu z 1927 roku (najlepszego roku przed recesją). Jeszcze gorzej prezentował się wskaźnik zatrudnienia, który do wybuchu wojny osiągnął poziom 50,05% stanu osobowego z 1924 roku. Pomimo gwałtownej poprawy sytuacji gospodarczej Górny Śląsk nadal zajmował niską pozycję w życiu gospodarczym Rzeszy. W 1938 roku produkcja tutejszego górnictwa stanowiła 1,3%, a produkcja hutnicza — zaledwie 2,4% produkcji krajowej²³.

Mimo znacznej poprawy sytuacji ekonomicznej władze Zabrza nie powróciły do planów przebudowy śródmieścia. Zwycięstwo w wyborach stronnictwa Adolfa Hitlera zmieniło sposób postrzegania tego rejonu. Od tego momentu niemieckie plany urbanistyczne dotyczące Górnego Śląska obejmowały również tereny po polskiej stronie granicy. W połączonym — po planowanej wojnie — Górnym Śląsku funkcję centralnego ośrodka miały pełnić Katowice. Rezygnując z wielkich projektów urbanistycznych, jednocześnie prowadzono rozbudowę bazy mieszkaniowej na tym obszarze. Osiągnięto w tej dziedzinie znaczne sukcesy. Przykładowo, w Bytomiu baza lokali mieszkalnych powstałych w latach 1918—1939 wynosiła 42,6% całej zabudowy. Podobnie wyglądała sytuacja w Zabrzu, gdzie w latach 1933—1940 oddano do użytku 8 300 mieszkań²⁴.

²² J. Jaros: *Przemysł, handel...*, s. 107—109; Idem: *Sytuacja gospodarcza 1922—1945. W: Gliwice. Zarys rozwoju miasta i okolicy*. Red. A. Szefer. Warszawa—Kraków 1976, s. 208—210; K. Sarna: *Życie gospodarcze...*, s. 373—376; A. Sulik: *Stosunki ekonomiczno-społeczne w warunkach podziału Górnego Śląska w latach 1922—1939. W: Bytom. Zarys...*, s. 394—398.

²³ A. Brożek: *Obraz gospodarczy rejencji opolskiej w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej*. Wrocław 1968, s. 5—32; J. Popkiewicz: *Śląsk w gospodarce...*, s. 73; K. Sarna: *Życie gospodarcze...*, s. 376.

²⁴ A. Sulik: *Przestrzeń, zabudowa...*, s. 488—492; J. Stomska: *Ranga Katowic i Bytomia na podzielonym Górnym Śląsku*. W: *Górny Śląsk po podziale...*, s. 98—102; L. Dietz d'Arma: *Miasto Zabrze...*, s. 150—163; J. Jaros: *Przemysł, handel...*, s. 107—108.

Mocą Statutu Organicznego z lipca 1920 roku po polskiej stronie granicy z terenów Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego utworzono autonomiczne województwo śląskie. Nowa jednostka administracyjna posiadała najmniejszą, liczącą zaledwie 4 216 km², powierzchnię w kraju. Mając jednak na uwadze wysoki potencjał ekonomiczny tego obszaru, jeszcze w trakcie kampanii plebiscytowej nadano mu autonomiczny samorząd, jakiego nie posiadało żadne inne województwo w Polsce. Zgodnie ze wspomnianą ustawą, najważniejszą instytucją samorządu województwa był Sejm Śląski, składający się z 48 posłów. Wydawane przez niego ustawy obejmowały wszystkie dziedziny administracyjne, poczynając od policji i sądownictwa, przez szkolnictwo, opiekę zdrowotną, na gospodarce i polityce socjalnej kończąc. Do dyspozycji województwa pozostawał również Skarb Śląski, z którego około 10% środków odprowadzono do budżetu centralnego. Szeroki zakres kompetencji posiadał również mianowany przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wojewoda. W organach administracyjnych województwa reprezentował on rząd polski oraz odpowiadał m.in. za administrację skarbową. Województwo śląskie składało się z trzech powiatów miejskich (Katowice, Królewska Huta i Bielsko) oraz dziewięciu powiatów wiejskich. Stolicą województwa zostały Katowice²⁵.

Dzięki temu podziałowi Katowice z małego miasteczka stały się stolicą największego ośrodka przemysłowego Polski. Z zamiarem nadania miastu charakteru metropolii ustawą z 15 lipca 1924 roku Sejm Śląski powołał miasto Wielkie Katowice. W wyniku tego ówczesny organizm administracyjny został znacznie poszerzony — o 5 okolicznych gmin: Bogucice-Zawodzie, Załęże, Dąb, Ligota i Brynów. Aż 8-krotnie zwiększyła się więc powierzchnia: z 886,9 ha do 4023,3 ha, a liczba ludności wzrosła 2-krotnie: z 57 283 do 115 695. Równocześnie z tą zmianą trwał już daleko posunięty rozwój funkcji dyspozycji administracyjnych i gospodarczych. Swoje siedziby znalazło tu wiele instytucji rządowych (Sąd Okręgowy i Apelacyjny, Urząd Skarbowy, Wyższy Urząd Górniczy), diecezji wyznaniowych, przez dowództwa wojewódzkie policji oraz wojska, na instytucjach stojących na czele autonomicznego województwa skończywszy. Dodatkowo coraz więcej podmiotów gospodarczych związanych z wielkim przemysłem zaczęło odnajdować tutaj swe miejsce. W Katowicach siedzibę znalazło łącznie 5 dyrekcji dużych przedsiębiorstw górniczo-hutniczych, 4 chemiczno-drzewnych oraz oddziały 53 banków. Całokształt obrazu gospodarczego miasta dopełniają instytucje różnego rodzaju syndykatów, konwencji czy biur sprzedaży reprezentujących nie tylko tutejszy, lecz także ogólnopolski przemysł. Obecność zakładów przemysłowych, mających

²⁵ J. Ciągwa: *Autonomia śląska (1922—1939)*. W: *Podział Śląska w 1922 r. ...*, s. 157—175; J. Kokot: *Zakres działania województwa śląskiego jako jednostki samorządu terytorialnego*. Katowice 1939; H. Rechowicz: *Sejm Śląski 1922—1939*. Katowice 1971. Szerzej w: *Województwo śląskie: (1922—1939): zarys monograficzny*. Red. F. Serafin. Katowice 1996.

zawiłe struktury własnościowe reprezentowane przez obywateli wielu państw, sprawiła, że konieczne stało się utworzenie tu placówek dyplomatycznych: konsulatu generalnego, 5 konsulatów i 3 wicekonsulatów²⁶.

Wraz z rozwojem gospodarczym Katowice miały stać się głównym ośrodkiem polskiej kultury i nauki na Górnym Śląsku. W 1922 roku z Bytomia przeniosło się tutaj Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku, które jednak z braku zainteresowania ze strony władz wojewódzkich do 1927 roku zawiesiło swą działalność. Już w 1925 roku powstał Związek Architektów na Śląsku, prężnie rozwijająca się organizacja skupiająca przybywających tutaj architektów. Jednak właściwy rozwój życia twórczego i oświatowego nastąpił po objęciu władzy przez wojewodę Michała Grażyńskiego w 1926 roku. Zainicjowany przez niego mecenat zapewnił wielu instytucjom fundusze ze Skarbu Śląskiego, umożliwiające prowadzenie przez nie działalności. Skromną do tej pory bazę kulturową, tworzoną przez Teatr Polski w Katowicach oraz Bibliotekę Sejmu Śląskiego, zaczęły uzupełniać kolejne jednostki. W 1928 roku powstało Śląskie Towarzystwo Literackie, a w 1929 roku powołano Związek Zawodowy Artystów Plastyków Śląskich. Dzięki temu udało się stworzyć warunki do osiedlania na terenie Górnego Śląska znanych malarzy (m.in. Juliana Fałata, Rafała Malczewskiego) oraz literatów (m.in. Zofii Kossak-Szczuckiej, Gustawa Morcinka). W 1928 roku rozpoczęto budowę Domu Oświatowego, który stał się siedzibą Biblioteki Sejmowej, przekształconej następnie w Śląską Bibliotekę Publiczną. W 1929 roku w ustawie Sejmu Śląskiego określono charakter działalności Muzeum Śląskiego. Koordynacją badań nad tożsamością regionu zajął się Instytut Śląski. Wspierano szkolnictwo powszechne, jak i półwyższego szczebla, tworząc m.in.: Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe (ŚTZN), Wyższe Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych, Instytut Pedagogiczny i Śląskie Konserwatorium Muzyczne. Mimo to nie udało się powołać do życia w województwie własnej uczelni wyższej oraz miejscowego środowiska akademickiego. Pracownicy naukowci bowiem dojeżdżali na zajęcia oraz przygotowywali opracowania na zlecenie placówek, rezygnując z osiedlenia się na Górnym Śląsku²⁷.

²⁶ *Katowice 1865—1945. Zarys rozwoju miasta*. Red. J. Szaflarski. Katowice 1978, s. 153—171, 190—195; W. Nałęcz-Gostomski: *Dzieje i rozwój Wielkich Katowic jako ośrodka górnośląskiego przemysłu i stolicy autonomicznego województwa śląskiego*. Katowice 1926, s. 141—241; U. Rzewiczok: *Zarys dziejów Katowic 1299—1990*. Katowice 2006, s. 101—147; J. Stomska: *Ranga Katowic...*, s. 93—98; W. Długoborski: *Wpływ połączenia z Polską w roku 1922 na rozwój miasta*. W: *Katowice 1922—1972...*, s. 53—68; *Informator na miasto Katowice*. Katowice 1936; *Konsulaty na pograniczu polsko-niemieckim i polsko-czechosłowackim w latach 1918—1939*. Red. R. Kaczmarek, M. Masnyk. Katowice 2004; W. Janota: *Katowice między wojnami: miasto i jego sprawy 1922—1939*. Łódź 2010.

²⁷ R. Lutman: *Życie kulturalne Śląska w latach 1926—1936*. „Polska Zachodnia” z 29 września 1936 (nr 267); J. Prażmowski: *Szkolnictwo w województwie śląskim*. Katowice

W następstwie bumu inwestycyjnego, jaki nastąpił po 1922 roku, w Katowicach coraz liczniej zaczęły pojawiać się place budów obiektów biurowych, edukacyjnych i mieszkalnych. Wiele z realizowanych projektów powstało w wyniku ogólnych konkursów architektonicznych. Postępowość oraz zaplecze finansowe województwa śląskiego zachęcały do udziału w nich nie tylko projektantów z kraju, lecz także z Europy. W wyniku tego w nowej, rozwijającej się metropolii powstało wiele okazałych budowli, takich jak: Urząd Wojewódzki, katedra, Muzeum Śląskie, zespół Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, Syndykat Hut Żelaznych czy nowy Zarząd Miejski. Jednak szczególnie zainteresowaniem cieszyły się drapacze chmur — dom dla profesorów Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, Urząd Skarbowy w Katowicach oraz siedziba Komunalnej Kasy Oszczędności w Chorzowie. Wpłynęło to na powstanie opinii o Śląsku, często powtarzanej w prasie krajowej, jako najnowocześniejszej i najbardziej amerykańskiej dzielnicy Polski²⁸.

Dlaczego właśnie na Górnym Śląsku, a nie w innych większych miastach Polski powstały pierwsze drapacze chmur? Z pewnością istotny wpływ na to miał wspomniany już aspekt propagandowy. Na polskim Górnym Śląsku oprócz rywalizacji z miastami po niemieckiej stronie granicy ważną rolę odegrała kwestia dobitnego podkreślenia charakteru i specyfiki regionu. Nieposiadający wzorów polscy budowniczowie na Górnym Śląsku ewoluowali, tworząc własny styl nawiązujący zarówno do stylu polskiego, jak i do najnowszych trendów w architekturze. Celnie sytuację tę przedstawił cytowany wcześniej Ferdynand Goetel: „Budynek [Urzędu Wojewódzkiego — P.R.]. Od całego swojego otoczenia jest lepszy, ładniejszy, rozsądniej pomyślany, porządniejszy... Gdy jednak spojrzymy dookoła i dalej w widoczną stąd panoramę

1936; T.J. Dobrowolski: *Geneza i początki Instytutu Pedagogicznego w Katowicach*. Katowice 1960; M. Sobański: *Teatr Polski na Śląsku 1922—1939*. Katowice 1963; M. Rek: *Od Związku Architektów na Śląsku do SARP. W: SARP 1925—1995. 70 lat działalności organizacji architektonicznych na Górnym Śląsku*. Red. J. Boberski. Katowice 1998, s. 12—13; M.W. Wanatowicz: *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*. Katowice 1986; J. Lipońska-Sajdak: *Elity intelektualne Katowic 1922—1939*. W: *Katowice. W 138. rocznicę uzyskania praw miejskich*. Red. A. Barciak. Katowice 2004, s. 165—210; Z. Hierowski: *Życie literackie na Śląsku w latach 1922—1939*. Katowice 1969; J. Lipońska-Sajdak, B. Szczypka-Gwiazda, A. Krypczyk: *Sztuka pograniczna na Górnym Śląsku w dobie II Rzeczypospolitej*. Katowice 2002; W. Nawrocki: *Życie kulturalne w latach międzywojennych i w okresie Polski Ludowej*. W: *Katowice 1922—1972*. Red. W. Długoborski, H. Zieliński. Katowice 1973, s. 73—80; W. Musialik: *Michał Tadeusz Grażyński*. Opole 1989, s. 250—266.

²⁸ W. Kłębowski: *Pierwsze drapacze śląskie*. „Architektura i Budownictwo” 1932, z. 5, s. 28; E. Chojecka: *Konkurs na budowę katedry w Katowicach w 1925 r. propozycje i polemiki*. W: „Rocznik Katowicki”. T. 11. Red. L. Szaraniec. Katowice 1983, s. 143—152; H. Surowiak: *Gmach Urzędu Wojewódzkiego i Sejmu Śląskiego w Katowicach oraz jego program ideowy*. W: „Rocznik Katowicki”. T. 11..., s. 160—170.

miasta, na próżno będziemy szukać coś pokrewnego mu duchem, coś z czego moglibyśmy wyprowadzić genezę jego kształtów”²⁹.

Dodatkowym czynnikiem sprzyjającym wznoszeniu nowych budowli w Katowicach i Królewskiej Hucie (od 1934 roku Chorzów) było posiadanie odpowiedniego zaplecza finansowego i technicznego, niezbędnego do realizacji tego typu projektów. Odchodząca ze Śląska niemiecka administracja pozostawiła tu wiele wszechstronnych i dobrze prosperujących firm przemysłowych stanowiących potencjał ekonomiczny regionu. W bogato reprezentowanej literaturze związanej z tym tematem dokładnie scharakteryzowano możliwości ekonomiczne i produkcyjne górnośląskiego zagłębia oraz jego wpływ na pozostałą część kraju. Przyłączenie Śląska do Polski zwiększyło majątek przemysłowy kraju z 97,1 mln zł do 275,1 mln zł. W 1923 roku śląski węgiel stanowił 73,3%, a wyroby hutnicze — 78,5% produkcji krajowej. Ponadto szacowane na 170 mld ton pokłady węgla sprawiały, że Polska mogła zająć czołowe miejsce wśród producentów tego surowca w Europie³⁰. Za każdą z tych liczb stały olbrzymie pieniądze, których część — dzięki podatkom — pozostawała do dyspozycji władz wojewódzkich i miejskich.

Działające w województwie huty i zakłady konstrukcyjne nie tylko sprzyjały powstaniu drapaczy chmur, lecz także same aktywnie uczestniczyły w ich budowie. Jak zauważył Witold Kłębowski, architekt i kierownik oddziału budowlano-architektonicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego: „Stal jest kośćcem budowli wielopiętrowej, to też nic dziwnego, że Śląsk — ojczyzna polskiej stali — pierwszy buduje szkieletowe drapacze”³¹. Budownictwo szkieletowe według przewidywań miejscowego hutnictwa miało stać się nowym miejscem zbytu na wąskim rynku krajowym. Współczynnik zużycia stali na jednego mieszkańca Polski w 1926 roku wynosił tylko 22,0 kg. Dla przykładu, w Niemczech w tym samym roku zużyto 95,5 kg stali na jednego mieszkańca. Dodatkowo sytuację pogorszył narastający kryzys ekonomiczny. Początkowe problemy ze zbytem nadprodukcji wyrobów w 1929 roku szybko przerodziły się w prawdziwą recesję wstrzymującą funkcjonowanie wielu zakładów. Jak wynika z danych handlowych, w 1932 roku, kiedy kryzys osiągnął swe apogeum, produkcja surowa stali stanowiła tylko 40,5% pozio-

²⁹ Cyt. za: W. Janota: *Z czarnego kraju...*, s. 103.

³⁰ A. Sulik: *Przemysł. W: Województwo śląskie...*, s. 215—271; K. Heffner, W. Le-siuk: *Ekonomiczne i społeczne...*, s. 135—155; K. Fuchs: *Wirtschaftsgeschichte...*, s. 171—193; W. Morowski: *Jak Polska wykorzystała potencjał ekonomiczny Górnego Śląska po 1922 r.?* W: *Górny Śląsk po podziale...*, s. 219—220; B. Cimała: *Rola wywozu z Górnego Śląska w handlu zagranicznym Polski międzywojennej. W: Rola i miejsce...*, s. 185—199. Szerzej w: J. Popkiewicz, F. Ryszka: *Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej (1922—1939)*. Opole 1959; *Przemysł górniczo-hutniczy polskiego Górnego Śląska*. Katowice 1922.

³¹ Cyt. za: W. Kłębowski: *Pierwsze drapacze...*, s. 28.

mu produkcji z 1929 roku, a wyrobów walcowanych — 36,1%. Drastycznie obniżył się także wskaźnik zużycia stali — do 9,3 kg na jednego mieszkańca kraju w 1932 roku³². Opłacalność rozpowszechniania konstrukcji stalowych w budownictwie mieszkalnym dodatkowo zwiększały zniszczenia, zwłaszcza centralnej części kraju, spowodowane działaniami wojennymi: I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej. Szansę tę zauważał Urząd Wojewódzki, o czym świadczył komunikat kierownika Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego inż. Henryka Zawadowskiego: „Przez zastosowanie żelaza w budownictwie stara się Śląski Urząd Wojewódzki zapoczątkować szersze użycie tego materiału i poza Śląskiem, by w ten sposób zmniejszyć kryzys gospodarczy i bezrobocie w tej dziedzinie przemysłowej”³³.

Równoległe z działaniami władz wojewódzkich kampanię reklamową na rzecz konstrukcji stalowych rozpoczął główny reprezentant interesów firm hutniczych — Syndykat Polskich Hut Żelaza. Sukces budowy gmachów: domu dla profesorów ŚTZN i Urzędu Skarbowego w Katowicach, uświetnił film ukazujący przebieg realizacji tych projektów, zatytułowany *Budownictwo żelazno-szkieletowe, jego zasady, zalety i zastosowanie*. Jego premierowa projekcja odbyła się 9 października 1931 roku w kinie Rialto w obecności przedstawicieli najwyższych władz województwa. Następnie film ten wyświetlano w kinach największych miast Polski — jako reklamę przed seansem filmów fabularnych³⁴. Nie poprzestano jednak tylko na tym. Na plac budowy Urzędu Skarbowego w Katowicach zaproszeni zostali przedstawiciele „Gazety Handlowej”, którzy w numerze z 21 września 1931 roku zamieścili sprawozdanie z tych odwiedzin. Zadbano również o dokładną prezentację naukową projektów. 5 marca 1930 roku architekt Tadeusz Michejda wygłosił w Katowicach wykład pt. *Zastosowanie szkieletu żelaznego w wielkim i małym budownictwie*³⁵. Do akcji promującej wykorzystanie konstrukcji stalowych włączyli się również sami architekci. Polskie Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Województwa Śląskiego, koło w Królewskiej Hucie,

³² J. Popkiewicz, F. Ryszka: *Przemysł ciężki...*, s. 216—356; A. Dzik: *Hutnictwo żelazne w Polsce*. Warszawa 1931, s. 43—44; Idem: *Hutnictwo żelaza na wystawie przemysłu metalowego i elektrotechnicznego w zestawieniu graficznym*. Warszawa 1936, s. 18.

³³ Cyt. za: W. Odorowski: *Wieżowce Katowic i ich treści ideowo-propagandowe*. W: *O sztuce Górnego Śląska i przyległych ziem małopolskich*. Red. E. Chojecka. Katowice 1993, s. 270.

³⁴ Autorem filmu najprawdopodobniej był Antoni Pobóg-Pierchalski z Warszawy. Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APKat.], zespół: 27 Urząd Wojewódzki Śląski — KB [dalej: UWŚl. — KB], sygn. 2285, k. 140, Pismo A. Pobóg-Pierchalskiego do Wydziału Robót Publicznych Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego [dalej: WRP]. Katowice 1 VII 1930 r.; APKat., UWŚl. — KB, sygn. 759, k. 17—18, Pismo Syndykatu Polskich Hut Żelaza [dalej: SPHŻ] do inż. dr. Stefana Kaufmanna z WRP. Katowice 8 X 1931 r.

³⁵ APKat., UWŚl. — KB, sygn. 759, k. 1—2, Pismo SPHŻ do wojewody Michała Grażyńskiego. Katowice 26 II 1930 r.

zorganizowało 25 marca 1930 roku odczyt prof. Stefana Bryły zatytułowany *O żelaznych konstrukcjach spawanych*³⁶. Oprócz tego osoby związane z projektowaniem wieżowca Urzędu Skarbowego w Katowicach: Stefan Bryła oraz inż. Henryk Griffel, w kilku publikacjach opisali swoje doświadczenia zdobyte podczas realizacji projektu³⁷. Dodatkowo polskie osiągnięcia w dziedzinie budownictwa szkieletowego zamierzano zaprezentować na arenie międzynarodowej. W 1931 roku syndykat odpowiedział na zaproszenie zagranicznej Poradni dla Zastosowania Żelaza, wydającej broszurę o żelaznym budownictwie szkieletowym w poszczególnych krajach³⁸. Jednak mimo podjęcia działań reklamowych zakrojonych na szeroką skalę konstrukcje stalowe nie zaczęły być powszechnie wykorzystywane w Polsce przedwojennej. Wysokie koszty związane z tą techniką nie pozwalały na zastosowanie jej w typowym budownictwie, czego dowodem może być poniechanie pomysłu wykorzystania stali w budowie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na Górnym Śląsku. Rachunek ekonomiczny sprawił, że technologię tę wykorzystywano wyłącznie do realizacji obiektów o znacznej kubaturze³⁹. W wyniku tego do 1939 roku oprócz budynków: domu profesorów ŚTZN, Urzędu Skarbowego w Katowicach i KKO w Chorzowie, tym sposobem wykonano jeszcze tylko gmach Muzeum Śląskiego w Katowicach i Poczty i Telegrafu w Warszawie oraz siedzibę Banku PKO w Poznaniu.

Budowa wysokich obiektów, mogących na wielu kondygnacjach pomieścić zarówno biura, jak i mieszkania, pomogłaby rozwiązać problem braku wolnych lokali, z jakim borykały się dwa największe miasta województwa: Katowice i Królewska Huta. Trwająca ponad 100 lat eksploatacja tego, co pod ziemią i na jej powierzchni, zawsze miała pierwszeństwo w zdobywaniu gruntów, okrajając w ten sposób do minimum tutejszą zabudowę miejską. Już w II połowie XIX wieku dostrzeżono ten problem, w wyniku czego zaczęto wymieniać luźną i niską zabudowę na nową, kilkukondygnacyjną i ściśle wypełniającą działki. W Królewskiej Hucie problem braku wolnych powierzchni potrzebnych dla rozwoju miasta znany był już w 1871 roku, kiedy to opracowywano pierwsze plany wcielenia sąsiednich gmin. Brak pozytywnych decyzji ze strony władz rejencji w sprawie powiększenia granic miasta

³⁶ APKat., UWŚl. — KB, sygn. 759, k. 3, Zaproszenie na wykład.

³⁷ S. Bryła: *Żelbetowe fundamenty gmachu Izby Skarbowej w Katowicach*. Warszawa 1931; Idem: *Stalowe konstrukcje spawne w gmachu Izby Skarbowej w Katowicach*. Odbitka z miesięcznika: „Spawanie i Cięcie Metali” [Warszawa] 1932; S. Bryła, H. Grieffel: *Budowa 14-stopiętrowego gmachu o szkielecie stalowym w Katowicach*. Lwów 1932.

³⁸ APKat., UWŚl. — KB, sygn. 759, k. 5, Pismo SPHŻ do Górnśląskiego Zjednoczenia Hut Królewska i Laura. Katowice 2 VII 1931 r.

³⁹ APKat., UWŚl. — KB, sygn. 759, k. 13—14, Pismo SPHŻ do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, Złagodzenie bezrobocia przez popieranie budownictwa żelazno-szkieletowego. Katowice 22 IX 1931 r.; ibidem, k. 23, Pismo Ministra Pracy i Opieki Społecznej do SPHŻ. Warszawa 30 XI 1931 r.

powodował systematyczny wzrost gęstości zaludnienia. Ostatecznie miasto zostało powiększone o nowe dzielnice dopiero w 1934 i 1939 roku⁴⁰. Podobna sytuacja miała miejsce w Katowicach, kiedy stały się one stolicą województwa. Miasto zajmowało wówczas małą powierzchnię, dodatkowo ograniczoną rejonami eksploatacji górniczej oraz prywatnymi prawami własności. Nieznaczną poprawę przyniosło lokowanie nowych budynków po południowej stronie torów kolejowych. Mimo to ceny za grunt znacznie drożały, np. w rejonie wokół gmachu Urzędu Wojewódzkiego wzrosły z 40 zł za m² w latach 1924—1929 do zawrotnej sumy 200 — 220 zł za m² w latach 1934—1939, tworząc z tej okolicy nową elitarną dzielnicę⁴¹. Związek Architektów na Śląsku główną przyczynę tego stanu rzeczy upatrywał w złym uzbrojeniu nowych parcel budowlanych przez miasto. Terenów otaczających katowickie śródmieście, pełnych wolnych działek, nie zaopatrzono w podstawowe instalacje, a nawet nie wytyczono ulic. W wyniku tego potencjalni inwestorzy rezygnowali ze swych planów budowlanych w tych dzielnicach, mając na uwadze dodatkowe koszty inwestycji związane z uzbrojeniem gruntu⁴². Cytowany już inż. Zawadowski podsumował tę sytuację następująco: „Konieczność jak najekonomiczniejszego wykorzystania kosztownych gruntów budowlanych w śródmieściu podyktowało pionowy kierunek rozwoju budownictwa, dający przy zastosowaniu nowoczesnych form architektonicznych godne uwagi wrażenia wzrokowe”⁴³.

Pionierskim projektem nowoczesnego budownictwa wysokiego na Górnym Śląsku i zarazem w Polsce był dom przy ulicy Wojewódzkiej 23 w Katowicach. Z racji swego przeznaczenia nazywany był domem dla profesorów Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych. Projekt tego ośmiokondygnacyjnego wieżowca opracował Eustachy Chmielewski, absolwent Politechniki Lwowskiej pracujący w biurze projektów przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim. W sierpniu 1929 roku ukończył on pracę nad projektem, zgodnie z którym w nowym budynku miało się znaleźć 8 mieszkań 4-pokojowych, 8 mieszkań 3-pokojowych, 2 mieszkania 2-pokojowe oraz 4 kawalerki. Na parterze przewidziano miejsce na kawiarnię i mleczarnię. Jak podkreślał sam autor projektu, średni czynsz roczny za mieszkanie w wysokości 1320 zł miał umożliwić zamortyzowanie kosztów budowy wieżowca w okresie 40 lat. Wstępny koszt realizacji ustalono na 880 tys. zł plus 65 tys. zł rynkowej wartości działki przeznaczonej pod budowę. Projekt budynku został

⁴⁰ D. Sieradzka: *Królewska Huta (Chorzów) w latach 1868—1945: szkice do portretu miasta*. Chorzów 2001, s. 108; M. Gałuszka, J. Kurek: *Powstanie „wielkiego” Chorzowa w latach 1934—1939*. Chorzów 2004.

⁴¹ *Katowice 1865—1945...*, s. 102—105, 190—199.

⁴² APKat., UWŚl. — KB, sygn. 942, k. 1, Memoriał w sprawie polityki budowlanej adresowany do magistratu miasta Katowice. Katowice 24 VIII 1931 r.

⁴³ Cyt. za: W. Odorowski: *Architektura Katowic...*, s. 120—121.

opracowany w trzech typach konstrukcyjnych: ceglany, żelbetowy oraz żelaznego szkieletu. Podczas przetargu postanowiono rozstrzygnąć, która z koncepcji będzie pod względem ekonomicznym najlepsza do wykonania. Stwierdzenie inż. Chmielewskiego najlepiej oddaje eksperymentalny charakter projektowanego wieżowca: „[...] poczem wybrana będzie do wykonania konstrukcja najbardziej ekonomiczna z uwzględnieniem powierzchni użytkowej, co da podstawy do projektowania szeregu innych również wysokich budynków”⁴⁴. Podjęcie inwestycji umożliwiło wydanie przez Śląską Radę Wojewódzką zgody na złamanie kilku podstawowych przepisów policyjno-budowlanych. Zakładana wysokość konstrukcji — między 26 a 30,50 m — łamała bowiem przepis 42 normujący wysokość nowo wznoszonych domów względem szerokości ulicy. W przypadku ulicy Wojewódzkiej możliwa była budowa obiektów o maksymalnej wysokości 15 m. Z powodu założonych rozmiarów budynku złamano również przepis 43 regulujący wysokość elewacji nowego obiektu względem budynków już istniejących⁴⁵.

We wrześniu 1929 roku zorganizowano przetarg na budowę nowego gmachu. W wyniku porównania przedstawionych kosztorysów do realizacji wybrano konstrukcję żelazną. W następnym miesiącu Skarb Śląski zawarł umowę na budowę wieżowca z firmami Oskar Heinckel z Katowic oraz z Górnośląskim Towarzystwem Przemysłowym Getepe Sp. Akc. w Warszawie, reprezentującym koncern Zjednoczone Huty Królewska i Laura⁴⁶. Kierownikiem budowy wyznaczonym przez Wojewódzki Urząd Budownictwa w Katowicach został inż. Lucjan Timoftjewicz.

Roboty budowlane postępowały w ekspresowym tempie. Przed końcem 1929 roku zakończono prace przy wykonywaniu fundamentów. Następnie zaczęto wznosić szkielet stalowy. Dostarczane na plac budowy z Warsztatów Konstrukcyjnych w Królewskiej Hucie gotowe elementy stalowe nitowano, a następnie wypełniano cegłą dziurawką. Odbioru konstrukcji stalowej dokonano 22 czerwca 1930 roku, a 2 sierpnia 1930 roku komisja przyjęła budynek w stanie surowym. Protokoły sporządzone podczas obu wizytacji informowały o wysokiej jakości wykonania oraz ścisłym dotrzymaniu ter-

⁴⁴ Cyt. za: APKat., UWŚl. — KB, sygn. 2284, k. 7, Pismo inż. Chmielewskiego do Śląskiej Rady Wojewódzkiej [dalej: ŚIRW] w sprawie: Zatwierdzenia projektu na budowę domu mieszkalnego dla profesorów. Katowice 27 VIII 1929 r.

⁴⁵ Ibidem, k. 6—7; ibidem, k. 8, Zgoda ŚIRW na projekt i przekroczenie przepisów policyjno-budowlanych. Katowice 27 VIII 1929 r.

⁴⁶ Według wycień najtańszej oferty firmy O. Heinckel budowla z cegły kosztowałaby 288 658 zł, z żelbetu 391 658, a z konstrukcji żelaznej 421 473 zł (210 810 zł miała kosztować stal, a na 203 422 zł wyceniono roboty budowlane przy wypełnieniu szkieletu). APKat., UWŚl. — KB, sygn. 2284, k. 15—16, 19—22, Protokoły przetargowe sporządzone 16 IX 1929 r.; ibidem, k. 121—125, Umowa między Skarbem Śląskim a firmą O. Heinckel. Katowice 29 X 1929 r.; ibidem, k. 153, Umowa między Skarbem Śląskim a firmą Górnośląskie Towarzystwo Przemysłowe. Katowice 25 X 1929 r.

minów⁴⁷. W następnej kolejności na teren budowy wkroczyły firmy mające wykończyć wnętrza i zaopatrzyć budynek w niezbędne instalacje. Głównym wykonawcą tych robót została firma Alojzy Golasowski z Mysłowic. Montaż instalacji elektrycznych powierzono firmie Elektro-Industria A. Spika z Królewskiej Huty, dźwig osobowy wykonała firma F.F. Wertheim u. Comp. z Wiednia, a za instalacje sanitarną i centralnego ogrzewania odpowiedzialna była firma Termo Ska. z o.o. z Katowic⁴⁸. Ostateczny odbiór budynku nastąpił 8 stycznia 1931 roku⁴⁹.

Wieżowiec niemal w całości wypełnił dostępną, ciasną działkę, w związku z tym podpiwniczono całą jej powierzchnię. Oprócz pomieszczeń wyznaczonych dla lokatorów, w części podziemnej umiejscowiono działające na potrzeby budynku instalacje kotłowni centralnego ogrzewania, stację hydroforową oraz pralnie i suszarnie. W części parterowej pierwotnie przeznaczonych na cele handlowo-usługowe, ostatecznie ułożono Giełdę Zbożową oraz mieszkanie dla dozorca. Na pozostałych kondygnacjach znalazły się mieszkania dla pracowników wspomnianej szkoły. Całkowity koszt inwestycji zamknął się w sumie 1 279 704,33 zł. Bryła wieżowca oparta została na trzech prostych formach geometrycznych: centralnej ośmiokondygnacyjnej oraz dwóch przylegających do niej pięciokondygnacyjnych uzupełnieniach. Całość projektu miała zupełnie odmienny charakter od realizowanych wówczas na Górnym Śląsku budynków. Witold Kłębkowski całą inwestycję podsumował następująco: „Była to pierwsza większa budowla o szkieletie stalowym na Śląsku. Termin wykonania projektu, co w naszych urzędach zdarza się często, był minimalny, mimo to autor stworzył dzieło o wybitnych walorach architektonicznych”⁵⁰. Prostota układu fasady, pozbawionej zdobień i historycznych odniesień, upodabiała budynek do architektonicznych realizacji opartych na założeniu Bauhausu i Le Corbusiera⁵¹.

⁴⁷ APKat., UWŚl. — KB, sygn. 2285, k. 228—230, Protokół odbioru konstrukcji żelaznej w domu dla profesorów w Katowicach, spisany 22-go czerwca 1930 r.; APKat., UWŚl. — KB, sygn. 2286, k. 126—127, Protokół spisany 2 VII 1930 r. w sprawie odbioru jakościowego robót w stanie surowym domu dla profesorów w Katowicach.

⁴⁸ Umowy, rachunki oraz szczegółowa korespondencja z wykonawcami zob.: APKat., UWŚl. — KB, sygn. 2286, 2289 (instalacja elektryczna), 2287 (instalacja sanitarna i centralnego ogrzewania), 2288 (dźwig osobowy).

⁴⁹ APKat., UWŚl. — KB, sygn. 2286, k. 128—130, Protokół spisany dnia 8 I 1931 r. w sprawie odbioru jakościowego robót wykończeniowych w domu dla profesorów w Katowicach.

⁵⁰ Cyt. za: W. Kłębkowski: *Pierwsze drapacze...*, s. 32—33.

⁵¹ W. Odorowski: *Architektura Katowic...*, s. 121—122; I. Kozina: *Chaos i uporządkowanie...*, s. 120; H. Faryna-Paszkiwicz: *Geometria wyobraźni. Szkice o architekturze dwudziestolecia międzywojennego*. Gdańsk 2003, s. 247; A. Niezabitowski: *Nowa forma w architekturze Katowic dwudziestolecia międzywojennego*. W: „Rocznik Katowicki”. T. 8. Red. L. Szaraniec. Katowice 1980, s. 107—108. APKat., UWŚl. — KB, sygn. 2286, k. 175—185, Operat kolaudacyjny budowy domu mieszkalnego w Katowicach przy ulicy Wojewódzkiej dla prof. Szkół Technicznych. Katowice 12 IV 1932 r.

Eksperymentalny budynek przy ulicy Wojewódzkiej wzniesiono bez większych problemów, co zachęcało do budowy kolejnych, jeszcze większych obiektów. Z inicjatywy inż. Henryka Zawadowskiego, przy poparciu wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego, już w 1930 roku przystąpiono do realizacji kolejnego drapacza chmur. W olbrzymim gmachu swą siedzibę miały znaleźć instytucje Urzędu Skarbowego, Kasy Skarbowej, Urzędu Katastralnego oraz Urzędu Akcyz i Monopoli. Ponadto przewidywano w nim mieszkania dla pracowników Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Projekt architektoniczny został opracowany przez Tadeusza Kozłowskiego, pracownika biura architektonicznego Wydziału Robót Publicznych Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Z kolei projekt żelaznej konstrukcji budynku był dziełem prof. Stefana Bryły. Ten drugi uznawany był wówczas za najwybitniejszego konstruktora polskiego. Ukończył on Politechnikę Lwowską, doświadczenie zdobywał w Niemczech, Francji oraz w USA, gdzie skupił się na opracowywaniu konstrukcji drapaczy chmur. W kraju pracował jako wykładowca na Politechnice Lwowskiej, a następnie w Warszawie. Podejmował się projektowania konstrukcji wielu ważnych realizacji, takich jak: wieżowiec Prudential w Warszawie, kompleks budynków Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska w Warszawie, hali targowej w Katowicach oraz dwóch mostów spawanych na rzece Słudwi⁵². Kierowanie całą budową powierzono inż. Henrykowi Griffelowi z Wojewódzkiego Urzędu Budownictwa w Katowicach.

Urząd Wojewódzki realizację tego wieżowca planował o wiele wcześniej niż nastąpiła sama budowa. Wskazuje na to dokładny opis projektu sporządzony przez inż. Zawadowskiego już w marcu 1930 roku⁵³. Realizację odkładano jednak do momentu pomyślnego zakończenia budowy przy ulicy Wojewódzkiej. Na lokalizację nowego budynku wyznaczono dwie parcele położone u zbiegu ulic Zielonej i Wandy (obecnie ulice: Żwirki i Wigury oraz Skłodowskiej-Curie). Wybór tych działek wzbudził wiele kontrowersji z racji ich peryferyjnego usytuowania względem śródmieścia, dodatkowo na terenie w całości zajmowanym przez niskie kamienice mieszkalne. O takim wyborze działek przesądził fakt braku w tym miejscu eksploatacji górniczej oraz to że ziemie te były własnością Skarbu Państwa.

Prace ziemne na terenie działki ruszyły 14 maja 1930 roku. Początkowo 25 robotników mających do dyspozycji 5 furmanek parokonnych wydobyło 4 600 m³ ziemi. Później, w połowie lipca 1930 roku, przystąpiono do wykonania fundamentów wraz ze stropami na poziomie parteru. Przeprowadzenia tych prac podjęła się firma Karol Korn S.A. z Bielska z filią w Katowicach. Kolejny etap budowy, związany z montażem konstrukcji stalowej, rozpoczęto z początkiem nowego roku. Obie części budynku różniły się pod względem

⁵² S. Łoza: *Architekci i budowniczowie w Polsce*. Warszawa 1954, s. 39.

⁵³ W. Odorowski: *Architektura Katowic...*, s. 122.

wykonania. Centralna bryła wysoka została utworzona, podobnie jak budynek przy ulicy Wojewódzkiej, na szkieletowej konstrukcji nitowanej. Tę część wykonały Warsztaty Konstrukcyjne spółki Zjednoczone Huty Królewska i Laura. Montaż wysokiej części szkieletu rozpoczął się 20 marca 1931 roku i trwał dokładnie 3 miesiące. Poboczne aneksy zaprojektowano natomiast jako szkielet stalowy w całości spawany. Wykonała je śląska spółka — Huta „Pokój” z Nowego Bytomia. Montaż elementów niższej części konstrukcji rozpoczął się 23 lutego 1931 roku i trwał 4 miesiące. Każdy z zatrudnionych na budowie spawaczy musiał przejść specjalny egzamin sprawdzający umiejętności wykonywania spawów i ich jakość. Doświadczenia zdobyte na poprzedniej budowie skłoniły konstruktorów do wprowadzenia pewnych nowości przy pracach związanych z obetonowaniem i wypełnieniem stalowego szkieletu. Pierwszy raz w Polsce zastosowano tutaj technikę torkretowania, polegającą na narzucaniu betonu za pomocą zgęszczonego powietrza. Metoda ta zapewniła większą wytrzymałość betonu oraz niższe koszty wykonania, nie wymagała bowiem wznoszenia specjalnych szalunków. Do wypełnienia ścian użyto specjalnej cegły pustakowej o czterech otworach, przygotowanej w cegielni wojewódzkiej w Lipiu Śląskim, co — w porównaniu z użyciem zwykłej dziurawki — również zmniejszyło koszty budowy⁵⁴.

Od samego początku inwestycja cieszyła się dużym zainteresowaniem opinii publicznej, dodatkowo podsycanym przez wcześniej wspomniane działania promocyjne władz wojewódzkich i Syndykatu Polskich Hut Żelaza. Tempo prac zostało jednak znacznie spowolnione przez pogłębiający się kryzys ekonomiczny. Wzrost obciążeń socjalnych oraz spadek przychodów wyraźnie zmniejszył sumy przeznaczane przez Sejm Śląski na budowę. W następstwie tego 1 marca 1932 roku oddano do użytku jedynie niższe części wieżowca, przeznaczone na pomieszczenia biurowe. W tym czasie cały budynek był gotowy w stanie surowym. Dalszy brak środków przeciągnął realizację całego projektu aż do 1934 roku.

Drugi wieżowiec górnośląski, w odróżnieniu od poprzedniej budowli, prezentował swym kształtem większą różnorodność. W celu wyodrębnienia części biurowej od mieszkalnej budynek został złożony z dwóch odmiennych, silnie rozczłonkowanych brył, tworzących razem w rzucie poziomym kształt litery „L”. Dzięki temu udało się nadać jednemu obiektowi dwa przeznaczenia (mieszkalne i biurowe), równocześnie pozwalając im funkcjonować odrębnie. Podobnie jak w budynku przy ulicy Wojewódzkiej, narożnik ulic wypełniony został bryłą 14-piętrowego wysokościowca wspartego niższymi, 6-piętrowymi aneksami. W porównaniu z prostą fasadą niższych brył, część

⁵⁴ S. Bryła, H. Grieffel: *Budowa 14-stopiętrowego...*, s. 9—23. Umowy, rachunki oraz szczegółowa korespondencja z wykonawcami zob.: APKat., UWŚl. — KB, sygn. 3030 (instalacja elektryczna), 3031 (urządzenia antenowe), 3032 (fasada), 3033 (roboty wykończeniowe), 3034 (instalacja gromochronów).

wysoka została silnie zróżnicowana za pomocą układu okien i balkonów. Wrażenie to potęgował dodatkowo ciąg wychodzących przed czoło budynku akcentów wzmacniających wizualnie konstrukcję. Dodatkową zaletą przyjętego założenia elewacji były tarasy powstałe na szczytach kolejnych elementów konstrukcji, z których jedną część udostępniono poszczególnym mieszkańcom, a drugą przekazano do ogólnego użytku dla wszystkich mieszkańców.

Cały wieżowiec miał głębokie podpiwniczenia, sięgające do 7 m, wykorzystane do różnych celów. Dwukondygnacyjne podziemie, stanowiące podstawę bryły wysokiej, zostało oddane do użytku mieszkańców; jedna kondygnacja piwniczna, znajdująca się pod administracyjną częścią domu, pomieściła kotłownię ogrzewania centralnego, transformator, stację hydroforową, pralnię, suszarnię oraz pomieszczenia magazynowe urzędu i kasę skarbową. Pomieszczenia spełniające funkcje mieszkalne i biurowe podzieliły równo między siebie całą powierzchnię budynku. W wyniku tego zagospodarowano tutaj 34 mieszkania o układzie od 1 do 6 pokoi oraz 86 pomieszczeń przeznaczonych dla pracowników urzędu. Na najwyższej kondygnacji umieszczono pozostałą część instalacji technicznych, takich jak zbiorniki czy maszynownia dźwigu osobowego. Ostatecznie całkowita powierzchnia użytkowa budynku wyniosła 10 900 m², a kubatura — 35 200 m³. Realizacja projektu pochłonięła 3 mln zł, a do jej wykonania wykorzystano 680 tys. ton stali. Powstały budynek stał się najbardziej rozpoznawalnym elementem krajobrazu Katowic i zarazem najwyższym budynkiem na Górnym Śląsku. W Polsce pod względem wysokości przewyższała go jedynie warszawska szesnastokondygnacyjna siedziba Towarzystwa Ubezpieczeń Prudential, także zaprojektowana przez Stefana Bryłę⁵⁵.

W momencie, gdy polska gospodarka, w ślad za światowymi trendami, zaczęła wychodzić z wielkiego kryzysu gospodarczego, podjęto starania związane z budową trzeciego drapacza chmur. Tym razem jednak miał on powstać w drugim największym mieście województwa — Chorzowie. Choć czas przynależności tego miasta do państwa polskiego okazał się jednym z najlepszych w historii jego rozwoju, początek tego okresu był dla chorzowian bardzo bolesny. Zmiany administracyjne spowodowały bowiem utratę znaczenia miasta, które pod władzą niemiecką było najsilniejszym ośrodkiem okręgu przemysłowego, na rzecz wspieranych przez władze wojewódzkie Katowic. Mimo to samorząd miasta poczynił wiele inwestycji mających na celu odwrócenie tendencji spadkowej. W mieście swą główną siedzibę znalazł Zakład Ubezpieczeń Społecznych oraz największe zakłady produkcyj-

⁵⁵ W. Kłębkowski: *Pierwsze drapacze...*, s. 38—43; S. Bryła, H. Grieffel: *Budowa 14-stopiętrowego...*, s. 2—23; H. Faryna-Paszkiewicz: *Geometria wyobraźni...*, s. 247—248; A. Niezabitowski: *Nowa forma...*, s. 108—109. „Polska Zachodnia” z 31 grudnia 1932 (nr 362).

ne koncernów Wspólnota Interesów i Skarboferm. Jednocześnie prowadzono tu szeroką akcję budowlaną obejmującą budowę kompleksu sportowego SWFiPW (Stadionu Wychowania Fizycznego i Przystosobienia Wojskowego) na Górze Wyzwolenia, budynku Miejskiego Domu Ludowego, koszar dla 75. Pułku Piechoty, przebudowę magistratu oraz regulację wielu ulic. Ponadto w 1934 roku sukcesem zakończyły się starania mające na celu rozszerzenie obszaru miasta, co znacznie powiększyło liczbę mieszkańców — do 103 tys. W tym samym roku Komisaryczna Rada Miejska funkcję prezydenta miasta powierzyła Karolowi Grzesikowi, bliskiemu współpracownikowi wojewody Grażyńskiego. Nowy prezydent wcześniej był naczelnikiem gminy w sąsiednich Wielkich Hajdukach, gdzie dał się poznać jako kontrowersyjny, ale skuteczny gospodarz⁵⁶.

Zamiar wzniesienia w Chorzowie wieżowca bez wątplenia stanowił kontynuację wizjonerstwa władz miasta. Nowo planowany gmach miał się stać siedzibą Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Chorzów (KKO). Instytucja ta została zorganizowana na zasadzie statutu z 31 marca 1907 roku jako Miejska Kasa Oszczędności w Królewskiej Hucie. Zadaniem tej (i jej podobnych) kasy było nakłanianie mieszkańców poszczególnych gmin do oszczędzania oraz pobudzanie ich do przedsiębiorczości przez oferowanie przystępnych kredytów. Dotychczasowe pruskie zasady funkcjonowania kas komunalnych zostały zmienione przez dwa rozporządzenia prezydenta RP: O organizacji i ustaleniu statutów gminnych kas miejskich pożyczkowo-oszczędnościowych z dnia 30 XII 1924 roku i O komunalnych kasach oszczędności z dnia 13 kwietnia 1927 roku. W celu podporządkowania się polskiemu ustawodawstwu w Królewskiej Hucie 12/13 sierpnia 1931 roku wprowadzono nowy statut oraz zmieniono nazwę kasy na Komunalną Kasę Oszczędności w Królewskiej Hucie. Kapitał zakładowy instytucji wynosił 50 tys. zł⁵⁷.

W lutym 1935 roku na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” ukazało się ogłoszenie o nieograniczonym konkursie na sporządzenie projektu gmachu dla KKO. Dla autorów trzech najlepszych projektów przewidziano nagrody pieniężne w wysokości 3, 2 i 1 tys. zł. Jednocześnie obok tego zamieszczono ogłoszenie dotyczące przetargu na budowę w Chorzowie 30 domów mieszkalnych dla pracowników KKO⁵⁸. Zainteresowanie konkursem było znaczne, o czym może świadczyć rozesłanie programu projektu

⁵⁶ J. Drabina: *Historia Chorzowa 1257—2000*. Chorzów 2007, s. 149—236; D. Sieradzka: *Królewska Huta Chorzów w latach 1868—1945: szkice do portretu miasta...*, s. 101—182; A. Pobóg-Rutkowski: *Historia miasta Królewskiej Huty*. Królewska Huta 1927; *Informator na miasto Chorzów*. Katowice 1936.

⁵⁷ APKat., zespół: 732 Komunalna Kasa Oszczędności w Chorzowie [dalej: KKO], sygn. 1/1, k. 2, 43, Statuty Kasy; M. Trąba: *Bankowość*. W: *Województwo śląskie...*, s. 379—381.

⁵⁸ „Ilustrowany Kurier Codzienny” z 23 marca 1935 (nr 54).

konkursowego aż 90 architektom⁵⁹. Ostatecznie na konkurs wpłynęło 35 prac oraz dwie pozakonkursowe. Sąd konkursowy pod przewodnictwem Karola Grzesika⁶⁰ postanowił jednak nie przyznawać pierwszej nagrody, motywując to następująco: „Ponieważ żadna z prac wybranych do ścisłego przeglądu nie rozwiązała zagadnienia z programem i potrzebami kasy, a zatem nie kwalifikowała się na pierwszą nagrodę”⁶¹. Nagrodę za drugie miejsce przyznano inż. arch. D. Fajnie z Łodzi za projekt oznaczony godłem „Atuli”. Sędziom bardzo spodobał się zarówno projekt wnętrza, jak i fasady budynku, jednak bryłę wieżowca uznano za niemożliwą do wykonania w tym miejscu. Trzecie miejsce zdobyła para architektów z Chorzowa: Tadeusz Stawowiak i Wincenty Staworzyński za projekt „Oszczędność I”. W tym wypadku jury doceniło bryłę budynku oraz ekonomiczną część mieszkalną, jednak mankamentem była mało efektowna fasada oraz wejście do części bankowej. Za pieniądze przeznaczone na nagrodę za pierwsze miejsce postanowiono zakupić kilka nadesłanych projektów (każdy za 500 zł). Wybrane prace pochodziły od inż. W. Czeczotta z Katowic (projekt oznaczony godłem „Mor”), inż. Wacława Szuszkiewicza z Warszawy („Strzelec”), inż. Stefana Wąsa z Będzina („Oszczędność”) i inż. Stanisława Tabeńskiego z Katowic („Rebus”)⁶².

Zgodnie z werdyktem sądu konkursowego żadna z prac nie zakwalifikowała się również do realizacji. Postanowiono więc opracować nowy projekt odpowiadający wymogom postawionym przez KKO. Pracę nad nim i zarazem funkcję kierownika technicznego budowy powierzono

⁵⁹ APKat., KKO, sygn. 1/26, k. 222—224, Lista potwierdzająca wysłanie programu konkursowego. Program konkursowy stawiał przed architektami szczegółowe wymogi. Budynek planowano jako 8-piętrowy o konstrukcji stalowej. Na parterze miała się znaleźć sala bankowa o wymiarach 32 × 15 m, gabinet dyrektora, pokój oddziału kontroli (mający pomieścić 3 szafy oraz miejsce dla 8 — 10 urzędników), pokój kierownika kontroli i oddział korespondencyjny. Na pierwszym piętrze znowu przewidziano miejsce na salę posiedzeń dla około 22 osób, gabinet dla prezydium Rady, garderobę, 4 gabinety urzędnicze oraz pomieszczenie dla registratury (8 × 5 m). W piwnicy znowu widziano skarbiec (8 × 6 m) bezpośrednio połączony z biurami, archiwum (10 × 8 m), kotłownię oraz ewentualny garaż na 1 — 2 samochody. Wejście do części bankowej miało znajdować się od strony ulicy Wolności. Duże 5-, 7-pokojowe mieszkania miały zostać zlokalizowane na pierwszych czterech kondygnacjach. Powyżej tego piętra lokale miały liczyć po 2 — 4 pokoje. APKat., KKO, sygn. 1/26, k. 6—8, 30, Program do projektu konkursowego oraz plan sytuacyjny.

⁶⁰ Pełny skład sądu konkursowego prezentował się następująco: Karol Grzesik, Karol Doleżyk (naczelnik Zarządu KKO), Paweł Mierzwa (wicedyrektor Policji Państwowej), Jerzy Kozieł (dyrektor Banku Polskiego w Chorzowie), Piotr Michalczyk (członek Zarządu KKO), inż. Józef Ćwizewicz (miejski radca budownictwa), arch. Antoni Hojnowski (rządowy uprawniony budowniczy). APKat., KKO, sygn. 1/26, k. 236, Protokół drugiego posiedzenia Sądu Konkursowego. Chorzów 9 IV 1935 r.

⁶¹ Cyt. za: ibidem, k. 241.

⁶² Ibidem, k. 236—242. „Ilustrowany Kurier Codzienny” z 1 maja 1935 (nr 119).

inż. Stanisławowi Tabeńskiemu⁶³. Stosowną umowę z architektem zawarł 15 maja 1935 roku. Zgodnie z nią Tabeński otrzymał cztery tygodnie na sporządzenie wstępnego szkicu przedstawiającego zamysł architektoniczny inwestycji. Po jego zaakceptowaniu przez kierownictwo KKO twórca miał 8 tygodni na sporządzenie planu szczegółowego oraz kolejne 10 tygodni na przygotowanie potrzebnych obliczeń. Następnie kierownik budowy został zobowiązany do opracowania programu prac tak, by cały budynek został ukończony 31 grudnia 1936 roku. Wstępnie wynagrodzenie architekta ustalono na 34 tys. zł, płatne w ratach za kolejne etapy prac. Początkowy szkic budynku wyceniono na 2 200 zł, szczegółowy projekt oraz obliczenia na 14 800 zł, a za pracę w nadzorze budowy architekt miał otrzymać 17 tys. zł⁶⁴.

Inżynier Tabeński był dobrze znany na Górnym Śląsku. Pracował jako kierownik biura projektującego gmach Urzędu Wojewódzkiego, następnie został zatrudniony w Urzędzie jako pracownik etatowy, gdzie zajmował się projektowaniem obiektów szkolnych. Ostatecznie jednak zrezygnował w 1933 roku z pełnionej funkcji i założył prywatną praktykę budowlaną. Według jego projektu zrealizowano budynki: Towarzystwa Czytelń Ludowych przy ulicy Francuskiej w Katowicach oraz Banku Gospodarstwa Krajowego przy ulicy Mickiewicza w Katowicach. Ponadto otrzymał on pierwszą nagrodę w konkursie na projekt Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Chorzowie⁶⁵.

Budynek według projektu Tabeńskiego miał składać się z dwóch części, mających charakter prostopadłościennych brył, ułożonych na planie litery „U”. W pierwszej, niższej, miała się mieścić siedziba KKO z kasami, pomieszczeniami biurowymi oraz dwoma salami operacyjnymi. Druga bryła z kolei miała mieć charakter 9-piętrowego wieżowca z 16 mieszkaniami w układzie od 1 do 7 pokoi. Pierwotny projekt zakładał zróżnicowaną fasadę. Po stronie północnej elewacja została pozbawiona jakichkolwiek zdobień, zdominowana przez długie pasy okien łączące się z balkonami. Pozostałe strony zostały podporządkowane pionowym akcentom słupów konstrukcyjnych. Jednolitość ta została jednak zakłócona na południowej stronie budynku przez pas kwadratowych okien przebiegających przez centralną część powierzchni. Ostatecznie jednak postanowiono ujednoczyć fasadę budynku oraz obniżyć go z 39,7 do 37,69 m w celu zwiększenia dostępu światła słonecznego do sąsiednich budynków, zgodnie z sugestiami

⁶³ Jednocześnie o tę funkcję starał się inny architekt z Katowic biorący udział w konkursie — inż. Czeczott. APKat., KKO, sygn. 1/28, k. 468, Pismo inż. Czeczotta do magistratu w Chorzowie. 15 IV 1935 r.

⁶⁴ Ibidem, k. 413—417, 469—477, Umowa między inż. St. Tabeńskim a Dyрекcją Komunalnej Kasy Oszczędności. Chorzów 15 V 1935 r.

⁶⁵ D. Głazek: *Stanisław Tabeński*. W: *Chorzowski słownik biograficzny*. T. 1. Red. Z. Kapała. Chorzów 2007, s. 413—415.

Śląskiej Rady Wojewódzkiej⁶⁶. Na miejsce realizacji projektu Rada Miejska Chorzowa wybrała plac Żwirki i Wigury, położony przy głównej ulicy handlowej miasta — ulicy Wolności. Wyznaczona działka o powierzchni 1330 m² została sprzedana KKO na mocy uchwały z 4 grudnia 1935 roku za cenę 75 zł za m², co wielu uważało za kwotę znacznie zaniżoną w stosunku do rzeczywistej wartości. Decyzja ta dodatkowo nie zyskała popularności wśród mieszkańców, ponieważ przez taką lokalizację tracili oni dogodny teren rekreacyjny, ozdobiony fontanną i pomnikiem dr Wilhelma Wagnera⁶⁷.

Przetarg na wykonanie surowych robót budowlanych rozstrzygnięto 2 września 1935 roku. Spośród 7 otrzymanych ofert wybrano firmę Aleksandra Globisza z Chorzowa. Szkielet żelbetonowy planował on wykonać za sumę 326 189 zł, a prace przy szkielecie stalowym za kwotę 312 309 zł. Co prawda zaoferowana cena usługi należała do jednej z najniższych w przetargu⁶⁸, jednak za wyborem tego budowniczego przemawiało przede wszystkim jego bogate doświadczenie. W latach 1922—1925 Aleksander Globisz pełnił funkcję kierownika w Wydziale Budowlanym koncernu „Skarboferm”. W latach tych firma prowadziła szeroką akcję budowlaną. Oprócz kilkunastu budynków mieszkalnych dla pracowników spółki wzniesiono wtedy nowy gmach Dyrekcji Generalnej oraz budynek administracyjny kopalni „Barbara-Wyzwolenie”. W późniejszych latach prowadzona przez Globisza firma wzniosła w Chorzowie budynki Szkoły Powszechnej im. Juliusza Ligonia, Urzędu Skarbowego oraz kilka bloków mieszkalnych na zlecenie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz Urzędu Gminnego. Z większych inwestycji należy wymienić udział (obok innych firm) w budowie siedziby ZUS-u w Chorzowie oraz wykonanie stanu surowego katedry w Katowicach⁶⁹.

Znaczne doświadczenie zaangażowanej firmy nie uchroniło budowy przed opóźnieniami. Liczne sprawozdania autorstwa inż. Tabeńskiego wskazywały na znaczny poślizg w pracach oraz na niedbałość budowniczych. Firma budowlana w odpowiedzi na zarzuty inżyniera zwracała uwagę na niejasności

⁶⁶ Archiwum Miasta Chorzów, sygn. 72 (50a), s. 4, 5, 129. Bardziej szczegółowe zagadnienia techniczne (obliczenia konstrukcji, plany instalacji itp.) znajdują się pod sygnaturą 72 (49), rysunki przedstawiające pierwotny projekt fasady — pod sygnaturą 72 (50a).

⁶⁷ APKat., KKO, sygn. 1/27, k. 492, Uchwała Rady Miasta Chorzów z 4 XII 1935 r.; „Polonia” z 25 lutego 1935 (nr 3725); Z. Kapała: *Dawna ulica Wolności*. Chorzów 2001, s. 10.

⁶⁸ Najtańsza była oferta Górnśląskiego Towarzystwa Przedsiębiorstw Budowlanych Chorzów z kwotami 334 484,33 zł i 268 490,86 zł. Najdroższą ofertę natomiast złożyło Zjednoczone Towarzystwo Budowlane Katowice, proponując cenę 425 950 zł i 365 959 zł. APKat., KKO, sygn. 1/27, k. 505—507, Protokół z otwarcia ofert na wykonanie robót surowych w gmachu K.K.O. w Chorzowie. Chorzów 2 IX 1935 r.

⁶⁹ Z. Szmidtke: *Chorzów matecznikiem „Skarbofermu”*. W: „Zeszyty Chorzowskie”. T. 10. Red. Z. Kapała. Chorzów 2009, s. 51.

w projekcie, złe decyzje kierownika budowy, opieszałość dostawców, jak i zbyt małą przestrzeń na magazynowanie materiałów, co wykluczało zatrudnienie większej liczby robotników. W efekcie tego w ciągu trwania całej budowy gmachu toczył się spór między odpowiedzialnym za budowę architektem a przedsiębiorstwem. Po roku od rozstrzygnięcia przetargu Tabeński nakłaniał nawet dyrekcję KKO do zerwania umowy z Aleksandrem Globiszem, argumentując: „Uważam, że budynek tak monumentalny nie może być prowadzony przez Firmy, które nie mają prymitywnych zasad uczciwości fachowej”⁷⁰. Ostatecznie jednak przedstawiciele inwestora zrezygnowali z tej propozycji, zobowiązując budowniczych do reperowania usterek na własny koszt⁷¹.

Budowę ukończono 1 czerwca 1937 roku, podczas gdy pierwotnie jej zakończenie przewidywano na grudzień 1936 roku. Drapacz chmur został wykonany ze szkieletowej konstrukcji stalowej wypełnionej cegłą dziurawką. Do jej montażu zużyto 240 ton stali dostarczonej przez Warszawę Przetwórcze, należące do Wspólnoty Interesów Górniczo-Hutniczych oraz 320 okien i 340 drzwi. Powierzchnia całkowita wieżowca wyniosła 1 480 m², a kubatura 26 570 m³. Główna sala operacyjna części bankowej, o wymiarach 29 × 16,5 m i wysokości 6,1 m, mogła się poszczycić największą powierzchnią na Górnym Śląsku. Dodatkowo jej walory estetyczne podnosiły olbrzymie okna sprawiające wrażenie otwartych przestrzeni oraz barwny witraż przedstawiający herb miasta wykonany w Krakowskich Zakładach Witrażów S.G. Żeliński. Ówczesna prasa zwracała również uwagę na wysoki standard oferowanych mieszkań. Na wyposażeniu każdego z nich miała się znajdować nowoczesna kuchnia elektryczna, dostęp do zbiorczej anteny radiowej, telefony pozwalające na połączenie z portiernią oraz zsypy na śmieci. Równocześnie ceny najmu lokali nie były zbyt wygórowane, dla przykładu za 2-pokojowe mieszkanie należało zapłacić 100 zł miesięcznie, co było kwotą porównywalną z cenami obowiązującymi w mieście. Całkowity koszt inwestycji wyniósł 1 250 tys. zł i w całości pokryty był ze środków własnych KKO w Chorzowie. Jak zauważył po zakończeniu realizacji architekt Tabeński: „[...] żaden gmach na G.-Śląsku w tym czasie i przy takim wyposażeniu nie osiągnął tak niskich kosztów”⁷². W holu wejściowym budynku umieszczono napis: „Państwu na chwałę / miastu na pożytek / pracą i oszczędnością obywatelom Chorzowa / w piętnastą rocznicę powrotu Śląska do ojczyzny / gmach ten wybudowano / MCMXXXVII”⁷³.

⁷⁰ Cyt. za: APKat., KKO, sygn. 1/25, k. 89, Pismo inż. Tabeńskiego do dyrekcji K.K.O. Chorzów 20 XI 1936 r.

⁷¹ Korespondencja dotycząca firmy Aleksandra Globisza jest rozproszona w następujących jednostkach archiwalnych: APKat., KKO, sygn. 1/25, 1/26, 1/27, 1/28.

⁷² Cyt. za: APKat., KKO, sygn. 1/28, k. 528—530, Pismo inż. Tabeńskiego do dyrekcji K.K.O., Chorzów 17 VIII 1937 r.

⁷³ „Polska Zachodnia” z 17 czerwca 1937 (nr 105); z 20 czerwca 1937 (nr 167); E. Podbiał, H. Wiak-Marzec, R. Szopa: *Studium historyczno-konserwatorskie budynku Banku*

Wieżowiec KKO w Chorzowie był ostatnim zrealizowanym drapaczem chmur na Górnym Śląsku. Budowę kolejnych budynków tego typu powstrzymały działania wojenne rozpoczęte w 1939 roku oraz wynikające z tego zawieszenie funkcjonowania polskiej administracji. Wstępna kwerenda materiałów źródłowych pozwala na wysunięcie twierdzenia o możliwości kontynuowania akcji budowlanej wieżowców w miastach polskiego Górnego Śląska. W 1935 roku Towarzystwo Urbanistów i Stowarzyszenie Architektów ogłosiło wyniki konkursu na plan regulacji i przebudowy miasta Katowic. Według założeń projektu inż. inż. W. Czarneckiego i M. Spychalskiego w ciągu nadchodzących 10 lat przy nieznacznym powiększeniu powierzchni miasta z 4 017 ha do 4 155 ha liczba mieszkańców miała wzrosnąć z 131 tys. do zawrotnej liczby 300 tys. osób. Stan ten miał zostać osiągnięty dzięki znacznej koncentracji wysokiej zabudowy mieszkalnej. Temat ten dokładnie został opisany w lokalnych gazetach, w których omówiono poszczególne zagadnienia planu⁷⁴. Z doniesień prasowych pochodzących z omawianego okresu dowiadujemy się także o planach budowy kolejnych drapaczy chmur. Już w 1930 roku pojawiła się sprawa budowy drapacza chmur w Królewskiej Hucie. Inwestycję tę zaproponował Śląski Urząd Wojewódzki, mając na uwadze złą sytuację mieszkaniową miasta oraz kierując się chęcią ograniczenia bezrobocia. Wybrana została nawet lokalizacja budowy wieżowca — w rejonie ulicy Rejtana, w pobliżu Gimnazjum Żeńskiego. Wstępne koszty budowy zostały ustalone na kwotę 30 zł za m², a ewentualna decyzja o przeprowadzeniu realizacji miała zależeć od Rady Miasta⁷⁵. Najprawdopodobniej pogarszająca się sytuacja finansowa samorządu miast i województwa, wynikająca z wielkiego kryzysu ekonomicznego, który spowolnił już prace budowlane przy wieżowcu Urzędu Skarbowego w Katowicach, przekreśliła plan równoległej budowy domu w Królewskiej Hucie. Sukces budowy drapacza chmur dla KKO w Chorzowie rozbudził z kolei ambicje innej instytucji finansowej w regionie, a mianowicie Pocztovej Kasy Oszczędnościowej w Katowicach. Zamiar budowy szkieletowego wieżowca na swe potrzeby tłumaczono podniesieniem prestiżu i chęcią budowania zaufania klientów⁷⁶. Zainteresowanie instytucji finansowych budowaniem wysokich budynków oznaczało przyjęcie na Górnym Śląsku amerykańskiego sposobu myślenia o nich jak o „nowoczesnej świątyni pieniądza”⁷⁷. Stawianie wysokich obiektów doceniły także

Śląskiego przy ul. Wolności w Chorzowie. Chorzów 1995, s. 5—7. Maszynopis studium znajduje się w Archiwum Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Katowicach, sygn. 7026. P. Rother: *Chronik der Stadt Königshütte Oberschlesien*. Dülmen 1994, s. 306.

⁷⁴ *Katowice 1865—1945...*, s. 205—206; „Polonia” z 10 lutego 1935 (nr 3710); z 17 lutego 1935 (nr 3717); z 3 marca 1935 (nr 3731), „Gazeta Robotnicza” z 27 lutego 1935 (nr 57).

⁷⁵ „Polska Zachodnia” z 27 lipca 1930 (nr 191).

⁷⁶ „Polska Zachodnia” z 27 stycznia 1938 (nr 26).

⁷⁷ I. Kozina: *Chaos i uporządkowanie...*, s. 121—122.

samorządy. W 1939 roku pojawiły się informacje o projektowaniu wieżowca dla katowickiego Urzędu Miasta, który miał stanąć na rynku i zastąpić wysłużony budynek administracyjny pochodzący z XIX wieku⁷⁸.

W niniejszym opracowaniu dokonałem prezentacji budynków nazywanych górnośląskimi drapaczami chmur. Rozważania te pozwoliły na wyciągnięcie kilku wniosków.

Powszechnie przyjętym wytłumaczeniem zjawiska śląskich drapaczy chmur jest wątek propagandowy. Przygraniczne miejscowości dwóch wrogich państw przyjęły na siebie obowiązek pełnienia roli „przedmurza” swego kraju. Zobowiązało je to do podejmowania wielkich realizacji architektonicznych, które w zaistniałych okolicznościach odgrywały rolę pomników narodowych. Wraz z upływem czasu i oswojeniem się mieszkańców ze świadomością „niesprawiedliwej” granicy do głosu zaczęły dochodzić aspekty ekonomiczne. Władze samorządowe województwa śląskiego zaczęły wykorzystywać drapacze chmur jako namacalne dowody swej otwartości i nowoczesności technicznej. Przy okazji umożliwiały one rozwiązywanie lokalnych problemów, takich jak bezrobocie czy brak mieszkań i wolnych przestrzeni biurowych.

Fakt zrealizowania projektów wieżowców tylko po jednej stronie granicy najlepiej oddaje ekonomiczną pozycję polskiej i niemieckiej części okręgu przemysłowego na gospodarczej mapie kraju. Znacznie osłabiony potencjał ekonomiczny górnośląskiego trójmiasta w Niemczech uniemożliwił zebranie odpowiednich sił na wykonanie wizji architektonicznych. Równocześnie jednak należy pamiętać o mniejszym potencjale hutniczym miast leżących po zachodniej stronie granicy oraz o większym zapotrzebowaniu niemieckiego rynku na wyroby stalowe, co nie wymuszało na tamtejszych przemysłowcach potrzeby tworzenia nowych rynków zbytu. Pod tym względem polskie hutnictwo znajdowało się na zupełnie przeciwnym biegunie. Znacznie rozbudowany potencjał licznych zakładów przez cały okres międzywojenny borykał się z problemem małego zapotrzebowania na swoje wyroby na słabo rozwiniętym rynku krajowym. W następstwie tego zarówno władze województwa, jak i spółki hutnicze zmuszone były do poszukiwania nowych rynków zbytu. Zastosowanie stalowej konstrukcji szkieletowej w realizacji planów architektonicznych można uznać za jeden z efektów tego działania.

Ostatnią sprawą wartą odnotowania jest sposób podejścia władz pięciu największych ośrodków miejskich okręgu do tematu nowoczesnej architektury. W grupie tych miast znalazły się z jednej strony młodziutkie ośrodki miejskie mające swój rodowód w XIX-wiecznym bumie przemysłowym (Zabrze, Katowice, Chorzów), z drugiej natomiast — miasta o średniowiecznym rodowodzie i zakorzenionej wizji urbanistycznej (Bytom, Gliwice), realizujące

⁷⁸ U. Zgorzelska: *Dawny rynek i ratusze w Katowicach*. W: *O sztuce Górnego Śląska...*, s. 263—264.

odmienną wizję architektoniczną na swym obszarze. Brak wielowiekowych tradycji w przypadku pierwszych trzech miast sprawił, że częściej podejmowano w nich próby określenia ich oblicza i charakteru przez zastosowanie zdobyczy nowoczesnej architektury.

Piotr Rygus

The Upper-Silesian skyscrapers — an architectural-propaganda episode of the inter-war period in the Upper Silesia

Summary

The 1922 division of Upper Silesia between two states hostile towards each other put the region in the face of new challenges. The created situation could not go on with no response from the local authorities aiming at forming the better image from the one that had been observed behind the nearby border. One of the elements of those efforts was architecture. The plan of distinguishing constructions that were built compounded by the economic specificity of the industrial region resulted in adopting tower blocks into local architectural space.

The first projects of “sky scrapers” were created in 1927 in the city of Hindenburg (Zabrze) laying at the German side. They constituted a part of bigger project which aim was building a impressive-looking city centre. Of the initiative of the city architect Moritz Wolf, the author of one of the city centre’s conceptions, three famous German architects were invited to work in the phase of project: Hans Poelzig, Max Berg and Paul Bonatz. The effect of their actions were three different visions of the “City” of Zabrze with skyscraper crowning them. However, the economic situation of the city prevented the final realization of any of the projects.

Building of the first “sky scraper” at the Polish side was started in 1929. The house in Wojewódzka Street 23 in Katowice, designed by Eustachy Chmielewski, was a pioneer project of tower blocks constructions in the area of Poland. The success of the investment caused local investors to build subsequent skyscrapers. In 1934 there was finished a tower block of the tax office in Katowice raised by Silesian Voivode Office, and in 1937 the seat of Communal Savings Fund in Chorzów was put to use. The launch of World War II thwarted the construction of another buildings.

Piotr Rygus

Oberschlesische Wolkenkratzer — eine architektonisch-propagandistische Episode der Zwischenkriegsjahre in Oberschlesien

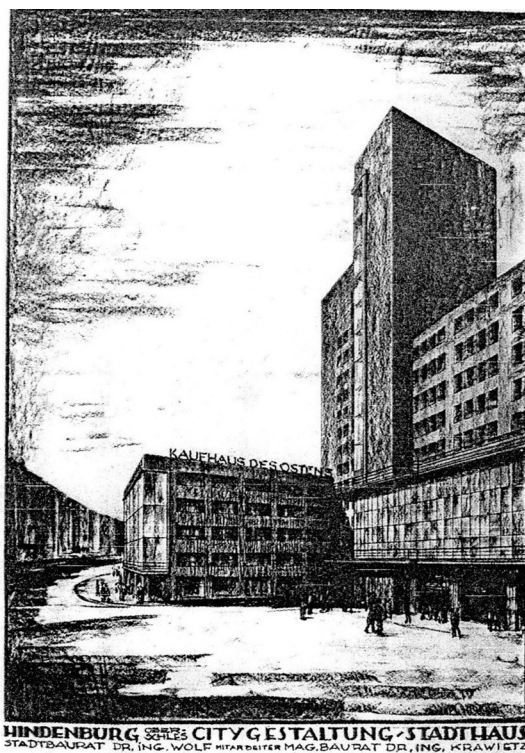
Zusammenfassung

Als Oberschlesien 1922 in zwei gegenseitig feindliche Staaten aufgeteilt wurde, wurde das Gebiet vor neuen Herausforderungen gestellt. Solche Situation musste schon eine Reaktion der Kommunalverwaltung hervorrufen, die auf ihrem Gebiet eine bessere Wirklichkeit,

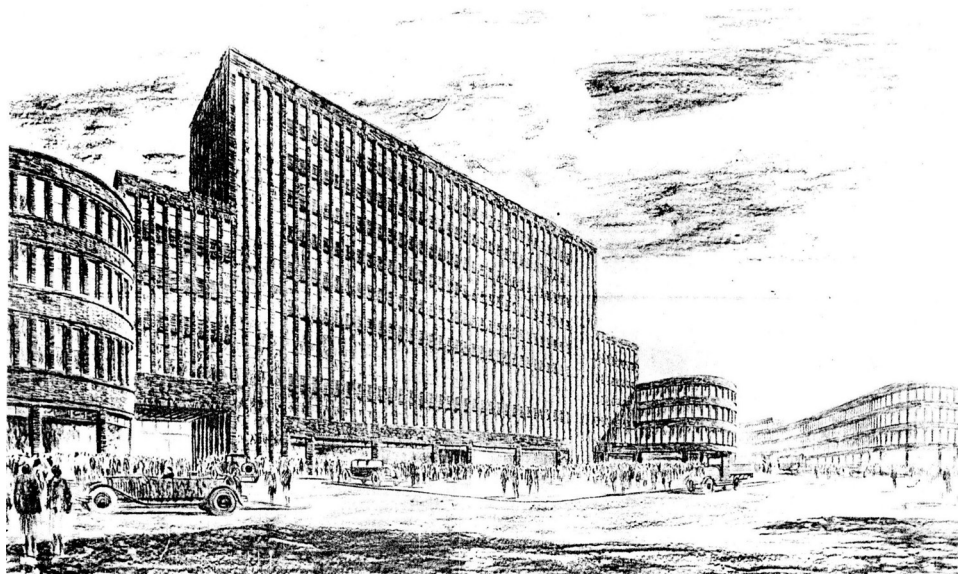
als die hinter der nahe gelegenen Grenze beobachtete, zu schaffen versuchte. Ihre Bemühungen betrafen u.a. die Architektur. Da man die neu entstandenen Gebäude von den anderen unterscheiden und sie mit dem spezifischen wirtschaftlichen Charakter des Industriegebietes verbinden wollte, hat man sich entschieden, erste in der Region Wolkenkratzer zu bauen.

Erste Entwürfe von Wolkenkratzern sind im Jahre 1972 in der an der deutschen Seite gelegenen Stadt Hindenburg (pol. Zabrze) entstanden worden. Sie waren ein Teil von einem größeren Entwurf, der die Gründung von einem vornehmen Stadtzentrum bezweckte. Auf Anregung des Stadtarchitekten, Moritz Wolf, des Autors von einem der Stadtzentrumentwürfe, wurden drei bekannte deutsche Architekten: Hans Poelzig, Max Berg und Paul Bonatz gebeten, ihre eigenen Entwürfe zu machen. Infolgedessen sind drei unterschiedliche Vorstellungen von der Zabrze-Innenstadt mit dem sie krönenden Wolkenkratzer entstanden worden. Wirtschaftliche Lage der Stadt erlaubte es aber nicht, einen von den Entwürfen letztendlich zu verwirklichen.

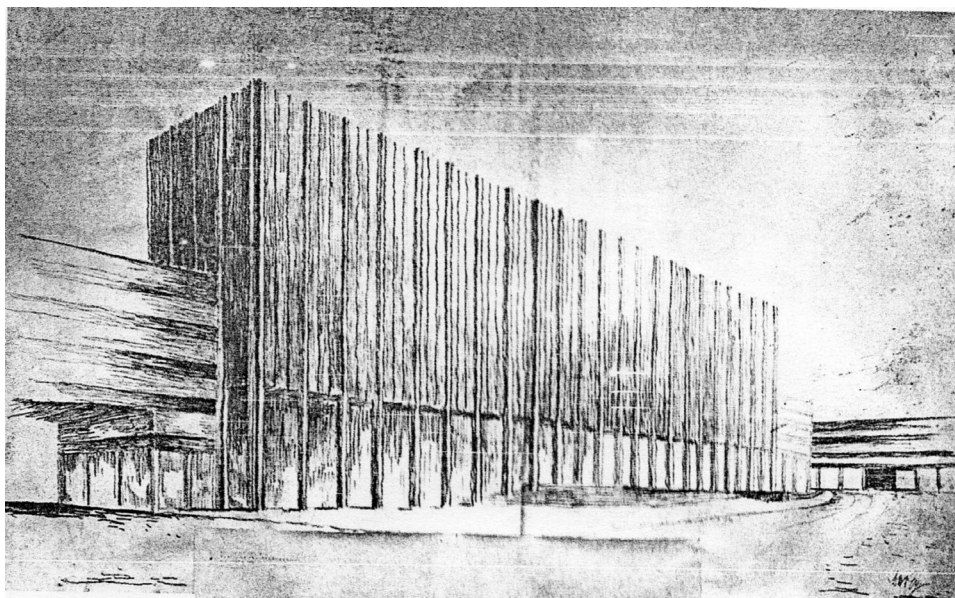
Mit dem Bau des ersten Wolkenkratzers wurde an der polnischen Seite 1929 begonnen. Das sich an der Wojewódzka-Straße 23 in Kattowitz befindende und von Eustachy Chmielewski entworfene Haus war der bahnbrechende Entwurf von dem Hochbau in Polen. Da der Bau Erfolg hatte, entschlossen sich lokale Investoren, nächste Hochhäuser zu bauen. Im Jahre 1934 war das dem Kattowitzer Finanzamt gehörende und vom Schlesischen Wojewodschaftsamt gebaute Hochhaus fertig. 1937 wurde der Sitz der Kommunalsparkasse in Chorzów zum Gebrauch überlassen. Der Ausbruch des 2. Weltkrieges im Jahre 1939 machte den Bau von anderen Hochgebäuden zunichte.



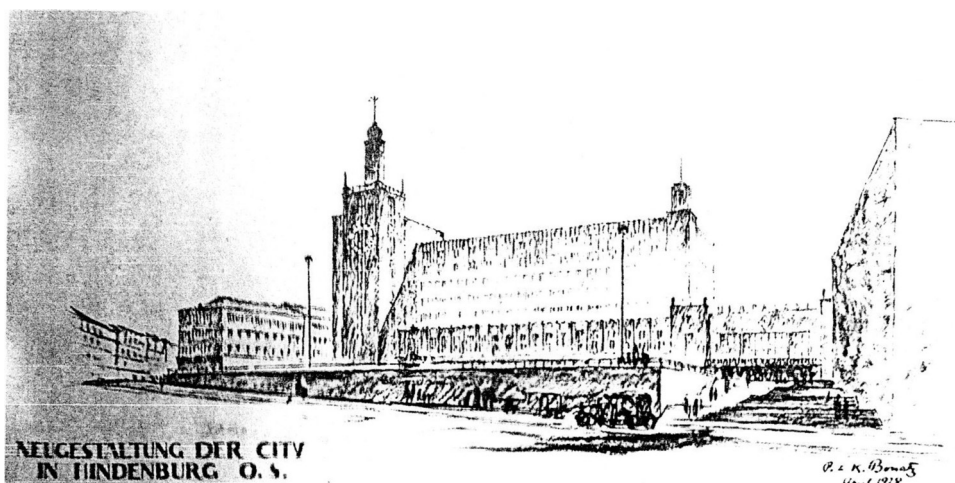
Fot. 1. Projekt wieżowca w centrum Zabrze autorstwa M. Wolfa, A. Krawietz. Widok od strony wschodniej (B. Szczypka-Gwiazda: *Pomiędzy praktyką a utopią...*)



Fot. 2. Projekt wieżowca w centrum Zabrze autorstwa H. Polziga (B. Szczypka-Gwiazda: *Pomiędzy praktyką a utopią...*)



Fot. 3. Projekt wieżowca w centrum Zabrze autorstwa M. Berga (B. Szczyпка-Gwiazda: *Pomiędzy praktyką a utopią...*)



Fot. 4. Projekt wieżowca w centrum Zabrze autorstwa P. Bonatza (B. Szczyпка-Gwiazda: *Pomiędzy praktyką a utopią...*)



Fot. 5. Panorama Katowic. W centralnym punkcie drapacz chmur Urzędu Skarbowego (L. Łakomy: *Ilustrowana monografia Województwa Śląskiego*. Katowice 1936, s. 71)



Fot. 6. Dom dla profesorów Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych przy ulicy Wojewódzkiej 23 w Katowicach autorstwa E. Chmielewskiego („Architektura i Budownictwo” 1932, nr 5, s. 40)

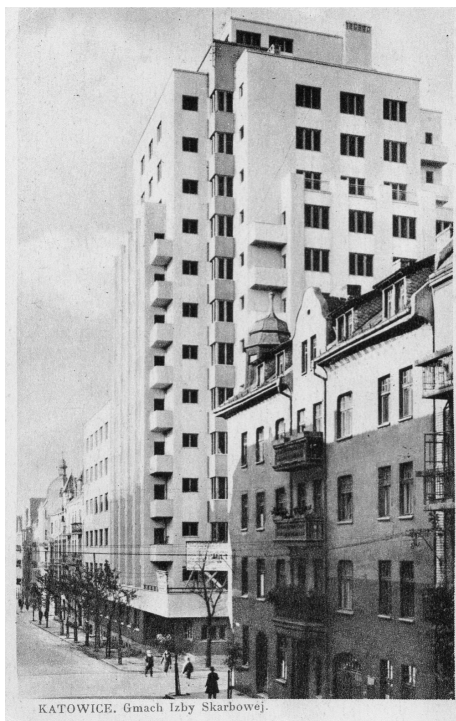


Fot. 7. Montaż konstrukcji stalowej (S. Bryła, H. Grieffel: *Budowa...*, s. 18)

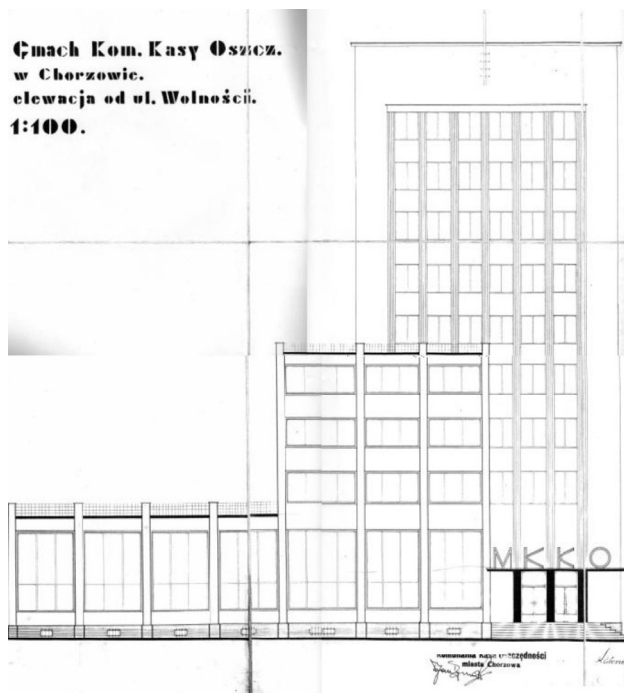


Fot. 8. Widok ogólny szkieletowej konstrukcji stalowej (S. Bryła, H. Grieffel: *Budowa...*, s. 19)

Fot. 9. Poczta z epoki prezentująca drapacz chmur Urzędu Skarbowego w Katowicach (zbiory autora)



KATOWICE. Gmach Izby Skarbowej.



**Gmach Kom. Kasy Oszcz.
w Chorzowie.
elewacja od ul. Wolności.
1:100.**

Fot. 10. Projekt fasady wieżowca Komunalnej Kasy Oszczędności w Chorzowie od strony ulicy Wolności (Archiwum Miasta Chorzów, sygn. 72(50a), k. 17 (8))



Fot. 11. Widok ogólny drapacza chmur Komunalnej Kasy Oszczędności w Chorzowie od strony ulic Wolności i Zjednoczenia („Arkady” 1937, nr IX, s. 491)



Fot. 12. Widok ogólny drapacza chmur Komunalnej Kasy Oszczędności w Chorzowie od strony ulicy Wolności („Arkady” 1937, nr IX, s. 490)



Fot. 13. Główna sala operacyjna drapacza chmur Komunalnej Kasy Oszczędności w Chorzowie („Arkady” 1937, nr IX, s. 491)

MAREK MARGIELEWICZ

Obrona Narodowa w województwie śląskim w latach 1937—1939

Utworzenie i organizacja Obrony Narodowej w Polsce

Polskie koła wojskowe doskonale zdawały sobie sprawę z potencjału militarnego Niemiec i zarazem ze słabości własnych sił zbrojnych. Armia Polska jeszcze na początku lat 30. XX wieku postrzegana była jako armia nowoczesna i jedna z liczniejszych w Europie. Sytuacja zmieniła się jednak w następnych latach. Niski budżet wojskowy nie pozwalał Polsce na utrzymanie, rozbudowę i systematyczną modernizację armii. Konsekwencją tego stanu rzeczy było nieadekwatne rozbudowywanie sił zbrojnych Polski w stosunku do wschodniego i zachodniego sąsiada. Do roku 1933 Republika Weimarska, ograniczona traktatem wersalskim, posiadała zaledwie 99 190 żołnierzy, jednak po dojściu Hitlera do władzy liczebność niemieckich sił zbrojnych systematycznie wzrastała, osiągając w październiku 1934 roku 240 tys. żołnierzy. W maju 1935 roku rozwiązano Reichswehrę, powołując Wehrmacht. Na początku 1936 roku niemieckie siły zbrojne dysponowały 450 tys. żołnierzy¹. W tym samym czasie polska armia liczyła 292 tys. żołnierzy, siły

¹ R. Majzner: *Polski wywiad wojskowy wobec polityki III Rzeszy 1933—1939*. Toruń 2007, s. 83—89; M. Zgórnjak: *Możliwości wojenne Niemiec i Polski w 1939 roku*. „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1989, nr 3, s. 93—96; W. Kozaczuk: *Wehrmacht 1933—1939. Rozbudowa sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy jako narzędzie presji i ekspansji terytorialnej i wojennej*. Warszawa 1978, s. 13, 137, 142, 152; M. Leczyk: *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921—1939*. Białystok 1997, s. 308, 314; K. Macksey: *Guderian*. Warszawa 1992, s. 36, 62; W. Stachewicz: *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935—1939 oraz kampania 1939 roku w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza*. Warszawa 1998, s. 150—153.

zbrojne Związku Radzieckiego miały, według raportów Oddziału II Sztabu Głównego, około 1 mln osób pod bronią. Armia francuska utrzymywała wówczas 651 tys., włoska 350 tys., a brytyjska 230 tys. żołnierzy. Siły zbrojne Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii były porównywalne i liczyły około 185 tys. oficerów i szeregowych².

Już w 1936 roku dynamiczny rozwój niemieckich sił zbrojnych zwrócił uwagę polskich kół wojskowych. Generalicja doskonale zdawała sobie sprawę z niekorzystnego obrotu sytuacji na polskiej granicy zachodniej. Decyzję o utworzeniu jednostek Obrony Narodowej podjęto 5 grudnia 1936 roku, motywując ją następująco: „Celem zwiększenia stanu liczebnego armii pokojowej oraz celowego wykorzystania środków pieniężnych przeznaczonych na zwalczanie bezrobocia w kraju, przewiduję utworzenie specjalnych oddziałów Obrony Narodowej, które będą się rekrutowały z nadkontyngentu poborowych skupionych w poszczególnych ośrodkach regionalnych”³.

W tym celu 10 grudnia 1936 roku płk dyplomowany Julian Skokowski w opracowanym przez siebie referacie zwrócił uwagę na niekorzystny stosunek potencjału wojskowego Polski do możliwości III Rzeszy. Analizując prawdopodobne kierunki natarcia niemieckiego na Polskę, wskazywał na bardzo trudne położenie Pomorza. Ze względu na małą liczebność polskich jednostek oraz niekorzystną sytuację strategiczną regionu postulował wzmocnienie tego terenu o około 90 tys. rezerwistów. Z nich proponował utworzenie dodatkowych 3 dywizji rezerwowych oraz mniejszej jednostki wojskowej. Wykluczając ze względów finansowych powstanie jednostki motorowej, płk Skokowski postanowił sformować kombinowaną brygadę kawalerii. Kadre oficerską zaś zamierzał powołać z kół Związku Rezerwistów⁴. Nowo utworzone jednostki miały mieć strukturę terytorialną, natomiast ich dzia-

² Centralne Archiwum Wojskowe [dalej: CAW], Akta Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych [dalej: GISZ], sygn. I 302.4.287, Miesięczne zestawienia rzeczywistych stanów sił zbrojnych 1936 rok; W. Stachiewicz: *Wierności dochować...*, s. 90—91, 154—156; M.P. Deszczyński: *Ostatni egzamin. Wojsko Polskie wobec kryzysu czechosłowackiego 1938—1939*. Warszawa 2003, s. 99—103; L. Ratajczak: *Historia wojskowości*. Warszawa 1980, s. 236; M. Leczyk: *Polska i sąsiedzi...*, s. 115, 262—263, 310; M. Zgórniak: *Europa w przededniu wojny*. Kraków 1993, s. 61, 158, 166, 181—182, 185—186, 191, 208—210, 229, 261, 265, 267—268, 337, 364.

³ CAW, Akta Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych, T. 606, Pismo o utworzeniu jednostek Obrony Narodowej. L.dz. 2294/Tjn. z 5 XII 1936 roku; K. Pindel: *Obrona terytorialna II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1995, s. 108—111; Idem: *Obrona Narodowa 1937—1939*. Warszawa 1979, s. 13—17, E. Kozłowski: *Wojsko Polskie 1936—1939. Próby modernizacji i rozbudowy*. Warszawa 1974, s. 65—69; S. Truszkowski: *Z dziejów organizacji formacji Obrony Narodowej w Siłach Zbrojnych II Rzeczypospolitej*. „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1969, nr 3—4, s. 384—387.

⁴ CAW, Akta Departamentu Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych [dalej: Akta Departamentu Piechoty MSW], sygn. I.300.28.22, Komenda Główna Federacji Polskich Związków Obrony Ojczyzny i Związku Rezerwistów. L.dz. 120/Pfn/36.

łałość zakonspirowana byłaby w istniejących jednostkach paramilitarnych. W powiatach powstać miały dowództwa batalionów, natomiast w gminach — dowództwa kompanii. Propozycje płk. Skokowskiego zawarte w jego referacie miały wiele zalet, mianowicie: posiadanie znacznych sił o wysokim stopniu gotowości alarmowej na danym terenie, możliwość przeprowadzenia mobilizacji w czasie zaskoczenia, możliwość zwalczania wszelkiego rodzaju sabotażu czy dywersji, szybka obrona obiektów oraz ochrona mobilizowanych jednostek liniowych⁵.

Według pierwotnych założeń Ministerstwa Spraw Wojskowych tworzenie tych oddziałów miało początkowo charakter eksperymentalny. Departament Piechoty w Ministerstwie Spraw Wojskowych, kierowany przez płk. dyplomowanego Bronisława Prugara Ketlinga, wydał polecenie przewidujące utworzenie 14 batalionów Obrony Narodowej⁶. Formowanie pierwszych oddziałów rozpoczęto już w styczniu 1937 roku, powstały one przy jednostkach wojskowych. Utworzono lokalne formacje cywilno-wojskowe, do których przyjmowano jedynie ochotników, uzupełnianych nadwyżkami rezerwistów. Taka struktura oddziałów sprzyjała zarówno wzmocnieniu polskiej armii, jak i w znaczący sposób obniżała bezrobocie. Istotnym elementem w tworzeniu oddziałów było zapewnienie wyszkolonej kadry instruktorskiej. Stanowić ją mieli zawodowi oficerowie i podoficerowie Wojska Polskiego oddelegowani w tym celu z poszczególnych Dowództw Okręgów Korpusów⁷.

W marcu 1937 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych przekazało poszczególnym departamentom oraz dowódcom Okręgów Korpusów stosowne wytyczne mające na celu organizowanie dalszych pododdziałów Obrony Narodowej. Analizując dyslokacje tych pododdziałów, zauważyć można, że powstawały one w newralgicznych dla obrony kraju rejonach, czyli na Górnym Śląsku, Pomorzu i na Wybrzeżu⁸.

Naczelne władze wojskowe organizowały formacje z pełnowartościowych żołnierzy odznaczających się patriotyzmem. Według założeń naczel-

⁵ CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22, Referat pułkownika Juliana Skokowskiego z 10 grudnia 1936 roku.

⁶ CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22, Wytyczne organizacji jednostek Obrony Narodowej wydane na zasadzie rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych, Departament Dowodzenia Ogólnego. L.dz. 1496/Org.Tjn. Sprawozdanie z zaciągu ochotniczego do oddziałów Obrony Narodowej; CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.265, Wytyczne organizowania jednostek Obrony Narodowej. L.dz. 1341.Tjn. ON z 12 czerwca 1937 roku.

⁷ E. Kozłowski: *Wojsko Polskie...*, s. 126; K. Pindel: *Obrona terytorialna...*, s. 109—112; Idem: *Obrona Narodowa...*, s. 14—18.

⁸ CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22, Plan dyslokacji jednostek Obrony Narodowej organizowanych w pierwszej fazie; CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.265, Wytyczne organizacji jednostek Obrony Narodowej. L.dz. 1341/Tjn. ON z 12 czerwca 1937 roku; CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22, k. 485—486, Elaborat pułkownika Juliana Skokowskiego.

nych władz wojskowych formacje Obrony Narodowej powinny składać się z jednostek o dużej sprawności alarmowej i wysokiej gotowości bojowej. Podstawową strukturą organizacyjną oddziałów Obrony Narodowej były brygady i półbrygady. W skład brygady, obok dowództwa, wchodziło nie mniej niż 4 bataliony piechoty, pluton artylerii oraz oddział zwiadowczy. Zasadniczą różnicą między półbrygadą a brygadą był pomniejszony skład osobowy tej drugiej. Półbrygadę tworzyły tylko 2 — 3 bataliony piechoty, nie posiadała ona również oddziału zwiadowczego. Kluczowym problemem, jaki wiązał się z nowymi formacjami, było oddelegowanie kadry instruktorskiej do szkolenia nowo powołanych jednostek Obrony Narodowej. Po przeanalizowaniu problemu kadrowego szefostwo Departamentu Piechoty doszło do wniosku, że jedynie w okresie zimowym można oddelegować na szkolenia 36 oficerów i 72 podoficerów, natomiast w ciągu roku możliwe jest oddelegowanie 4 oficerów i 10 podoficerów zawodowych. Wynikało z tego, że szkolenia oddziałów Obrony Narodowej na masową skalę mogły się odbywać wyłącznie w okresie zimowym⁹.

Na początku 1937 roku rozpoczęto szkolenie nowo powstałych formacji, które odbywało się w myśl zarządzenia z 12 grudnia 1936 roku. Postanowiono zorganizować do 25 lipca 1937 roku dowództwa pododdziałów z kadry przysposobienia wojskowego, a także z członków jednostek paramilitarnych, zamierzano również przeprowadzić selekcję kandydatów do pełnienia służby w oddziałach — przez przyjęcie najbardziej wartościowych członków organizacji paramilitarnych działających w regionie — oraz rozwiązać problem z magazynowaniem sprzętu bojowego. We wrześniu 1937 roku planowano przystąpić do szkolenia stałego i specjalistycznego. Do tego czasu, według władz wojskowych, pododdziały Obrony Narodowej winny mieć już ustalony skład osobowy, ochotnicy powinni poddać się badaniom komisji poborowych, miało być zorganizowane zaopatrzenie jednostek i dokonana ewidencja¹⁰.

W kwietniu 1937 roku wydano zarządzenie, w którym wytyczono następujące cele szkolenia: osiągnięcie wysokiego poziomu wychowania żołnierskiego i obywatelskiego, przygotowanie do prowadzenia działań bojowych i pełnienia służby wartowniczej, osiągnięcie wysokiej sprawności alarmowej i stałej gotowości bojowej oraz przygotowanie stanu osobowego oddzia-

⁹ CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22, Meldunek DOK nr V dotyczący pomieszczenia oddziałów Obrony Narodowej nr 7—3/Tjn. Org.Bud. ZN z 6 lutego 1937 roku.

¹⁰ CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22, Wskazówki prowadzenia selekcji kandydatów do Obrony Narodowej; CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.265, k. 43—45, Opieka sanitarna w jednostkach Obrony Narodowej. L.dz. 3862/Tjn.37; CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22. Sprawozdanie z zaciągu ochotniczego do oddziałów Obrony Narodowej z roku 1937.

łów do wykonywania zadań specjalnych. Postawione cele realizowane były w oparciu o systematyczne kontrole dowódców oraz oficerów do tego upoważnionych. Ponadto na zbiórkach prowadzono szkolenie doraźne, mające na celu pogłębienie wiedzy wojskowej rekrutów. Realizowano szkolenia bojowe, na których poruszano tematykę rozpoznania, ubezpieczenia, działań dywersyjnych, natarcia i obrony. Zajęcia obejmowały strzelanie z broni maszynowej, szkolenie saperskie, przeciwpancerne i przeciwlotnicze. Wiedzę zdobywano również podczas zajęć z przysposobienia wojskowego. Uczestniczący w szkoleniach z tego przedmiotu podzieleni byli na dwie grupy. Pierwszą stanowili ochotnicy mający za sobą pierwszy kurs przysposobienia wojskowego, natomiast drugą tworzyli podoficerowie i szeregowi rezerwy oraz ochotnicy z jednostek paramilitarnych posiadający ukończony drugi kurs przysposobienia wojskowego. Celem zajęć prowadzonych w pierwszej grupie było przyswojenie wiedzy obowiązującej w programie nauczania dla drugiego stopnia przysposobienia wojskowego. Podczas gdy członkowie pierwszej grupy zapoznawali się z programem drugiego stopnia, ich bardziej zaawansowani koledzy doskonalili już nabyte umiejętności. Dużą uwagę poświęcono wyszkoleniu odpowiedniej liczby podoficerów, którzy byli zobowiązani, by przyswoić wiedzę merytoryczną z zakresu dowodzenia drużyną, gruntownie poznać budowę broni, wypracować zdolność logicznego myślenia wraz z umiejętnością właściwego wyzyskania terenu podczas działań bojowych oraz opanować podstawowe zasady taktyki wojennej. Kandydatami na podoficerów oddziałów Obrony Narodowej byli poborowi posiadający odpowiednie wykształcenie. Odbywali oni dwuetapowe szkolenie. Na pierwszym etapie (trwającym 10 tygodni) przeprowadzano selekcję, na kolejnym (trwającym 11 tygodni) kandydaci na podoficerów przechodzili odpowiednie szkolenie zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Spraw Wojskowych. Po jego zakończeniu przydzielano ich do poszczególnych oddziałów i urlopowano na czas nieograniczony¹¹.

Oficerowie rezerwy w miesiącach zimowych uczestniczyli w szkoleniach doskonalących, ponadto raz w miesiącu brali udział w organizowanych przez Związek Oficerów Rezerwy ćwiczeniach, które prowadzone były przez instruktorów przysposobienia wojskowego¹².

W praktyce pierwsze oddziały Obrony Narodowej powstały dopiero późną jesienią 1937 roku. Oficjalna prezentacja pododdziałów nastąpiła w styczniu

¹¹ Ibidem, k. 22—39, Wytyczne do szkolenia oddziałów Obrony Narodowej z dnia 15 kwietnia 1938 roku; CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.94, Wpływ służby pracy odbytej przez cenzusów przed wcieleniem do służby wojskowej. L.dz. 98/Tj.39.

¹² CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.267, Umundurowanie oficerów rezerwy przydzielonych do Obrony Narodowej. L.dz. 1530/Tjn. 38; Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APKat.], Urząd Wojewódzki Śląski [dalej: UWŚl.], sygn. 812, Sprawozdanie Prezesa Okręgu Związku Oficerów Rezerwy za rok 1937/1938.

1938 roku. Początkowo organizacje paramilitarne z dużą rezerwą odnosiły się do tworzenia nowych jednostek, jednak z czasem ich kierownictwo zmieniło zdanie na temat tych formacji, co sprzyjało dalszemu ich rozwojowi. Nieufność wobec tworzenia nowych jednostek wykazywały również organizacje polityczne, szczególnie Stronnictwo Narodowe, oraz część duchowieństwa¹³. Brak poparcia tych grup dla tworzenia jednostek wynikał z aktualnej sytuacji politycznej i społecznej państwa. Opozycyjna polska prasa górnośląska akcją propagowania Obrony Narodowej przemilczała lub podawała tylko suche przedruki, natomiast prasa prorządowa na swych łamach publikowała krótkie wzmianki na ten temat¹⁴. Szczególnie widoczne było to na Górnym Śląsku, gdzie w myśl zaleceń szefa Departamentu Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych nie nagłaśniano w prasie ochotniczego zaciągu do jednostek Obrony Narodowej¹⁵.

Stosunek społeczeństwa polskiego do formacji Obrony Narodowej był uzależniony od rejonu, w którym formowano jednostki. Na tych obszarach, gdzie odbyły się uroczyste zbiórki, społeczeństwo przekonało się, że są to oddziały wojskowe, i traktowało je życzliwie. Wrogie stanowisko w omawianej kwestii zajęły mniejszości narodowe, szczególnie niemiecka zamieszkująca Pomorze i Górny Śląsk, gdzie stanowiła realne niebezpieczeństwo dla obronności państwa¹⁶. Niemiecka mniejszość narodowa na Górnym Śląsku była bowiem doskonale zorganizowana, wykorzystywała swą pozycję zarówno gospodarczą, jak i społeczną. Jej powiązania ideologiczne z hitlerowskimi Niemcami oraz pozorna lojalność w stosunku do

¹³ APKat., UWŚl., sygn. 591, Sprawozdanie ze stanu bezpieczeństwa za miesiąc styczeń, luty, marzec 1938 roku; ibidem, sygn. 539, Sprawozdanie sytuacyjne nr 4 z życia polskich związków i stowarzyszeń społecznych. Kwiecień—wrzesień 1937 rok; Sprawozdanie sytuacyjne nr 5 z życia polskich związków i stowarzyszeń społecznych. Październik 1937—marzec 1938; Sprawozdanie sytuacyjne nr 6 z życia polskich związków i stowarzyszeń społecznych. Kwiecień—wrzesień 1938; APKat., UWŚl., Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 580, Sprawozdanie nr 4 z ruchu politycznego, kwiecień 1939.

¹⁴ „Powstaniec” z 9 stycznia 1938 (nr 2); „Gazeta Robotnicza” z 29 stycznia 1938 (nr 25); „Polska Zachodnia” z 23 stycznia 1938 (nr 23); „Polska Zachodnia” z 24 stycznia 1938 (nr 24); „Polonia” z 10 października 1937 (nr 4665); z 29 stycznia 1938 (nr 4772); „Kuźnica” z 1—15 marca 1937 (nr 5).

¹⁵ CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22, k. 472—482, Sprawozdanie z akcji zaciągu ochotniczego do oddziałów Obrony Narodowej; ibidem, k. 217, Zaciąg ochotniczy do formacji Obrony Narodowej.

¹⁶ APKat., UWŚl., Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 590, Sprawozdanie ze stanu bezpieczeństwa za miesiąc czerwiec 1937; Sprawozdanie ze stanu bezpieczeństwa za miesiąc lipiec 1937; ibidem, sygn. 591, Sprawozdanie ze stanu bezpieczeństwa za miesiąc kwiecień 1938; ibidem, sygn. 592, Sprawozdanie ze stanu bezpieczeństwa za miesiąc kwiecień, maj oraz czerwiec 1939; APKat., Komenda Policji Województwa Śląskiego, sygn. 346, Działalność ugrupowań narodowo-socjalistycznych w Chorzowie w latach 1937—1938; K. Pindel: *Obrona Narodowa...*, s. 23—27.

zamieszkiwanego przez nią państwa wpływały destrukcyjnie na działania władz wojskowych związane z obronnością kraju¹⁷.

Latem 1938 roku zaplanowano wielkie krajowe szkolenie oddziałów Obrony Narodowej. Jednostki górnośląskiej brygady ćwiczyły w okolicach Hermanowic (2 bataliony) i Maczek (2 bataliony). Cała śląskocieszyńska półbrygada ćwiczyła w rejonie Starego Sącza. Brygada warszawska szkoliła się w Kozienicach (3 bataliony), lwowska brygada (3 bataliony) i karpacka półbrygada (2 bataliony) w miejscowości Pasieczno. Jednostki pomorskie (6 batalionów) na poligonie Grupa (Grudziądz), morskie oddziały (4 bataliony) w Rozewiu, a jednostki podkarpackiej półbrygady (5 batalionów) w rejonie Stawarza¹⁸.

Warto zaznaczyć, że śląskie oddziały Obrony Narodowej — obok brygady pomorskiej i morskiej — należały do najlepiej wyposażonych i wyszkolonych jednostek tego typu. Pododdziały te pod względem wyszkolenia w niczym nie ustępowały jednostkom liniowym Wojska Polskiego¹⁹.

W połowie 1938 roku uregulowano kwestię podległości oddziałów Obrony Narodowej. Podporządkowano je generałom, którzy byli przewidziani na dowódców armii w wypadku wybuchu konfliktu zbrojnego. I tak, śląskie formacje podlegały gen. bryg. Antoniemu Szylingowi, który miał objąć komendę nad Armią „Kraków”, jednostki morskie i pomorskie — gen. bryg. Władysławowi Bortnowskiemu²⁰, warszawska brygada — gen. dyw. Mieczysławowi Norwid-Neugebauerowi. Z kolei gen. dyw. Stanisławowi Burhard-Bukackiemu podporządkowano wołyńską półbrygadę, dziś-nieńską formację objął gen. dyw. Stefan Dąb-Biernacki, natomiast lwowską brygadę i karpacką półbrygadę podporządkowano gen. dyw. Kazimierzowi Fabrycemu. Do końca 1938 roku sformowano w Polsce 5 brygad oraz 5 półbrygad Obrony Narodowej, w sumie 38 batalionów²¹. W tym okresie Obrona Narodowa osiągnęła stan osobowy przewidziany na pierwszą fazę jej organizacji. Wypracowano ciekawą formę wezwań na zbiórki czy szkolenia, mianowicie wysyłało gońca dowódcy kompanii do jednego żołnierza,

¹⁷ APKat., Starostwo powiatowe katowickie, sygn. 4, Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych, maj 1939; APKat., Komenda Policji Województwa Śląskiego, sygn. 202, Ruch hitlerowski w województwie śląskim; CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22, k. 474—476, Sprawozdanie z akcji zaciągu ochotniczego do oddziałów Obrony Narodowej.

¹⁸ CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.267, k. 109—114, Ćwiczenia okresowe oddziałów Obrony Narodowej w obozach szkoleniowych.

¹⁹ K. Pindel: *Obrona terytorialna...*, s. 196—198.

²⁰ 19 marca 1939 roku Władysław Bortnowski otrzymał awans na stopień generała dywizji.

²¹ CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.267, Utworzenie nowych jednostek Obrony Narodowej w 1938 roku. L.dz.951/Tjn.; K. Pindel: *Polska południowa w systemie obronnym Drużniej Rzeczypospolitej*. Siedlce 2001, s. 123.

który był zobligowany powiadomić innych żołnierzy mieszkających w jego sąsiedztwie²².

Rok 1939 przyniósł dalszy rozwój formacji Obrony Narodowej. Wzrost napięcia politycznego między Polską a Niemcami spowodował przyspieszenie prac nad rozbudową jednostek. Tworzenie nowych oddziałów — pod względem strategicznym ważnych dla obronności kraju — rozpoczęto we wszystkich regionach Polski, zachowując przy tym terytorialny charakter pododdziałów²³. W kwietniu 1939 roku przeprowadzono zasadnicze zmiany w strukturze organizacyjnej jednostek Obrony Narodowej. Wprowadzono nową ich organizację. Utworzono dwa rodzaje dowództwa brygad i półbrygad. Pierwszy typ dowództwa składał się z 2 oficerów zawodowych, 2 podoficerów zawodowych, kierowcy samochodu oraz kilku rusznikarzy. Drugi typ tworzył dodatkowo oficer łącznikowy, drużyna łączności oraz patrol telefoniczne²⁴.

Bataliony Obrony Narodowej podzielone zostały na 5 typów. Typ I należał do najśłabszych spośród wszystkich pododdziałów formacji. Jego stan osobowy oscylował w granicach 420 żołnierzy, a uzbrojenie składało się z 9 ręcznych karabinów maszynowych (rkm), 2 ciężkich karabinów maszynowych (ckm), 1 moździerz wz. 1931 oraz 270 karabinów (kb) i 103 karabinków (k bk). W 1939 roku w strukturach Wojska Polskiego znajdowało się 20 batalionów tego typu. Batalion typu II potocznie nazywany był batalionem typu pomorskiego, ponieważ wszystkie jednostki zostały sformowane na Pomorzu. Pododdział ten liczył 560 osób i wyposażony był w 164 k bk, 333 kb, 9 rkm-ów, 3 ckm-y, 1 moździerz wz. 31. Dodatkowo posiadał 6 granatników wz. 1936. Ogółem sformowano 6 takich jednostek. Bataliony typu III — śląskie, zostały utworzone w województwie śląskim, ich stan osobowy sięgał 610 żołnierzy. Jednostka była uzbrojona w 333 kb, 213 k bk-ów, 9 rkm-ów, 3 ckm-y, 1 moździerz wz. 31, 6 granatników wz. 36. W roku 1939 sformowano 9 batalionów śląskich. Warto zwrócić uwagę, że jednostki typu III były najlepiej wyposażone spośród wszystkich pododdziałów Obrony Narodowej, w niczym nie ustępując batalionom piechoty wojska stałego. Do batalionów typu IV wchodziła większość jednostek nowo powstającej formacji. Ich stan etatowy wynosił 700 żołnierzy, natomiast uzbrojenie składało się z 306 kb-ów, 324 k bk-ów, 9 rkm-ów, 6 ckm-ów, 1 moździerz wz. 31. Pododdziałom tym w praktyce nie przydzielono 3 armatek przeciwpancernych wz. 36, pomimo ujęcia ich w planach etatowych, a broń maszynową dostarczono im dopiero w sierpniu 1939

²² K. Pindel: *Obrona terytorialna...*, s. 129—131.

²³ CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.269, k. 11—12, Utworzenie nowych jednostek Obrony Narodowej zarządzeniem z dnia 14 lutego 1939 roku.

²⁴ CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22, Rozkazy szefa Departamentu Piechoty o reorganizacji jednostek Obrony Narodowej. L.dz. 1600/Tjn. ON z dnia 2 kwietnia 1939 roku i L.dz. 1601/Tjn. ON z dnia 2 kwietnia 1939 roku.

roku. Ostatecznie do lata 1939 roku sformowano 45 batalionów, które zasiły armię polską. Bataliony typu S strukturą były zbliżone do batalionów fortecznych, w sierpniu 1939 roku sformowano w Polsce jedynie 3 takie pododdziały. Uzbrojone były w 264 kbk, 186 kb-ów, 18 ckm-ów, 2 moździerze wz. 31, ich stan etatowy wynosił 530 żołnierzy. Również te bataliony nie otrzymały na wyposażenie armat przeciwpancernych²⁵.

W kwietniu 1939 roku przystąpiono do drugiej fazy formowania oddziałów Obrony Narodowej. Charakteryzowała się ona dużym dynamizmem. W jednostkach pomorskich doszło do wielu zmian organizacyjnych. Rozkazem z 2 kwietnia 1939 roku dowództwo Pomorskiej Brygady Obrony Narodowej przemianowało na Chełmińską Brygadę Obrony Narodowej z miejscem postoju w Toruniu²⁶. Składała się ona z 5 nowo sformowanych batalionów typu IV oraz 2 istniejących batalionów typu II, sformowanych w pierwszej fazie. Pozostałe 4 bataliony typu II (z dawnej pomorskiej brygady) utworzyły wraz z 2 nowo powstałymi batalionami typu IV i typu S zupełnie nową jednostkę Obrony Narodowej pod starą nazwą — Pomorska Brygada Obrony Narodowej, z miejscem stacjonowania w Świeciu. Morska brygada została powiększona o jeden batalion typu IV. Na Pomorzu w roku 1939 utworzono jedno nowe dowództwo brygady oraz sformowano 8 batalionów: 7 typu IV i 1 typu S. Warszawską brygadę rozbudowano o kolejne 3 bataliony typu IV, o 2 bataliony typu I zasilono formacje lwowskie i karpackie. W województwie śląskim powstały 3 nowe bataliony typu IV sformowane w jedną półbrygadę. Na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu nr V „Kraków” powstała nowa Podhalańska Brygada Obrony Narodowej w składzie 6 batalionów typu IV. Podkarpacka Półbrygada Obrony Narodowej została przeformowana w pełną brygadę i powiększona o kolejne 3 bataliony, z czego 2 były formowane w oparciu o etaty typu IV, a 1 typu I. Dowództwo Okręgu Korpusu nr IV „Łódź” w 1939 roku wystawiło Sieradzką Brygadę Obrony Narodowej w składzie 4 batalionów typu IV. W roku 1939 najbardziej intensywnym rejonem rozbudowy formacji Obrony Narodowej był teren Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII „Poznań”. Wiązało się to z tym, że w Wielkopolsce przystąpiono do formowania oddziałów dopiero w drugiej fazie, czyli od wiosny 1939 roku. Na terenie DOK VII utworzono łącznie 13 batalionów typu IV. Oddziały te sformowane były w dwóch brygadach: poznańskiej i kaliskiej. Miały w swym składzie odpowiednio: 8 i 5 batalionów. W 1939 roku polskim władzom wojskowym udało się sformować 5 nowych dowództw brygady, 1 dowództwo półbrygady oraz

²⁵ K. Pindel: *Obrona Narodowa...*, s. 42—45, 130—132; Idem: *Obrona terytorialna...*, s. 131—136.

²⁶ CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.269, Rozkaz o utworzeniu nowych brygad Obrony Narodowej oraz zorganizowaniu nowych oddziałów w już istniejących jednostkach. L.dz.1601/Tjn. z 2 kwietnia 1939 roku.

44 bataliony Obrony Narodowej. Z tej liczby 38 batalionów utworzono w oparciu o typ IV, 5 o typ I, a 1 o typu S²⁷.

Dynamiczny rozwój formacji doprowadził do utworzenia 31 maja 1939 roku nowej komórki organizacyjnej w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego — Biura do Spraw Jednostek Obrony Narodowej²⁸. Na stanowisko kierownika Biura został powołany dotychczasowy dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego gen. bryg. Kazimierz Sawicki²⁹.

Struktura organizacyjna oddziałów Obrony Narodowej w Polsce w sierpniu 1939 roku przedstawiała się następująco: warszawska brygada (6 batalionów typu IV), wołyńska półbrygada (3 bataliony typu I), dziśniejska półbrygada (2 bataliony typu I), sieradzka brygada (4 bataliony typu IV), górnośląska brygada (7 batalionów: 6 typu III, 1 typu S), śląskocieszyńska półbrygada (3 bataliony typu III), dąbrowska półbrygada (3 bataliony typu IV), podhalańska brygada (6 batalionów typu IV), lwowska brygada (5 batalionów typu I), karpacka półbrygada (4 bataliony typu I), poznańska brygada (8 batalionów typu IV), kaliska brygada (5 batalionów typu IV), pomorska brygada (6 batalionów: 4 typu II, 1 typu S, 1 typu IV), chełmińska brygada (7 batalionów: 2 typu II, 5 typu IV), podkarpacka brygada (8 batalionów: 6 typu I, 2 typu IV), morska brygada (5 batalionów typu IV)³⁰.

Latem 1939 roku — zgodnie z założeniami planu mobilizacyjnego „W” — z oddziałów Obrony Narodowej sformowano: rezerwową 55. Dywizję Piechoty (bataliony śląskie i zagłębiowskie), rezerwy 202. Pułk Piechoty (bataliony Śląska Cieszyńskiego)³¹ oraz rezerwy 208. Pułk Piechoty (bataliony chełmińskie). Bataliony karpackie, podkarpackie i podhalańskie utworzyły 1., 2. i 3. Brygadę Górską, bataliony morskie zostały włączone w struktury Lądowej Obrony Wybrzeża. Z batalionów pomorskich zamierzano utworzyć Brygadę Strzelców Pomorskich, jednak do sformowania tego oddziału nigdy nie doszło. 5 batalionów wielkopolskich zasililo Wielkopolską Brygadę Kawalerii. Pozostałe zostały przydzielone w liczbie 1 — 3 do

²⁷ CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22, Struktura organizacyjna i powiązania funkcjonalne jednostek Obrony Narodowej w sierpniu 1939 roku.

²⁸ Biuro ds. Obrony Narodowej zostało wyodrębnione ze struktur Departamentu Piechoty. Ponownie zostało włączone w struktury Departamentu Piechoty 10 lipca 1939 roku.

²⁹ CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.289, Rozkaz personalny o mianowaniu generała do spraw jednostek Obrony Narodowej 31 V 1939. Generał Kazimierz Sawicki pełnił obowiązki dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego od lutego 1938 roku do września 1939 roku.

³⁰ CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.269, k. 23—29, Utworzenie nowych Brygad Obrony Narodowej.

³¹ W. Stachiewicz: *Pisma*. T. 2: *Rok 1939*. Paryż 1979, s. 23—24; K. Pindel: *Przygotowania oddziałów Obrony Narodowej do obrony Śląska w 1939 roku*. W: *Z lat wojny i okupacji 1939—1945*. T. 4. Warszawa 1972, s. 17—18.

poszczególnych dywizji piechoty. Szwadrony kawalerii, tzw. krakusi, zostały włączone do regularnych dywizji piechoty jako kawaleria dywizyjna³².

Do końca sierpnia 1939 roku utworzono 11 brygad oraz 5 półbrygad Obrony Narodowej. Siły te sformowane były w 82 batalionach, liczyły około 1600 oficerów i około 50 tys. podoficerów i szeregowych. Najliczniejsze jednostki sformowane zostały przy Dowództwie Okręgu Korpusu nr V „Kraków” i liczyły 19 batalionów. Z tego na jednostki stacjonujące w województwie śląskim przypadało 13 batalionów.

Oddziały Obrony Narodowej w województwie śląskim

Przedstawiając górnośląskie oddziały Obrony Narodowej, na wstępie musimy podkreślić, że w skład tych formacji wchodziły pododdziały, które stacjonowały nie tylko na terenie Górnego Śląska, lecz również poza jego obszarem (także poza granicami województwa śląskiego). Pod względem organizacyjnym i strategicznym zostały one podporządkowane dowództwu 23. Górnośląskiej Dywizji Piechoty stacjonującej na terenie województwa śląskiego, dlatego też nazywane były jednostkami śląskimi³³. Dywizja ta odpowiedzialna była nie tylko za obronę górnośląskiego rejonu przemysłowego, lecz odpowiadała również za bezpieczeństwo Zagłębia Dąbrowskiego i Zagłębia Chrzanowskiego³⁴.

Na Górnym Śląsku 1 lutego 1937 roku utworzono Rejon Wychowania Fizycznego i Przyniesienia Wojskowego (RWFIPW) przy 23. Dywizji Piechoty stacjonującej w Katowicach³⁵. Nowy rejon posiadał dość dużą swobodę

³² K. Pindel: *Obrona Narodowa...*, s. 129.

³³ Gros sił 23. DP stacjonowało w granicach administracyjnych województwa śląskiego, 23. pułk artylerii lekkiej stacjonował w Będzinie (województwo kieleckie) bez II dywizjonu, który rozmieszczono w Żorach. Kadre batalionu zapasowego 11. pp wraz z II batalionem tego pułku rozlokowano w Szczakowej (województwo krakowskie). Natomiast II batalion 73. pułku oraz kadry batalionów zapasowych 73. i 75. pułku skoszarowano w Oświęcimiu (województwo krakowskie).

³⁴ CAW, Akta 23 DP, sygn. I 313.23.13, Podział terytorialny i skład osobowy Przyniesienia Wojskowego w Rejonie 23 DP. Unieważnienie składu osobowego z dnia 9 kwietnia 1937 roku i powołanie nowej obsady personalnej Rejonu PW 23 DP z dnia 4 października 1937 roku.

³⁵ P. Rozwadowski: *Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przyniesienia Wojskowego 1927—1939*. Warszawa 2000, s. 85, 91; CAW, Akta 23 DP, sygn. I 313.23, T. 13, Ministerstwo Spraw Wojskowych. Departament Dowodzenia Ogólnego. Utworzenie Rejonu Wychowania Fizycznego i Przyniesienia Wojskowego 23 Dywizji Piechoty. L. 6557/Org. Tjn. z 22 stycznia 1937 roku; CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.220, Zarządzenie w sprawie utworzenia Rejonu Przyniesienia Wojskowego przy 23 DP.

działania. Państwowemu Urzędowi Okręgowemu Wychowania Fizycznego i Przyniesienia Wojskowego (PUWFIPW) podlegał jedynie administracyjnie i gospodarczo, natomiast w sprawach przyniesienia wojskowego dowódca 23. Dywizji Piechoty płk dyplomowany Jan Jagmin Sadowski podlegał bezpośrednio dowódcy Okręgu Korpusu nr V — gen. bryg. Aleksandrowi Narbut Łuczyńskiemu. W skład RWFIPW-u 23. Dywizji Piechoty wchodziły następujące powiaty i miasta: z województwa śląskiego: Chorzów, Katowice-Miasto, Katowice-Powiat, Pszczyna, Rybnik, Świętochłowice i Tarnowskie Góry; z województwa krakowskiego: Chrzanów i Oświęcim; z województwa kieleckiego: Będzin, Olkusz, Sosnowiec-miasto, Zawiercie. Stanowisko kierownika RWFIPW-u 23. Dywizji Piechoty powierzono 22 lipca 1937 roku płk. Antoniemu Własakowi, który jednocześnie pełnił obowiązki dowódcy Górnośląskiej Brygady Obrony Narodowej³⁶. Zgodnie z założeniami płk. Skokowskiego, dowódcy batalionów Obrony Narodowej obejmujący dany powiat byli jednocześnie powiatowymi komendantami PUWFIPW-u. Dynamiczny rozwój jednostek doprowadził do utworzenia Powiatowych Komitetów Obrony Narodowej. Ich zadaniem było propagowanie idei tworzenia oddziałów terytorialnych oraz zbieranie środków finansowych na częściowe pokrycie kosztów związanych z ich działalnością³⁷. W pierwszej kolejności ustalono, że oddziały tworzone będą z najbardziej wartościowych ludzi, którzy swą aktywną działalnością w jednostkach paramilitarnych zwrócili na siebie uwagę wojskowych. Ich rekrutacja przedłużyła się do późnej jesieni 1937 roku³⁸.

W województwie śląskim pierwszą wielką jednostką Obrony Narodowej była Górnośląska Brygada, którą utworzono w lipcu 1937 roku. Dowództwo nad nią powierzono płk. Antoniemu Własakowi. Początkowo brygada składać się miała z 5 batalionów: zawierciańskiego oraz tarnogórskiego, formowanych w oparciu o 11. Pułk Piechoty, katowickiego oraz sosnowieckiego powstałego przy 73. Pułku Piechoty i rybnickiego batalionu Obrony Narodowej działającego w oparciu o kadre z 75. Pułku Piechoty. W lipcu 1937 roku do Górnośląskiej Brygady Obrony Narodowej włączono nowo powstały chorzowski batalion formowany z kadry 75. Pułku Piechoty³⁹.

Równolegle powstawało dowództwo Śląsko-Cieszyńskiej Półbrygady Obrony Narodowej, której komendę objął ppłk dyplomowany Jan Gabryś⁴⁰.

³⁶ CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.311, Organizacja Rejonu PW 23 DP. L. 141/I.36.

³⁷ CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22, k. 212—221, Zasady zaopatrywania intendenckiego jednostek Obrony Narodowej. L.sz. 2488/Tjn.w.og.I z 26 sierpnia 1937 roku.

³⁸ K. Pindel: *Śląsk w systemie obronnym II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1998, s. 84—87.

³⁹ CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.265, Utworzenie chorzowskiego batalionu Obrony Narodowej.

⁴⁰ CAW, Akta GISZ, sygn. I 202.4.311, Organizacja Rejonu PW 23 DP. L. 141/I.36.

W półbrygadzie trzon jednostek stanowiły oddziały stacjonujące na Śląsku Cieszyńskim. Wyjątkiem był Oświęcimski Batalion Obrony Narodowej, który analogicznie do sosnowieckiego batalionu formowany był wyłącznie w oparciu o kadre 73. Katowickiego Pułku Piechoty. Bazę kadrową pozostałych 2 batalionów półbrygady stanowili oficerowie 4. Pułku Strzelców Podhalańskich z Cieszyna (cieszyński batalion) i 3. Pułku Strzelców Podhalańskich z Bielska (bielski batalion). Bataliony półbrygady składały się z 2 kompanii⁴¹.

W górnośląskiej brygadzie pierwsze zbiórki miały charakter organizacyjny. Stawiennictwo powołanych osób wyniosło 96%, natomiast czas trwania pierwszych zbiórek wahał się między 8 — 10 godzinami. Podobnie rzecz miała się w śląsko-cieszyńskiej półbrygadzie, w której na wezwanie stawilo się 100% powiadomionych. W grudniu 1937 roku formacje Obrony Narodowej województwa śląskiego osiągnęły pełne stany osobowe. Na początku 1938 roku pododdziały formowane w województwie nie posiadały jeszcze własnej broni. Inspekcyjnie formacje te podlegały inspektorowi armii gen. dyw. Leonowi Berbeckiemu, następnie gen. bryg. Antoniemu Szylingowi, który był przewidziany przez generalnego inspektora Sił Zbrojnych marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego na dowódcę Armii „Kraków”⁴².

Pododdziały śląsko-cieszyńskiej półbrygady wzięły udział w zajmowaniu Zaolzia w październiku 1938 roku. Jednym z pierwszych oddziałów przekraczających granicę nad Olzą był I Cieszyński Batalion⁴³.

Po zajęciu Zaolzia we Fryszacie utworzono Powiatową Komendę Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Podpułkownik Jan Gabryś postulował powołanie dodatkowego batalionu Obrony Narodowej. Miejscem formowania batalionu miał być Frysztat. Według założeń ppłk. Gabryśa Śląsko-Cieszyńska Półbrygada Obrony Narodowej miała zostać przeformowana na pełną brygadę. Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych przyjął postulaty ppłk. Gabryśa tylko częściowo⁴⁴.

⁴¹ CAW, Górnośląska Brygada Obrony Narodowej, sygn. I 376.1.1, Stan etatowy Górnośląskiej Brygady Narodowej. L.dz. 431/Tj.ON; CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22, k. 8, Schemat organizacyjny jednostek Obrony Narodowej.

⁴² K. Pindel: *Śląsk w systemie...*, s. 129; Idem: *Polska południowa...*, s. 123; CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.265, k. 49, Projekt siatki inspekcyjnej jednostek Obrony Narodowej. 4269/ Tjn. X 37.

⁴³ M.P. Deszczyński: *Ostatni egzamin...*, s. 263—264; CAW, Górnośląska Brygada Obrony Narodowej, sygn. I 376.1.1, k. 628, Akcja werbunkowa do oddziałów „Korpusu Zaolziańskiego”; ibidem, k. 674, Tajny rozkaz nr 13.

⁴⁴ CAW, Akta 23 DP, sygn. I 313.23.19, Zarządzenie o uzupełnieniu stanów personalnych w Rejonie PW 23 DP na Zaolziu z dnia 28 października 1938 roku; CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.269, k. 11, Przemianowanie Śląsko-Cieszyńskiej Półbrygady Obrony Narodowej na Cieszyńską Brygadę Obrony Narodowej; CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22, Rozkaz o przemianowaniu Śląsko-Cieszyńskiej Półbrygady Obrony Narodowej w brygadę. L.dz. 4100/Tjn. ON z 14 lutego 1939 roku.

Pod koniec 1938 roku doszło do wielu zmian organizacyjnych w oddziałach Obrony Narodowej województwa śląskiego. Nastąpiła zmiana na stanowisku dowódcy górnośląskiej brygady — w czerwcu płk Józef Giza przejął dowodzenie brygady od płk. Antoniego Własaka, który przeszedł w stan spoczynku. Oświęcimski batalion, dotychczas podległy działającej na Śląsku Cieszyńskim półbrygadzie, został podporządkowany górnośląskiej brygadzie. Przesunięcie tej jednostki doprowadziło do zwiększenia pododdziałów górnośląskiej brygady z 6 do 7 batalionów, w wyniku czego stała się ona najliczniejszą w kraju formacją spośród jednostek Obrony Narodowej. Ponadto w 1938 roku w śląskich oddziałach utworzono trzecie kompanie w batalionach dwukompanijnych⁴⁵.

W grudniu 1938 roku podjęto decyzję o utworzeniu dodatkowego batalionu dla śląsko-cieszyńskiej półbrygady. W miejsce „oddanego” oświęcimskiego batalionu półbrygadę zasilili nowo formowany batalion. W pierwotnym założeniu miał on być utworzony w Wadowicach w oparciu o kadre 12. Pułku Piechoty i 6. Dywizji Piechoty. Ostatecznie sformowano go na bazie 4. Pułku Strzelców Podhalańskich z Cieszyna, który otrzymał nazwę II Cieszyński Batalion Obrony Narodowej. Pododdział ten osiągnął pełną gotowość bojową dopiero w pierwszym kwartale 1939 roku⁴⁶.

Reasumując, w 1938 roku na ogólną liczbę 38 batalionów Obrony Narodowej utworzonych w Polsce 10 jednostek sformowanych było przy 23. Dywizji Piechoty. Ich stan osobowy w grudniu 1938 roku wynosił 154 oficerów, 611 podoficerów oraz 2 838 szeregowych⁴⁷.

W kwietniu 1939 roku przystąpiono do drugiej fazy formowania oddziałów Obrony Narodowej. W województwie śląskim wiosną 1939 roku zmieniono nazwę Górnośląskiej Brygady Obrony Narodowej na Śląską Brygadę Obrony Narodowej „Katowice”. Ponadto zamierzano sformować dodatkowy jabłonkowski batalion, który wszedłby w skład śląsko-cieszyńskiej brygady, a ta z kolei miała zostać przemianowana na Cieszyńską Brygadę Obrony Narodowej. Do sierpnia 1939 roku nie wprowadzono zasadniczych zmian

⁴⁵ CAW, Akta Górnośląskiej Brygady Obrony Narodowej, sygn. I 376.1.1, k. 233, Utworzenie trzecich kompanii w dwu kompanijnych batalionach górnośląskich i śląsko-cieszyńskich formacji Obrony Narodowej; CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.265, Utworzenie trzecich kompanii w batalionach Górnośląskiej Brygady i Śląsko-Cieszyńskiej Półbrygady Obrony Narodowej. L.dz.1417/Tjn.38.

⁴⁶ CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.265, k. 32, Reorganizacja Górnośląskiej Brygady i Śląsko-Cieszyńskiej Półbrygady Obrony Narodowej. L.dz. 2062/Tjn/ON; CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.269, Utworzenie II Cieszyńskiego Batalionu Obrony Narodowej.

⁴⁷ CAW, Akta Górnośląskiej Brygady Obrony Narodowej, sygn. I 376.1.1, Stan etatowy Górnośląskiej Brygady Obrony Narodowej. L.dz. 431/Tjn. ON, Miesięczny raport stanu faktycznego z dnia 1 grudnia 1938 roku. L.dz. 821/Tjn. ON, Stan personalny śląskich formacji Obrony Narodowej na dzień 1 grudnia 1938 roku: katowickiego — k. 814, sosnowieckiego — k. 815, rybnickiego — k. 812, chorzowskiego — k. 808, zawierciańskiego — k. 816, tarnogórskiego — k. 809, oświęcimskiego — k. 807, cieszyńskiego — k. 813, bielskiego — k. 817.

w zakresie zwiększania liczby pododdziałów, jednakże ich stan zarówno osobowy, jak i jakościowy wydatnie się poprawił. Wszystko za sprawą reorganizacji oddziałów, które miały strukturę opartą na etatach z roku 1937. W wyniku zmian w śląskich batalionach typu III kadra zawodowa została powiększona o 2 oficerów, 4 podoficerów zawodowych oraz 54 podoficerów rezerwy i 137 szeregowych rezerwy⁴⁸.

W sierpniu 1939 roku przystąpiono do dalszej rozbudowy formacji. Efektem tych działań było utworzenie Dąbrowskiej Półbrygady Obrony Narodowej w składzie 3 batalionów typu IV. Organizacyjnie jednostka ta była podporządkowana bezpośrednio dowódcy górnośląskiej brygady płk. Józefowi Gizie. Jej pododdziały były tworzone w oparciu o kadre 23. Dywizji Piechoty. Dowództwo półbrygady sformowano dopiero w drugiej połowie sierpnia 1939 roku. Jednostka ta od samego początku borykała się z problemami wyposażenia i uzbrojenia. Podobnie wyglądała sytuacja po przeorganizowaniu jej z półbrygady w 204. Pułk Piechoty Rezerwowej. Do wybuchu wojny pułk ten nie osiągnął pełnej gotowości bojowej. Dowódcą półbrygady mianowano ppłk. Wiktora Eichlera⁴⁹.

Rok 1939 przyniósł istotne poprawki w planie mobilizacyjnym „W”, które dotyczyły przydziałów mobilizacyjnych śląskich pododdziałów. W planie tym przewidywano utworzenie z pododdziałów Obrony Narodowej nowej 55. Dywizji Piechoty Rezerwowej. W lipcu 1939 roku dowódcą wyznaczony został płk Mieczysław Mozdyniewicz, jednak nie zdążył on objąć stanowiska, ponieważ wcześniej dostał przydział służbowy na stanowisko dowódcy 17. Wielkopolskiej Dywizji Piechoty. Ostatecznie dowództwo 55. Dywizji Piechoty objął płk Stanisław Kalabiński. Jego zastępcą mianowano płk Józefa Gizę. Dywizja ta powstała z jednostek Górnośląskiej Brygady Obrony Narodowej „Katowice” oraz Dąbrowskiej Półbrygady Obrony Narodowej „Dąbrowa Górnicza”. Z batalionów górnośląskiej brygady powstał 201. Rezerwowy Pułk Piechoty (bataliony: oświęcimski, zawierciański, sosnowiecki) dowodzony przez ppłk. Władysława Adamczyka oraz 203. Rezerwowy Pułk Piechoty ppłk. Albina Rogalskiego (bataliony: katowicki, tarnogórski, rybnicki). Z dąbrowskiej półbrygady sformowano 204. Rezerwowy Pułk Piechoty (bataliony: dąbrowski, olkuski, chrzanowski). Jego dowódcą został dotychczasowy dowódca półbrygady ppłk Wiktor Eichler⁵⁰.

Śląsko-cieszyńskie formacje latem 1939 roku zostały sformowane w rezerwoy 202. Pułk Piechoty (bataliony: bielski, I cieszyński, II cieszyński) i podporządkowane operacyjnie 21. Dywizji Piechoty Górskiej gen. bryg.

⁴⁸ CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22, k. 39—41, Etaty jednostek Obrony Narodowej. Zał. do pisma L.dz. 1431/Tjn. ON z 12 czerwca 1937 roku.

⁴⁹ CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.269, k. 87—93, Organizacja Dąbrowskiej Półbrygady Obrony Narodowej.

⁵⁰ W. Stachiewicz: *Pisma...*, s. 54—55, 66.

Józefa Kustronia. Pułk ten był dowodzony przez ppłk. Zygmunta Piwnickiego⁵¹.

Chorzowski batalion pod dowództwem mjr. Stanisława Widła zasilił załogę Obszaru Warownego „Śląsk” płk. Wacława Klaczyńskiego — jako oddział osłonowy. Batalion ten został rozdysponowany między oddziałami fortecznymi, przez co praktycznie przestał istnieć⁵².

Mobilizację śląskich jednostek Obrony Narodowej rozpoczęto 24 sierpnia 1939 roku. Dwa dni później generalny inspektor Sił Zbrojnych marszałek Edward Rydz-Śmigły, na wniosek dowódcy Armii „Kraków” gen. bryg. Antoniego Szyllinga, utworzył dowództwo Grupy Operacyjnej „Śląsk”. Dowódcą mianowany został gen. bryg. Jan Jagmin Sadowski, dotychczasowy dowódca 23. Dywizji Piechoty. W skład Grupy Operacyjnej „Śląsk” wchodziły: 23. Dywizja Piechoty płk. dyplomowanego Władysława Powierzy, 55. Dywizja Rezerwowa płk. Stanisława Kalabińskiego oraz Grupa Forteczna Obszaru Warownego „Śląsk” płk. Wacława Klaczyńskiego⁵³. Utworzenie grupy operacyjnej oraz przeprowadzenie mobilizacji było utrzymywane w ścisłej tajemnicy. Oddziały 23. i 55. Dywizji Piechoty w ugrupowaniu wyjściowym do działań bojowych były „przemieszane”. Owe „przemieszczenie” spowodowane było mobilizacją alarmową. Po osiągnięciu w jednostkach stanów osobowych oddziały nie mogły zostać przesunięte na pozycje wyjściowe. Zabraniał tego rozkaz, który nie pozwalał sprowokować Niemców, natomiast pokojowa dyslokacja oddziałów Obrony Narodowej obejmowała nie tylko obszar województwa śląskiego, lecz również część województw kieleckiego i krakowskiego. W rezultacie, bataliony katowicki, zawierciański i sosnowiecki broniły pozycji na odcinku południowym — „Mikołów”. W rejonie Paprocan stacjonował oświęcimski batalion znajdujący się w odwodzie południowego odcinka obrony „Mikołów”. Rybnicki batalion stacjonował w Żorach, operacyjnie podporządkowany był dowódcy Oddziału Wydzielonego „Rybnik”, jego zadaniem było obsadzenie miejscowości Kobiór. Tarnogórski batalion został przydzielony do obrony północnego odcinka „Niezdara” w składzie Oddziału Wydzielonego płk. Henryka Gorgonia. W odwodzie Grupy Operacyjnej „Śląsk” znajdował się 204. Pułk Piechoty, który 1 września 1939 roku nie osiągnął jeszcze stanów osobowych przewidzianych w mobilizacji alarmowej. Bataliony 202. Pułku Piechoty operacyjnie podporządkowane zostały 21. Dywizji

⁵¹ CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.269, k. 97, Zmiany organizacyjne batalionów Górnośląskiej Brygady Obrony Narodowej oraz Cieszyńskiej Brygady Obrony Narodowej. Ponowne przemianowanie Cieszyńskiej Brygady w Półbrygadę. L.dz.358/Tj. I R.117; CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22, k. 47, Podporządkowanie dowództwa Śląsko-Cieszyńskiej Półbrygady Obrony Narodowej 21 Dywizji Piechoty Górskiej.

⁵² K. Pindel: *Obrona Narodowa...*, s. 179—181.

⁵³ W. Stachiewicz: *Wierności dochować...*, s. 461; K. Pindel: *Śląsk w systemie...*, s. 185.

Piechoty Górskiej, bielski batalion otrzymał zadanie obrony głównej pozycji w granicach odcinka „Dziedzice”. Cieszyńskie bataliony, I i II, wchodziły w skład Oddziału Wydzielonego „Cieszyn-Skoczów”. Ich zadanie polegało na obronie pozycji osłonowych w rejonie Cieszyna, Trzyńca i Frysztatu⁵⁴.

W województwie śląskim oprócz stacjonowania regularnego wojska oraz formacji Obrony Narodowej funkcjonowały jeszcze liczne organizacje paramilitarne, które w znaczący sposób wspierały działania śląskich jednostek Obrony Narodowej. Organizacje te były bowiem zapleczem dla systematycznej działalności szkoleniowej pododdziałów. Do najbardziej znaczących formacji paramilitarnych zaliczyć trzeba: Związek Powstańców Śląskich, Związek Strzelecki, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Legionistów, Hufce Szkolne, Przysposobienie Wojskowe: Kolejowe, Pocztowe, Konne i Leśne⁵⁵.

Przykładem wspomagania Obrony Narodowej był fakt, że z inicjatywy dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego płk. dyplomowanego Władysława Kilińskiego⁵⁶ działalność szkoleniową przysposobienia wojskowego powierzono Związkowi Rezerwistów oraz Związkowi Powstańców Śląskich, natomiast szkolenie dowódców przeprowadzali instruktorzy zrzeszeni w Związku Oficerów Rezerwy i Związku Podoficerów Rezerwy⁵⁷.

⁵⁴ W. Steblik: *Armia „Kraków” 1939*. Warszawa 1989, s. 331.

⁵⁵ APKat., Związek Oficerów Rezerwy, sygn. 1, Protokoły Zarządu Okręgu z odbytych zebrań w latach 1937—1939; CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.311, Sprawozdanie z działalności organizacji paramilitarnych w obrębie działania Rejonu Przysposobienia Wojskowego 23 Dywizji Piechoty. L.dz.141/I 36; CAW, Akta Departamentu Piechoty MSW, sygn. I 300.28.22, k. 108, Współpraca Obrony Narodowej ze Związkiem Strzeleckim, nr 27.Pfn.og.org; ibidem, sygn. I 300.28.94, Komenda Główna Związku Strzeleckiego; ibidem, Instrukcja organizacji oddziałów Przysposobienia Wojskowego Konnego (Krakusi). L.dz.888/Tjn. PW z dnia 13 listopada 1936 roku; CAW, Akta GISZ, sygn. I 302.4.311, Sprawozdanie z działalności organizacji paramilitarnych w obszarze działania 23 DP; T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy 1921—1939*. Wrocław—Warszawa 1990, s. 208—211; Idem: *Województwo śląskie wobec narastającej groźby wojny marzec—sierpień 1939 roku*. „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1973, T. 12, s. 394—397; A. Bernaś-Kostynowicz: *Spółczesność polskie w wojnie obronnej 1939 roku. Współdziałanie ludności cywilnej z wojskiem w okresie zagrożenia i działań wojennych*. Warszawa 1988, s. 23—34; Z. Kapała: *Przygotowanie obrony cywilnej województwa śląskiego w 1939 roku*. „Zaranie Śląskie” 1979, z. 3, s. 414—419; A. Cwer: *Wychowanie proobronne młodzieży szkół średnich w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego*. „Przysposobienie Obronne — Obrona Cywilna w Szkole” 1998, nr 2, s. 6—9; M. Grażyński: *50 lat harcerskiej służby*. Londyn 1960, s. 21—24; E. Kossewska: *Związek Legionistów Polskich 1922—1939*. Warszawa 2003, s. 45—51; P. Rozwadowski: *Państwowy Urząd Wychowania...*, s. 136, 140, 147; W.B. Moś: *Wojsko Polskie i organizacje paramilitarne na Śląsku w latach 1922—1939*. Katowice—Bytom 1997, s. 58—63.

⁵⁶ Pułkownik dyplomowany Władysław Kiliński pełnił obowiązki dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w latach 1928—1935.

⁵⁷ P. Rozwadowski: *Państwowy Urząd Wychowania...*, s. 138—139.

Społeczeństwo polskie Górnego Śląska wspierało jednostki Obrony Narodowej stacjonujące na tym terenie. Przykładem może być ofiarność ludności w przekazywaniu oddziałom nie tylko sprzętu wojskowego, lecz także artykułów codziennego użytku. Śląskie formacje Obrony Narodowej do sierpnia 1939 roku otrzymały tytułem darów od społeczności polskiej oraz od instytucji państwowych i firm prywatnych m.in. 3 440 zł (przekazane przez magistrat Katowic), samochód ciężarowy warty 7 250 zł (od władz Siemianowic), 10 rowerów „Łucznik extra” o łącznej wartości 1 720 zł (przekazane przez radnych Mysłowic). W Mikołowie mieszkańcy powołali Komitet Obywatelski, który zgromadził 20 rowerów, 2 specjalistyczne lornetki wojskowe, 120 koców wełnianych, 4 wozy taborowe, maszynę do pisania. Razem sprzęt przekazany górnośląskiej brygadzie przez Komitet Obywatelski z Mikołowa był wart przeszło 11 tys. zł. Związek Stowarzyszeń Kupieckich z Siemianowic Śląskich przekazał wojsku samochód ciężarowy, a pracownicy kopalni „Katowice” ufundowali 2 ciężkie karabiny maszynowe. Z kolei załoga kopalni „Giesche” przekazała 2 296 zł, a firmy „Kapelele” i „Wyk” odpowiednio: 2 202 zł i 3 422 zł. Podobnie przedstawiała się sytuacja na Śląsku Cieszyńskim, gdzie na potrzeby wojska zebrano sprzęt wartości przeszło 50 tys. zł⁵⁸.

Na Górnym Śląsku, podobnie jak na Pomorzu i w Wielkopolsce, zagrożenie ze strony III Rzeszy było silnie odczuwalne. Działalność mniejszości niemieckiej w tych regionach cechowała duża aktywność i skrajnie antypolski charakter. Przyczyniło się to do konsolidacji społeczeństwa zarówno Górnego Śląska, Wielkopolski, jak i Pomorza. Tworzenie jednostek Obrony Narodowej na terenie Górnego Śląska było działaniem mającym znacząco wpłynąć na obronność regionu. Stąd też duże zainteresowanie wojskowych tworzeniem oddziałów Obrony Narodowej przy 23. Dywizji Piechoty w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym. Wykorzystując Rejon Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego 23. Dywizji Piechoty, ochroną został objęty nie tylko Górny Śląsk, lecz również Zagłębia Dąbrowskie i Chrzanowskie. Dodatkowym atutem był fakt, że na obszarach tych zgłoszona była odpowiednia liczba rezerwistów. W sierpniu 1939 roku według stanu etatowego oddziały Obrony Narodowej sformowane w oparciu o Rejon Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego

⁵⁸ CAW, Akta Górnośląskiej Brygady Obrony Narodowej, sygn. I 376.1.2, Świadczenia społeczeństwa na Fundusz Obrony Narodowej. Nr spr. 408—1/68 z 14 marca 1939 roku; Realizacja darów na Obronę Narodową, nr 408/ON z 9 lutego 1939 roku; Zaopatrzenie Oddziałów Obrony Narodowej. Nr 408/55/ON; oświęcimski batalion ON nr 408/6 z 21 grudnia 1938 roku; chorzowski batalion ON 408/ON z 24 grudnia 1938 roku; rybnicki, zawierciański, katowicki, tarnogórski batalion ON 408/38 z 17 grudnia 1938 roku; katowicki, cieszyński batalion ON 408/38 z 20 grudnia 1938 roku; sosnowiecki batalion ON 408/38 z 19 grudnia 1938 roku; Śląsko-Cieszyńska Półbrygada Obrony Narodowej. Nr spr. 408/38.

23. Dywizji Piechoty liczyły 257 oficerów, 1 882 podoficerów oraz 6 801 szeregowych⁵⁹.

⁵⁹ K. Pindel: *Śląsk w systemie...*, s. 87—88.

Marek Margielewicz

National Defense in Silesian Voivodeship in years 1937—1939

Summary

The subject of the present article is presentation of the research findings concerning the creation and activity of National Defense units in Silesian Voivodeship in years 1937—1939.

The close attention was paid to the Region of Physical Education and Military Adjustment of 23rd Infantry Division that was a special cell in the whole structure of National Defense. The Region, contrary to other units of this type, in its scope went beyond the administrative borders of Silesian Voivodeship. The sections subordinate to the Region of Physical Education and Military Adjustment of 23rd Infantry Division beyond the area of Silesian Voivodeship encapsulated also Kielce and Cracow voivodeships. In that way the army headquarters basing on the officer corps of 23rd Upper-Silesian Infantry Division supplemented the defense of Upper Silesian Industrial Region, Zagłębie Dąbrowkie and Zagłębie Chrzanowskie. Silesian units of National Defense quartering away from the area of Silesian Voivodeship were called “Silesian” since they were formed around the officer corps of Silesian unit.

Second part of the article presents the evolution of National Defense units in Silesian Voivodeship. There has been mentioned the issue of their training, weaponry and accommodation as well as the problem of relation of people of Silesia, including German population to organizing of the units of National Defense.

Marek Margielewicz

Die Volkswehr in der schlesischen Woiwodschaft in den Jahren 1937—1939

Zusammenfassung

Der Gegenstand des vorliegenden Artikels ist die Darstellung der Ergebnisse von den Forschungen über die Entstehung und Tätigkeit der Volkswereinheiten in der schlesischen Woiwodschaft in den Jahren 1937—1939.

Besondere Aufmerksamkeit ist dem Rayon für Körpererziehung und militärische Ausbildung der 23. Infanteriedivision, einer spezifischen Zelle in der ganzen Struktur der Volkswehr, geschenkt. Im Unterschied zu anderen solchen Einheiten ging der Rayon beträchtlich über die Verwaltungsgrenzen der schlesischen Woiwodschaft hinaus. Die dem Rayon für Körpererziehung u. militärische Ausbildung unterstellten Volkswereinheiten umfassten

außerhalb der schlesischen Woiwodschaft auch die zu Woiwodschaften: Kielce und Krakau gehörenden Gebiete. So hat der Oberbefehl mit Hilfe des Kadets der 23. Infanteriedivision die Wehr des Oberschlesischen Industriebezirkes und der Gebiete von Dombrowa (Dąbrowa Górnicza) und Krenau (Chrzanów) vervollständigt. Die außerhalb der Woiwodschaft Schlesien stationierenden Volkswehrtruppen waren „schlesische Truppen“ genannt, weil sie in Anlehnung an den Berufskader der schlesischen Militäreinheit organisiert wurden.

Im weiten Teil wird weitere Entwicklung der Volkswereinheiten in der schlesischen Woiwodschaft geschildert. Der Verfasser bespricht auch Schulung, Ausrüstung und Einquartierung der Volkswereinheiten und deren Verhältnis zu Einwohnern der Woiwodschaft Schlesien, darunter auch zur deutschen Minderheit.

KAROL MATYJASIK

Prasa krakowska wobec konferencji w Monachium (1938)

Ekspansjonizm Niemiec w drugiej połowie lat 30. XX wieku

Zakończenie I wojny światowej i podpisanie traktatu wersalskiego miało w oczach sygnatariuszy rozwiązać problemy, z jakimi borykała się Europa. Rzesza Niemiecka i Austro-Węgry przestały istnieć w swych dotychczasowych granicach, a z terenów do nich należących powstały nowe państwa. Postanowienia traktatu wersalskiego upokorzyły Niemców, którzy stracili kolonie i część swego terytorium oraz zostali zmuszeni do wypłacenia reparacji wojennych w wysokości 132 mld marek w złocie. Poczucie krzywdy doprowadziło do wytworzenia się w społeczeństwie niemieckim postawy roszczeniowej, w siłę zaczęły rosnać ugrupowania wzywające do odrzucenia postanowień traktatu. Począwszy od lat 20. XX wieku rosły szeregi Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej (NSDAP), której program spotkał się z dużą aprobatą obywateli Niemiec. Przywódcy partyjni wzywali do odrzucenia, haniebnego w ich oczach, traktatu oraz do rewizji powojennych granic. Dojście w 1933 roku do władzy Adolfa Hitlera zapoczątkowało nową erę w stosunkach Niemiec z państwami europejskimi. Przywódca III Rzeszy rozpoczął wprowadzanie nowej polityki zagranicznej — bardziej agresywnej wobec mocarstw europejskich oraz krajów sąsiednich, których tereny chciał włączyć w granice nowych Niemiec.

Idea połączenia w jedno państwo Niemiec i Austrii pojawiła się tuż po I wojnie światowej, lecz wtedy zgody na takie posunięcie nie wyraziły państwa Ententy. Ponownie idea ta odżyła w 1930 roku, kiedy to oba kraje dotknął kryzys gospodarczy, tym razem jednak pomysł ten wywołał zdecydowany sprzeciw Francji, Czechosłowacji i Włoch. Po 1933 roku priorytetem niemieckiej polityki stało się osiągnięcie dominacji nad sąsiednimi państwa-

mi, w tym w pierwszej kolejności Anschluss Austrii, a następnie zajęcie Czechosłowacji. Niemiecka polityka wobec południowego sąsiada cechowała się w latach 1933—1938 dużą agresywnością. W Austrii rosnąca w siłę partia nazistowska, czynnie wspierana przez Berlin, osłabiała wewnętrznie państwo, jawnie nawołując do połączenia się Austrii z III Rzeszą. Na arenie międzynarodowej Austria straciła poparcie Włoch, które po podpisaniu 25 października 1936 roku traktatu o przyjaźni z Niemcami poświęciły północnego sąsiada dla utrzymania paktu¹.

Od listopada 1936 roku Mussolini powoli wycofywał się z poparcia dla Wiednia, wobec czego ponownie nasiliły się naciski Niemiec na Austrię. Ratunkiem dla Wiednia mogło być porozumienie z Czechosłowacją, jednak w obu krajach nie wykazywano pełnego poparcia dla tej idei. Przygotowania do wcielenia Austrii do Niemiec na przełomie 1937/1938 roku prowadzili w Wiedniu poseł niemiecki Franz von Papen i austriacki działacz hitlerowski Arthur Seyss-Inquart. 12 marca 1938 roku III Rzesza dokonała Anschlussu Austrii, co oznaczało, że państwo to od tej pory stało się częścią (prowincją) III Rzeszy. Polski minister spraw zagranicznych nie zareagował na ten fakt, uznając, iż państwo polskie nie ma żadnych interesów militarnych względem Austrii, a kwestia włączenia tego kraju do Rzeszy jest jego wewnętrzną sprawą. Ponadto na posunięcia Hitlera patrzono w Warszawie z pewną ulgą, gdyż jego zaangażowanie na południu odciągało uwagę Niemiec od Polski. Po upływie trzech tygodni od Anschlussu Austrii rządy Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych uznały połączenie obydwu państw i podjęły normalną współpracę z III Rzeszą. Łatwość zajęcia Austrii i włączenia jej w granice Rzeszy oraz obojętność państw europejskich na ten fakt skłoniły Hitlera do wysunięcia kolejnych roszczeń terytorialnych, tym razem wobec Czechosłowacji. Anschluss Austrii spowodował, że Czechosłowacja znalazła się w niekorzystnym położeniu geopolitycznym, została bowiem otoczona z trzech stron przez kraj wysuwający żądania terytorialne. Po tym wydarzeniu Hitler stwierdził, że inne granice nie będą zagrożone ze strony Niemiec — poza granicą z Czechosłowacją².

Bierna postawa mocarstw europejskich wobec aneksji Austrii popchnęła Hitlera do realizacji kolejnego planu, czyli zajęcia Czechosłowacji. Bezpośrednio po Anschlussie Austrii niemiecka propaganda i dyplomacja rozpoczęły przygotowania do agresji na Czechosłowację. Włączenie w granice III Rzeszy państwa nad Wełtawą, z silnie rozwiniętym nowoczesnym prze-

¹ S. Żerko: *Niemiecka polityka zagraniczna 1933—1939*. Poznań 2005, s. 78—82.

² H. Wereszycki: *Historia Austrii*. Wrocław—Łódź 1986, s. 328—339; J. Szembek: *Diariusz i teki Jana Szembeka*. T. 4. Londyn 1972, s. 71—72; M.K. Kamiński, M.J. Zachariusz: *W cieniu zagrożenia. Polityka zagraniczna RP 1819—1939*. Warszawa 1993, s. 198—217; S. Żerko: *Niemiecka polityka...*, s. 78—82.

mysłem ciężkim, motoryzacyjnym, chemicznym, metalurgicznym i zbrojeniowym, wzmocniłoby gospodarkę Niemiec, która produkowała sprzęt wojskowy dla stale rozbudowujących się i zwiększających swą liczebność sił zbrojnych. W okresie międzywojennym Czechosłowacja spełniała ważną rolę w Europie Środkowej, będąc głównym sojusznikiem Francji w tej części kontynentu. Pretekstem dla zajęcia Czechosłowacji stał się podniesiony przez Berlin problem dyskryminacji i ucisku ludności niemieckiej zamieszkującej tereny Czechosłowacji, graniczące z Niemcami, czyli obszar tzw. Sudetenlandu. 22 kwietnia 1938 roku, wspierany przez Berlin, przywódca Niemców sudeckich Konrad Henlein ogłosił program karlsbadzki, domagając się w nim autonomii dla obszarów zamieszkałych przez Niemców oraz swobody manifestowania hitleryzmu. Kolejnym postulatem Henleina było wystosowanie 24 kwietnia 1938 roku do rządu praskiego postulatu zmiany polityki zagranicznej, tj. wystąpienia z układu Małej Ententy z 21 maja 1929 roku, zerwania układów z ZSRR z 16 maja 1935 roku i z Francją. Niewypełnienie tych postulatów miało stać się pretekstem do wkroczenia na teren Czechosłowacji wojsk niemieckich³.

Pod koniec kwietnia rząd Francji, pod wpływem Londynu, uchylił się od wypełnienia obowiązku względem Czechosłowacji wynikającego z traktatu z 1935 roku o wzajemnej pomocy militarnej na wypadek wojny. Rządy tych państw poinformowały Pragę, iż w przypadku wojny Czechosłowacja nie będzie mogła liczyć na ich militarną pomoc. Tym samym rząd czechosłowacki wobec problemu ekspansji terytorialnej III Rzeszy został pozostawiony sam sobie. Dodatkowo roszczenia terytorialne wysuwała także Polska — w związku ze sprawą Zaolzia⁴.

Rządy Wielkiej Brytanii i Francji, zainteresowane utrzymaniem pokoju w Europie, w czerwcu i wrześniu 1938 roku doradzały rządowi w Pradze, aby przyjął roszczenia Niemiec. Zachowawcza postawa państw zachodnich wynikała z chęci obrony własnych interesów i niewystarczającego przygotowania do ewentualnej wojny. Mocarstwa Ententy czyniły jedynie iluzoryczne gesty w celu zachowania *status quo*, dążąc do utrzymania równowagi sił w Europie Środkowo-Wschodniej.

Polityka przywódców Francji i Wielkiej Brytanii obciąża te państwa za sytuację, jaka zapanowała na kontynencie w przededniu obrad w Monachium. Główna odpowiedzialność spada zwłaszcza na brytyjskiego premiera Neville'a Chamberlaina, który firmował politykę tzw. appeasementu („zaspokajania, ugłaskania”) względem hitlerowskich Niemiec. Zarówno premier Neville Chamberlain, jak i były premier Dawid Lloyd George, mając w pamięci doświadczenia minionej wojny światowej, uważali, że zachowanie

³ W. Pobóg-Malinowski: *Najnowsza historia polityczna Polski*. Gdańsk 1990, s. 845.

⁴ H. Batowski: *Między dwiema wojnami*. Kraków 2001, s. 304—312.

pokoju na kontynencie europejskim było warte korekty postanowień traktatu wersalskiego z 1919 roku.

Od maja do września 1938 roku narastało napięcie między III Rzeszą a Czechosłowacją. Jego eskalacja nastąpiła we wrześniu, kiedy to po długich pertraktacjach Anglia, Francja i Niemcy doszły do kompromisu. W tym czasie pod wpływem nastrojów społecznych w Czechosłowacji wprowadzono w pasie granicznym z Niemcami stan oblężenia, a 23 września ogłoszono powszechną mobilizację armii czechosłowackiej. Przyznanie autonomii Niemcom sudeckim przez praski rząd spowodowało wysunięcie przez Konrada Henleina postulatu przyłączenia Sudetów do Rzeszy, na co Czesi zgodzić się nie mogli, gdyż prowadziłoby to do utraty suwerenności ich państwa. Pomimo gestów dobrej woli ze strony Czechów Hitler kategorycznie żądał odstąpienia spornych terenów Niemcom do dnia 28 września, grożąc w przeciwnym wypadku militarnym rozwiązaniem sporu o Sudetenland. Wynik ewentualnych działań wojennych między Niemcami a Czechosłowacją był trudny do przewidzenia. Czesi dysponowali w tym okresie doskonale wyszkolonym i dowodzonym wojskiem, wyposażonym w nowoczesne lotnictwo i artylerię, oraz przygotowanymi na granicy liniami umocnień, nazywanymi często Małą Linią Maginotta. Ogłoszenie mobilizacji przez armię niemiecką 28 września 1938 roku spowodowało natychmiastową reakcję Neville'a Chamberlaina, proponującego Hitlerowi zwołanie konferencji i rozmowy na temat pokojowego zakończenia kryzysu⁵.

Konferencja w Monachium rozpoczęła się 29 września 1938 roku z udziałem premierów Francji — Eduarda Daladiera, Wielkiej Brytanii — Neville'a Chamberlaina, Włoch — Benito Mussoliniego oraz Niemiec — Adolfa Hitlera. Ustalono, iż III Rzeszy zostaną przyznane bez plebiscytu sporne tereny zamieszkałe przez ponad 50% Niemców. Trzeba wspomnieć, że obszar tzw. Sudetenlandu zamieszkiwany był przez 3 300 tys. Niemców, co stanowiło 85% mieszkańców, i 800 tys. Czechów i Słowaków, a więc 15% ludności. 30 września podpisano traktat, a jego tekst przekazano rządowi czechosłowackiemu do wykonania, bez prawa wnoszenia zastrzeżeń. Nie mając wyboru, rząd praski zgodził się przyjąć postanowienia traktatu, by kosztem swego terytorium zachować pokój na kontynencie. Zawarty układ przewidywał wkroczenie wojsk niemieckich na sporne tereny 1 października 1938 roku i zajęcie, określonego na mocy traktatu, terenu — wraz ze wszystkimi zakładami przemysłowymi, kopalniami, liniami i taborem kolejowym oraz z umocnieniami obronnymi — do 10 października. Rząd czechosłowacki został zobligowany do przekazania majątku znajdującego się w okręgu sudeckim w stanie nienaruszonym. Dodatkowo do traktatu dołą-

⁵ K. Nowak: *Leon Wolf (1883—1968). Biografia polityczna*. Katowice 2002, s. 189—201.

czono aneks, w którym przewidziano zaspokojenie roszczeń terytorialnych Polski (dotyczących Zaolzia) i Węgier (związanych z Ukrainą Zakarpacką) w ciągu kolejnych trzech miesięcy. Po zaakceptowaniu przez rząd praski traktatu monachijskiego (wraz z aneksem) Czechosłowacja uzyskiwała gwarancje sygnatariuszy traktatu o dalszej nienaruszalności jej granic. Konferencja monachijska pozornie rozwiązała problemy narastające w Europie. Premierzy Wielkiej Brytanii i Francji zgadzając się na podział Czechosłowacji, zamiast powściągnąć roszczenia terytorialne Niemiec, doprowadzili swą polityką do ostatecznej destrukcji postanowień traktatu wersalskiego z 1919 roku, co otworzyło Hitlerowi drogę do dalszego podporządkowywania sobie mniejszych państw kontynentu. Postanowienia traktatu monachijskiego podniosły rangę Niemiec do statusu mocarstwa europejskiego, mającego wpływ na politykę kontynentu⁶.

Stosunki polsko-niemieckie w latach 30. XX wieku

Immanentnym składnikiem polskiej polityki zagranicznej w latach 30. XX wieku było zapewnienie bezpieczeństwa kraju. Koncentracja na obronie terytorialnej państwa wzrosła znacząco po roku 1933, kiedy to statystyki Sztabu Generalnego Wojska Polskiego wykazały zmianę stosunku sił na korzyść III Rzeszy, która zaczęła gwałtownie zwiększać liczebność swych oddziałów militarnych. Niebagatelny wpływ na skoncentrowanie polskiej polityki zagranicznej na bezpieczeństwie terytorialnym miały również wystąpienia państw rewizjonistycznych, na czele z Niemcami. Wprawdzie Polska 26 stycznia 1934 roku podpisała z III Rzeszą deklarację o niestosowaniu przemocy, jednak układ ten, jak twierdzi Maciej Forycki, wpłynął jedynie na pogorszenie stosunków polsko-francuskich⁷. Dyplomatyczne stosunki Polski i Francji aż do 1936 roku nie układały się dobrze, na co wpływ miały zarówno zminimalizowane postawy sojusznicze Francji wobec Polski, jak i podpisanie przez Polskę wspomnianego układu, który według Leona Noëla, francuskiego dyplomaty, a od 29 maja 1935 roku ambasadora Francji w Warszawie, traktowany był „[...] jako niezgodny z duchem sojuszu polsko-francuskiego”⁸. Ekspansyjna polityka III Rzeszy na obszarze Europy

⁶ M. Leczyk: *Druga Rzeczpospolita 1918—1939. Społeczeństwo. Gospodarka. Polityka. Kultura*. Warszawa 2006, s. 500; S. Żerko: *Niemiecka polityka...*, s. 293—301.

⁷ M. Forycki, M. Serwański: *Francja, Niemcy i Polska w Europie nowożytnej i najnowszej (XVI—XX w.): dziesięć lat Trójkąta Weimarskiego: konferencja międzynarodowa, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*. Poznań 2003, s. 268.

⁸ L. Noël: *Agresja niemiecka na Polskę*. Warszawa 1966, s. 96.

Środkowo-Wschodniej kładła się cieniem na posunięciach politycznych rządu polskiego. Jednak polityka Rzeszy nie była jedyną przyczyną zaogniania się stosunków na kontynencie. Rządy pomniejszych państw europejskich, w tym Polski, dezorientowała niekonsekwentna i niezdecydowana polityka Londynu i Paryża wobec Berlina. Ustępstwa, jakie stosowały rządy tych dwóch europejskich mocarstw wobec militaryzacji i jawnego gwałcenia postanowień traktatu wersalskiego przez III Rzeszę, miały na celu oddalenie groźby wybuchu wojny na zachodzie Europy i zachowanie pokoju na kontynencie. Jawnym pogwałceniem traktatu wersalskiego stało się wkroczenie 7 marca 1936 roku wojsk niemieckich do zdemilitaryzowanej Nadrenii. Jednak rządy zarówno Francji, jak i Polski nie uznały tego posunięcia za powód rozpoczęcia wojny z Niemcami. Polska zabezpieczyła swoją granicę zachodnią deklaracją o nieagresji, Francja natomiast, ogarnięta nastrojami pacyfistycznymi, minimalizowała posunięcia Niemiec, by nie uwikłać się w konflikt zbrojny⁹.

W schyłkowym okresie 1937 roku rząd niemiecki podjął przygotowywanie do pierwszych aneksji terytorialnych Austrii i części Czechosłowacji w ramach planu zwiększenia przestrzeni życiowej (*Lebensraum*). Realizacja tych zamierzeń zabezpieczałaby granicę południową i południowo-wschodnią Niemiec w ewentualnym konflikcie z Zachodem. Warszawa uważała te posunięcia za sprzyjające interesom Polski, gdyż oddalały ewentualny wybuch wojny. W tym okresie Hitler nie myślał o podboju Polski, ponieważ rząd tego kraju nie sprzeciwiał się wcześniejszemu łamaniu postanowień traktatu wersalskiego¹⁰.

Stosunki dyplomatyczne Polski i Czechosłowacji

Pierwsze symptomy polsko-czechosłowackiego konfliktu o Śląsk Cieszyński sięgają końca XIX wieku. Wielonarodowość Śląska Cieszyńskiego stała się główną przyczyną zatargów na linii Polska — Czechosłowacja o ten obszar po I wojnie światowej. Chwilowym kompromisem pomiędzy polską organizacją polityczną — Radą Narodową Księstwa Cieszyńskiego, ukonstytuowaną 19 października 1918 roku, i jej czeskim odpowiednikiem — Krajowym Komitetem Narodowym dla Śląska (Zemský Národní Výbor pro Slezsko), utworzonym 29 października 1918 roku, było podpisanie 5 listopada

⁹ M. Zgórniak: *Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna w latach 1938—1939*. Kraków 1993, s. 108—115; M. Leczyk: *Druga Rzeczpospolita...*, s. 477.

¹⁰ M. Zgórniak: „*Lebensraum*” w doktrynie politycznej i wojskowej III Rzeszy. „*Studia Historyczne*” 1980, R. 23, z. 4, s. 621—632.

1918 roku przez oba lokalne przedstawicielstwa umowy o tymczasowym rozgraniczeniu stref wpływów według zasięgów etnicznych, przyznającej w ten sposób Polsce zwierzchność nad około 70% powierzchni Śląska Cieszyńskiego zamieszkałej przez 69,2% Polaków, 18,3% Czechów i 12,5% Niemców¹¹. Po konflikcie zbrojnym pomiędzy Czechosłowacją a Polską, do którego doszło w dniach od 23 stycznia 1919 roku do 3 lutego 1919 roku, kiedy podpisano rozejm, Rada Ambasadorów Ententy ogłosiła 28 lipca 1920 roku arbitralną decyzję o podziale Śląska Cieszyńskiego. Ustalona przez Radę Ambasadorów granica na Olzie, a nie — jak to wynikało z przesłanek etnicznych — na granicach powiatów cieszyńskiego i frysztackiego, stała się przyczyną ciągnącego się przez lata konfliktu na linii Warszawa — Praga, będąc kością niezgody uniemożliwiającą nawiązanie poprawnych stosunków¹².

Początek lat 30. XX wieku przyniósł zmianę układu sił na kontynencie europejskim. Polskie MSZ uznało, że sprawę Zaolzia należy rozstrzygnąć niezależnie od biegu wydarzeń na kontynencie i przewidywanego przez Piłsudskiego załamania się wielonarodowościowego państwa czechosłowackiego¹³. W przypadku załamania się państwa czechosłowackiego Polska nie zamierzała rezygnować z Zaolzia, ale też nie chciała zbrojnie występować przeciwko południowemu sąsiadowi¹⁴. Pierwsze oznaki ożywienia stosunków politycznych między Czechosłowacją a Polską pojawiły się w 1938 roku, kiedy to wojskowe kręgi czechosłowackie zaczęły zabiegać w Warszawie o stworzenie wspólnego bloku skierowanego przeciw Niemcom. Te zabiegi Czechów spotkały się jednak ze stanowczym stanowiskiem Polski, dla której rozmowy mogły być prowadzone jedynie po zaakceptowaniu przez stronę czeską korekty polsko-czechosłowackiej granicy. Takie stanowisko uzmysłowiło rządowi praskiemu, że nie tylko obóz sanacyjny dąży do przejęcia kontroli nad czechosłowacką częścią Śląska Cieszyńskiego, lecz jest to także dążenie wspólne dla wszystkich działających w Polsce partii politycznych¹⁵. Wydarzenia w Monachium wpłynęły na politykę Warszawy w stosunku do południowego sąsiada. Minister Beck uznał za właściwe, aby Polacy zamieszkujący Spisz i Orawę otrzymali takie same prawa i autonomię, jaką postulują Niemcy sudeccy. 30 września 1938 roku wręczono rządowi czechosłowackie-

¹¹ S. Zahradnik: *Struktura narodowościowa na Zaolziu na podstawie spisów ludności (1880—1991)*. W: J. Valenta et al.: *Zarys dziejów Śląska Cieszyńskiego*. Ostrawa—Praga 1992, s. 249.

¹² E. Długajczyk: *Tajny front na granicy cieszyńskiej. Wywiad i dywersja w latach 1918—1939*. Katowice 1993, s. 8.

¹³ J. Januszewska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce rządu i opinii społeczeństwa polskiego (1925—1937)*. Katowice 2001, s. 25—131.

¹⁴ J. Januszewska-Jurkiewicz: *Józef Piłsudski wobec Zaolzia (1919—1933)*. W: „Pamiętnik Cieszyński” 1999, T. 4, s. 80—82.

¹⁵ S. Stanisławska: *Wielka i mała polityka Józefa Becka*. Warszawa 1962, s. 105—119.

mu notę polskiego rządu stanowiącą ultimatum zwrotu ziem Zaolzia Polsce. Rząd czeski, po wcześniejszym wyrażeniu zgody na, analogiczne do polskich, żądania Niemiec, zgodził się przekazać w ciągu tygodnia powiaty czeskosieczyński, frysztański oraz część frydeckiego Polsce¹⁶.

Zajęcie przez Polskę spornych terenów w momencie, gdy Czechosłowacja została zmuszona do kompromisu i osamotniona na arenie międzynarodowej, ściągnęło na rząd w Warszawie krytykę, stawiając go w jednym szeregu z Niemcami. Polskę zaczęto postrzegać jako kraj naśladowujący agresywną politykę Niemiec, chociaż nie zamierzała ona być ich sojusznikiem w trakcie ustaleń dotyczących losu Czechosłowacji¹⁷.

Prasa krakowska wobec wydarzeń w Monachium

Kraków w latach 1918—1939 był jednym z makrośrodków polskiej prasy. Wychodziło tu wiele pism o różnorodnym charakterze politycznym, zaspokajających potrzeby pluralistycznej — zarówno pod względem struktury społecznej, jak i poglądów politycznych i tradycji — społeczności miasta. Wśród nich wyróżniał się prężnie działający koncern prasowy zwany Pałacem Prasy, wydający gazetę pt. „Ilustrowany Kuryer Codzienny” — dziennik o jednym z największych w kraju nakładów i ogólnopolskim zasięgu. Począwszy od 1910 roku, kierownictwo „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” systematycznie zwiększało nakład (130 tys. w latach 1928—1933) pisma i jego zasięg, wywierając wpływ na opinię społeczną. Popularność dziennika opierała się w znacznym stopniu na umiejętnym dostosowywaniu treści do upodobań czytelników oraz zmieniającej się sceny politycznej Polski. Śmierć marszałka Piłsudskiego zmieniła nieco orientację pisma, w którym od tego momentu coraz częściej podkreślano swą niezależność, wstrzemięźliwie odnoszono się do poczynań rządu oraz obiektywniej opisywano rzeczywistość w kraju. „Ilustrowany Kuryer Codzienny” górował nad wszystkimi innymi dziennikami krakowskimi, będąc najpoczytniejszą gazetą w tym mieście, a pomimo zachowywania w piśmie pozorów neutralności „cicho propagowano w nim posunięcia rządu¹⁸.

¹⁶ J. Januszewska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce rządu i opinii społeczeństwa...*, s. 25—131; Eadem: *Józef Piłsudski wobec Zaolzia...*, s. 80—82; M.K. Kamiński, M.J. Zachariasz: *W cieniu zagrożenia...*, s. 215—217; P. Łassowski: *Historia dyplomacji polskiej*. T. 4: 1918—1939. Warszawa 1995, s. 556.

¹⁷ M. Leczyk: *Polska i sąsiedzi 1921—1939. Stosunki wojskowe*. Białystok 1997, s. 370—378; S. Żerko: *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 95—101.

¹⁸ A. Paczkowski: *Prasa polska 1918—1939*. Warszawa 1980, s. 167.

Poczytnym pismem był także powiązany ze środowiskami konserwatywnymi, zachowawczy dziennik „Czas”, wydawany od 1848 roku. Mimo nie-dużego nakładu (od około 4 do 5 tys. egzemplarzy) pismo liczyło się na rynku głównie dzięki doskonałym artykułom i dobrej publicystyce. Kłopoty finansowe wydawnictwa w latach 30. XX wieku doprowadziły w efekcie w 1935 roku do przeniesienia „Czasu” do Warszawy, co zaowocowało zmianami jego konserwatywnego charakteru na bardziej prorządowy. Później, w roku 1939, pismo odcinało się od linii politycznej sanacji, ale w czasie zajęcia Zaolzia jeszcze ją popierało¹⁹.

Ważnym centrowym organem prasowym w Krakowie był niewielki, ukazujący się w Małopolsce „Głos Narodu”, pismo Chrześcijańskiej Demokracji. W 1936 roku doszło do znaczących zmian w jego zarządzie, kierownictwo nad redakcją objęły osoby związane z głównym udziałowcem spółki — Związkiem Kapłanów Archidiecezji Krakowskiej posiadającym 3/5 akcji wydawnictwa. Tym samym „Głos Narodu” stał się organem Akcji Katolickiej. Od tego momentu gazeta przestała być pismem chadecji, stając się, jak to określali wydawcy, „niezależnym katolickim dziennikiem politycznym”. Mimo deklaracji wydawców o niezależności „Głos Narodu” kierował się ku prawicy obozu rządzącego, będąc jednocześnie wrogiem ugrupowań lewicowych i pismem o zabarwieniu antysemitycznym. Po tych zmianach programowych chadecja *de facto* utraciła swój dziennik, była jednocześnie zbyt słaba, by pokusić się o stworzenie nowego pisma²⁰.

Jedynym organem prasowym ruchu ludowego w Krakowie, wydawanym w latach 1913—1939, był tygodnik „Piaś”, który jednak w inteligencko-mieszczańskim mieście nie miał zbyt wielu czytelników. Dziennikarze tygodnika kierowali swe teksty głównie do środowisk wiejskich, w nich upatrując elektoratu, natomiast większość ludności Krakowa nie utożsamiała się z głoszonymi przez ludowców hasłami i tezami. W latach 30. Stronnictwo Ludowe i jego pismo borykało się z ciągłymi trudnościami wewnętrznymi. Od chwili przewrotu majowego „Piaś” stał się gazetą opozycyjną i wskutek polityki reglamentacyjnej rządu jej początkowy nakład, sięgający 25 tys. egzemplarzy, musiano ograniczyć do zaledwie kilku tysięcy. Z powodu swej nieprzychylniej postawy wobec obozu rządzącego redakcja tygodnika narażała się na ciągłe sankcje reglamentacyjne oraz konfiskatę wydań²¹.

Również Polska Partia Socjalistyczna nie miała dużych wpływów w Krakowie, stąd jej pismo — „Naprzód” — nie cieszyło się dużym zainteresowaniem wśród mieszkańców miasta, sympatyzujących z pravicowymi nur-

¹⁹ Ibidem, s. 148—149.

²⁰ Ibidem, s. 198; C. Brzoza: *Polityczna prasa krakowska 1918—1939*. Kraków 1990, s. 103—108.

²¹ A. Zakrzewski: *Wincenty Witos*. Warszawa 1985, s. 156—163; A. Paczkowski: *Prasa polska 1918—1939...*, s. 173.

tami. W piśmie skupiano uwagę głównie na problemach życia codziennego i warunkach pracy klasy robotniczej, mniej interesując się polityką rządu. W październiku 1934 roku krakowski „Naprzód” został zamknięty z powodu kłopotów finansowych, a pod tym tytułem społeczeństwo krakowskie otrzymywało odtąd mutację warszawskiego „Robotnika”, w którym jednak niewiele miejsca poświęcano sprawom lokalnym. Po tych zmianach miasto straciło najstarszy dziennik socjalistyczny, jedyne pismo o charakterze zdecydowanie opozycyjnym wobec rządu²².

Próba reaktywacji prasy lewicowej w Krakowie były dwa mniej znaczące dzienniki, ukazujące się od marca 1937 do stycznia 1939 roku, mianowicie „Krakowski Kurier Wieczorny” oraz jego prowincjonalna wersja — „Krakowski Kurier Poranny”. W założeniu oba te dzienniki charakteryzowała „programowa bezprogramowość” i bezpartyjność, zostały stworzone w celu jak najszybszego dotarcia z najnowszymi informacjami do mieszkańców Krakowa. W artykule programowym tak określano tę linię wydawniczą: „Chcemy i zamierzamy [...] informować tak dziś popularnego »szarego« człowieka o szarych zajściach [...]. Chcemy po prostu w prostych słowach poinformować o tym, co się dzieje u nas i na świecie”²³. Bardzo szybko jednak „Kurier” stał się organem Klubu Demokratycznego, związanego ze środowiskami antysanacyjnymi, zyskując tym samym podtytuł „Pismo demokratyczne”, a następnie „Niezależny organ demokratyczny”. Na jego łamach (i tylko w tym piśmie) przeciwstawiano się wystąpieniom antysemitom. Miał niewielki nakład (w najpomyślniejszym okresie w końcu 1937 roku sięgał on 3 tys. egzemplarzy), ale ukazywał się w okresie narastania zainteresowania problemami polityki zagranicznej i zaogniania się stosunków na kontynencie europejskim²⁴.

W latach 30. w Krakowie ukazywała się znaczna ilość prasy żydowskiej²⁵. Jednak większość tych wydawnictw miała charakter efemeryczny, wychodziła ona nieregularnie, w bardzo niskim nakładzie i dość krótko. Dodatkowo artykuły zamieszczane w tych pismach powstawały często w języku hebrajskim bądź jidisz i skupiały się na problemach mniejszości żydowskiej. Jedynym liczącym się organem prasy żydowskiej w Krakowie był „Nowy

²² H. Kosętko, A. Toczek: *W „naprzodowym” stylu. Materiały z sympozjum w 110 rocznicę ukazania się krakowskiego „Naprzodu”*. Kraków 2004, s. 34.

²³ „Krakowski Kurier Wieczorny” z 12 marca 1937 (nr 1).

²⁴ J. Lachendro: *Prasa województwa krakowskiego 1918—1939*. Kraków 2006, s. 389—395.

²⁵ Przez sformułowanie „prasa żydowska” należy tutaj rozumieć tytuły wydawane „przez Żydów i dla Żydów”, co na przykład wyklucza „Krakowski Kurier Wieczorny”, w którego spółce wydawniczej większość stanowiły wprawdzie osoby narodowości żydowskiej, jednak linia programowa pisma w żaden sposób nie nawiązywała do spraw narodowościowych, zaznaczając raczej swój ogólnodemokratyczny charakter.

Dziennik”, którego nakład w latach 30. przekraczał nakłady większości dzienników, oczywiście poza „Ilustrowanym Kuryerem Codziennym”. Była to pierwsza w Europie gazeta codzienna wydawana przez Żydów w języku kraju, w którym się ukazywała. Dziennik z założenia miał służyć nie tylko propagowaniu idei syjonistycznych, lecz także stać się pomostem łączącym bez wzajemnych uprzedzeń ludność polską i żydowską. Na łamach „Nowego Dziennika” prezentowano sprawy lokalne, ogólnopolskie, a także komentowano sytuację międzynarodową²⁶.

Społeczeństwo polskie w całym kraju było bardzo zainteresowane zmieniającą się sytuacją międzynarodową. Również w prasie krakowskiej żywo reagowano na sprawy dotyczące kryzysu sudeckiego. Mieszkańcy miasta śledzili najnowsze doniesienia traktujące o konflikcie pomiędzy dwoma sąsiadami Rzeczypospolitej. Prowadzone rokowania niemiecko-czechosłowackie oraz polityka państw zachodnich i Polski znalazły szerokie odbicie w tekstach publikowanych w prasie krakowskiej. Podkreślić należy, że praktyką redakcyjną w owym czasie była anonimowość poszczególnych redaktorów i korespondentów zagranicznych, stąd cytowane i wykorzystane w pracy źródła pozostają w większości bez wzmiankowania autorów.

Po Anshlusie Austrii w krakowskim „Czasie” na pierwszej stronie zamieszczono artykuł wstępny pt. *Co się dzieje w byłej Austrii*, dotyczący polityki wewnętrznej Rzeszy na terenie Austrii i domniemyanych rozłamów w NSDAP, zdający szczegółową relację z konferencji prasowej u gauleitera Wiednia Josefa Bürkela. W podtytułach redakcja skupiła się głównie na losie Schuschingga oraz kwestii żydowskiej. W „Czasie” podkreślano, że konferencja była tylko próbą uspokojenia zagranicznej opinii publicznej, zastanawiano się jednocześnie nad dalszymi losami kontynentu europejskiego²⁷. Fakt zamieszczenia tak obszernego artykułu dowodzi, że „Czas” był w ówczesnym Krakowie jedynym organem prasowym tak żywo reagującym na sytuację międzynarodową. Dziennik ten jako pierwszy zainteresował się kwestią niemieckich roszczeń terytorialnych, czyniąc to dodatkowo tematem numer jeden przez zamieszczenie artykułu na pierwszej stronie. Następnego dnia w tym samym piśmie, w artykule *Moskwa chce rządzić w Czechosłowacji*, z dezaprobatą poinformowano czytelników o ewentualnych wpływach Moskwy w Czechosłowacji, donosząc, iż sowiecki Komintern pragnie skłonić czechosłowackich komunistów do wzięcia udziału w rokowaniach między Niemcami sudeckimi a czechosłowackim premierem Milanem Hodzą. Redakcja zarzuciła komunistom opóźnianie rozstrzygnięcia spraw mniejszościowych w Sudetenlandzie, odnosząc się tym samym, między wierszami, do sytuacji ludności polskiej na Zaolziu. Na tej samej stronie z zadowoleniem

²⁶ C. Brzoza: *Polityczna prasa krakowska...*, s. 153—169.

²⁷ „Czas” z 2 lipca 1938 (nr 179).

pisano w „Czasie” o krokach podjętych przez gauleitera Wiednia Josefa Bürkela, zmierzających do oczyszczenia austriackiej sceny politycznej z wpływów komunistów. Zawołane oskarżenia o domniemany nacjonalizm czechosłowacki dostrzec można również w tekście Lucjana Rościszewskiego — felietonie z podróży pociągiem relacji Praga — Warszawa, w czasie której korespondent doświadczył niechęci do niego jako Polaka, z jaką spotkał się ze strony dwóch współpasażerów²⁸. W licznych tych doniesieniach publikowanych w piśmie wyraźnie wyczuwalna jest aprobata niemieckich poczynań, które zmierzają do usunięcia ze sceny politycznej byłej Austrii obozów lewicowych. 4 lipca 1938 roku na łamach dziennika opublikowano również noty wypominające premierowi Chamberlainowi politykę appeasementu oraz doniesienia o rozmowach francuskiej i angielskiej dyplomacji z premierem Hodżą w sprawie utrzymania *status quo*, dotyczącego sprawy mniejszości niemieckiej, która odrzuciła właśnie propozycję premiera kraju nad Wełtawą. W ostrych słowach redaktorzy dziennika odnieśli się również do stosunku rządu czechosłowackiego do Polaków na Zaolziu²⁹. Pozwala to wnioskować o utrzymaniu programowej linii dziennika, sympatyzującego ze stroną niemiecką w kwestii roszczeń terytorialnych.

W artykule kończącym pierwszą dekadę lipca redakcja „Czasu” zamieściła wzmiankę na temat chwilowego zaniechania rozmów dotyczących kwestii sudeckiej, informując jednocześnie o postępach w pracach nad czechosłowackim statutem mniejszościowym³⁰. W połowie lipca w piśmie doniesiono o groźbie strajku robotników niemieckich w północnej Czechosłowacji, którzy przeciwstawili się przyjęciu rządowego projektu statutu mniejszościowego oraz domagali się zaakceptowania postulatów karlsbadzkich³¹. Następnego dnia dziennikarze zdali obszerną relację z artykułu zamieszczonego w „The Times”, analizującego zaangażowanie polityków brytyjskich w kwestie dotyczące mniejszości narodowych w Europie Środkowej. W konkluzji redaktorzy doszli do wniosku, że jedynym celem angielskiej polityki zagranicznej jest utrzymanie pokoju na świecie za wszelką cenę. W tym samym numerze znalazła się również nota o wizycie dyplomatów brytyjskich i francuskich u premiera Hodży i próbie ingerencji w prace nad statutem mniejszościowym³².

Od 17 do 20 lipca 1938 roku w krakowskim „Czasie” skoncentrowano się na doniesieniach o wymianie korespondencji francusko-brytyjskiej i naciśkach dyplomacji zachodnioeuropejskiej na rząd premiera Hodży. W tym czasie również dwukrotnie pojawiła się wzmianka o domniemanej mobili-

²⁸ „Czas” z 3 lipca 1938 (nr 180).

²⁹ „Czas” z 4 lipca 1938 (nr 181).

³⁰ „Czas” z 10 lipca 1938 (nr 187).

³¹ „Czas” z 15 lipca 1938 (nr 192).

³² „Czas” z 16 lipca 1938 (nr 193).

zacji wojsk czechosłowackich. Zamieszczono także informację o rozpoczęciu rokowań z mniejszościami³³. 22 lipca nastąpił przełom w sytuacji nad Wełtawą. Tego dnia w obszernym artykule na łamach „Czasu” przedstawiono 14-punktowe memorandum, wysunięte przez Niemców sudeckich, którzy domagali się zrównania wszystkich grup narodowościowych wyrażających taką wolę. Redakcja pisma uważała, że w praktyce oznaczałoby to regionalizację i decentralizację Czechosłowacji, a także ustanowienie odrębnego ustawodawstwa i władzy wykonawczej dla danych regionów narodowościowych oraz wpływu na wybory do władz centralnych. Wniosek ten wysuwano z faktu, że mniejszość niemiecka domagała się odrębnego sądownictwa, szkolnictwa oraz zmian w funkcjonowaniu kultury i organów bezpieczeństwa. Ponadto Niemcy sudeccy postulowali znaczące zmiany w budżecie państwa i w systemie fiskalnym oraz domagali się restytucji poniesionych strat, wynikających z rządowych reform. „Czas” informował, że w odpowiedzi na memorandum prezydent Benesz przedstawił projekt ustawy, w myśl której poszczególne regiony otrzymałyby odrębne organy władzy ustawodawczej³⁴. Następnego dnia w dzienniku ukazały się kolejne żądania i roszczenia Niemców sudeckich — w odpowiedzi na przyjęcie memorandum jedynie do rozważenia przez rząd czechosłowacki. Reporter dziennika doniósł, iż: „Niemcy sudeccy żądają pełnej osobowości prawnej i podziału terytorium Czechosłowacji na czeskie, niemieckie i względnie słowackie i inne terytoria narodowościowe. Żądają oni dalej całkowitej przebudowy państwa”³⁵. Przez kolejne dni „Czas” koncentrował się na rozmowach prowadzonych między politykami Anglii, Francji i Czechosłowacji oraz na reakcji na nie III Rzeszy. Rząd praski odroczył podjęcie decyzji w tej sprawie do początku sierpnia, co redakcja „Czasu” przyjęła z dezaprobatą, popierając tym samym postulaty mniejszości niemieckiej i samego Berlina. Z tonu tych doniesień przebijała również krytyka pod adresem zachowawczej polityki appeasementu państw zachodnich oraz rządu czechosłowackiego, chcącego za wszelką cenę opóźnić ostateczne rozstrzygnięcie sprawy³⁶. Do tego momentu „Czas” był jedynym krakowskim dziennikiem przedstawiającym obszerne relacje na temat sytuacji nad Wełtawą.

W ostatniej dekadzie lipca na łamach dziennika „Czas” pojawiły się artykuły dotyczące reakcji międzynarodowej dyplomacji na kwestię sudecką. Powołano się między innymi na *exposé* premiera Neville’a Chamberlaina, dotyczące bieżących spraw na kontynencie. Zauważono, że w wypowiedziach polityków brytyjskich dało się zaobserwować pewien przełom, mianowicie

³³ „Czas” z 16 lipca 1938 (nr 193); z 18 lipca 1938 (nr 195); z 19 lipca 1938 (nr 196); z 20 lipca 1938 (nr 197).

³⁴ „Czas” z 22 lipca 1938 (nr 199).

³⁵ „Czas” z 23 lipca 1938 (nr 200).

³⁶ „Czas” z 24 lipca 1938 (nr 201); z 25 lipca 1938 (nr 202); z 27 lipca 1938 (nr 204).

brytyjski parlament stwierdził, iż sprawy narodowościowe nie mogą naruszać integralności Czechosłowacji oraz że coraz realniejsza staje się groźba wojny. Z misją dyplomatyczną nad Wełtawę został wysłany współpracownik premiera Neville'a Chamberlaina, polityk Partii Liberalnej — lord Walter Runciman. Środowisko krakowskiego dziennika spekulowało na temat reakcji rządu francuskiego na zaangażowanie Brytyjczyków w sprawy Niemców sudeckich oraz sondowania przez praski parlament, jak daleko może on posunąć się w rozmowach z Niemcami sudeckimi. Z tonu artykułów przebija niechęć dziennikarzy „Czasu” do polityki prowadzonej przez rząd praski oraz — w pewnym stopniu — uznanie dla starań Brytyjczyków zmierzających do rozwiązania konfliktu. Polski rząd zdawał się wątpić w skuteczność mediacji francusko-brytyjskiej³⁷.

„Czas” z zainteresowaniem relacjonował przyjazd lorda Waltera Runcimana do Pragi, w czasie którego przedstawił on nowy plan podziału Czechosłowacji na kantony narodowościowe, co świadczyło o pójściu na pewne ustępstwa w stronę żądań karlsbadzkich. Premier Chamberlain zainicjował rozmowy wielostronne w kwestii mniejszościowej³⁸. Redaktor opisujący to wydarzenie odnosił się do niego z pewnym dystansem, upatrując jednak w podziale Czechosłowacji na kantony możliwość bezkrwawego włączenia w granice Polski ziem Zaolzia, zamieszkałych w większości przez ludność polską.

W końcu sierpnia w „Czasie” pojawiły się doniesienia o rozmowach Waltera Runcimana z przywódcą Niemców sudeckich, w wyniku których powstał projekt, w którym dyplomata brytyjski postulował przyznanie Niemcom sudeckim autonomii, jednak bez odrębności terytorialnej. Ustosunkowując się do koncepcji angielskiej dyplomacji, rząd czechosłowacki zdecydował się na przyjęcie ustroju kantonowego, co miał ogłosić w swym orędziu prezydent Benesz. W dzienniku donoszono, że decyzje te wywołały pewne zamieszanie w polityce wewnętrznej kraju, pobudzając roszczenia terytorialne autonomistów słowackich oraz wywołując poruszenie w polityce zagranicznej rządów europejskich. Na łamach „Czasu” zamieszczono również notę z informacją o wystosowaniu przez premiera Chamberlaina listu do kanclerza III Rzeszy, którego celem było uspokojenie wzajemnych relacji. Rząd francuski pozostawał obojętny na inicjatywy podejmowane przez dyplomację brytyjską³⁹. Z relacji krakowskiego „Czasu” z tego okresu przebijał ton coraz większego zniecierpliwienia przedłużającym się patem w stosunkach międzynarodowych. Redakcja wyraźnie podkreślała potrzebę natychmiastowego i ostatecznego rozwiązania sporu kosztem Czechosłowacji.

³⁷ „Czas” z 28 lipca 1938 (nr 205); z 26 lipca 1938 (nr 206); z 30 lipca 1938 (nr 207).

³⁸ „Czas” z 5 sierpnia 1938 (nr 213); z 19 sierpnia 1938 (nr 226); z 22 sierpnia 1938 (nr 229); z 27 sierpnia 1938 (nr 234).

³⁹ „Czas” z 29 sierpnia 1938 (nr 236); z 30 sierpnia 1938 (nr 237); z 31 sierpnia 1938 (nr 238).

W wydaniu z 10 września 1938 roku w krakowskim „Czasie” przedstawiono stanowiska rządów Niemiec i Czechosłowacji odnośnie do rozmów, toczących się między rządami obydwu państw. W artykule *Dramatyczny obrót przybiera znów sprawa sudecka*⁴⁰ redakcja ukazała racje Czechosłowacji, Niemiec i Wielkiej Brytanii dotyczące rozmów, które miały doprowadzić do pokojowego rozwiązania konfliktu. Dziennikarze obiektywnie, krok po kroku, przedstawili ciąg wzajemnie wykluczających się posunięć dyplomatycznych. Informowali, że z jednej strony rząd niemiecki oczekuje oficjalnego stanowiska Czechosłowacji wobec żądań Berlina, do których kanclerz Hitler ustosunkuje się podczas zjazdu partyjnego w Norymberdze. Z drugiej strony donosili również, że angielski dyplomata lord Walter Runciman prowadził w tym samym czasie rozmowy w Pradze, mające na celu wypracowanie planu działania w przypadku załamania się rozmów rządu czechosłowackiego z partią Niemców sudeckich. Na łamach „Czasu” ustosunkowano się również do doniesień niemieckiej prasy, która w pierwszej dekadzie września 1938 roku tytułowe strony gazet poświęcała kryzysowi sudeckiemu oraz propozycjom Francji i Wielkiej Brytanii, postulującym plebiscyt jako rozwiązanie problemu mniejszościowego w Czechosłowacji⁴¹. Z reakcji krakowskiego „Czasu” wyczytać można było dezaprobatę dla atmosfery ogólnego zamieszania panującego w polityce zagranicznej, skupionej wokół spraw mniejszościowych w Czechosłowacji, a także chęć zwrócenia uwagi polskich elit politycznych na możliwość uzyskania dzięki temu spornych terenów Zaolzia.

W wydaniu dziennika z 20 września 1938 roku pierwszą stronę poświęcono bieżącym wydarzeniom w Europie. Informowano czytelników o londyńskich obradach francuskich i brytyjskich mężów stanu, na których ustalono, iż tereny zamieszkałe przez ponad 50% Niemców powinny być odstąpione Rzeszy bez plebiscytu. Wada tego rozwiązania w oczach dziennikarzy „Czasu” polegała na tym, że podczas obrad w Londynie nie poruszono problemów innych mniejszości narodowych, w tym mniejszości polskiej⁴². W opublikowany tekst wpisana była autorska aprobata poczynañ Wielkiej Brytanii i Niemiec, których obrady mogły znacząco przyczynić się do uzyskania przez Polskę spornych terenów Zaolzia.

Redakcja gazety podkreślała, że polska opinia publiczna nie może być zadowolona ze spełnienia postulatów Niemiec przy jednoczesnym pominięciu sprawy polskiej, jeśli zaś mocarstwa zachodnie chcą osiągnąć trwałą pokój w Europie, roszczenia terytorialne Polski względem czechosłowackich ziem Zaolzia powinny zostać spełnione. W tym samym numerze gazety, w artykule pt. *Nic o nas, bez nas* opisano nastroje panujące w czechosłowackim

⁴⁰ „Czas” z 10 września 1938 (nr 248).

⁴¹ Ibidem.

⁴² „Czas” z 20 września 1938 (nr 258).

społeczeństwie, widoczne zarówno w prasie, jak i w kręgach elity politycznej rządzącej nad Wełtawą, która wszystkie propozycje państw zachodnich odrzucała, mobilizując się do odparcia niemieckiej agresji. Premier Benesz stwierdził: „[...] może nie jesteśmy dosyć silni, by podbić Niemcy, ale jesteśmy dosyć silni, by zawikłać całą Europę w wojnę”⁴³. Redakcja „Czasu” po raz kolejny zbagatelizowała jednak wypowiedzi polityków czechosłowackich i interesy tego państwa, próbując zwrócić uwagę polskiej opinii publicznej jedynie na kwestię Zaolzia.

Dwa dni później, 22 września 1938 roku, na pierwszej stronie „Czasu” umieszczono informację o możliwości przyjęcia przez praski rząd francusko-angielskiego planu pokojowego, w myśl którego przebudowano by całkowicie terytorium Czechosłowacji, wprowadzając na nim system kantonowy⁴⁴. W artykule *Sudety i gospodarka*, opublikowanym we wspomnianym numerze, zwracano uwagę, że zajęcie przez Niemcy Sudetów spowoduje utratę przez Czechosłowację większości przemysłu, co z kolei wzmocni gospodarkę Rzeszy. Ponadto Niemcy uzyskają szerszy dostęp do rynku państw naddunajskich oraz zmonopolizują gospodarkę Czechosłowację, co doprowadzi w krótkim czasie do uzależnienia jej od Niemiec⁴⁵.

Już 24 września na łamach „Czasu” ukazał się krótki artykuł pt. *Londonyński plan już nieaktualny*, w którym redakcja opisała nastroje panujące w kręgach związanych z rządem III Rzeszy po rozmowach Hitlera i Chamberlaina. Opinia niemiecka przyznała, że minął już czas rokowań, a rząd czechosłowacki powinien zwrócić część swych spornych terenów Niemcom, Polsce i Węgrom⁴⁶. Przez kolejne dwa dni redakcja „Czasu” bacznie śledziła narastanie konfliktu między Niemcami a Czechosłowacją oraz próby mediacji podejmowane przez Wielką Brytanię. Pierwsze strony kolejnych wydań dziennika poświęcono poczynaniom Chamberlaina i Hitlera, prowadzonym przez nich rokowaniom oraz stanowisku Czechosłowacji wobec wydarzeń ostatnich dni, które doprowadziły do wydania przez prezydenta Benesza dekretu o powszechnej mobilizacji⁴⁷. W tamtych dniach redaktorzy opisujący sytuację panującą na kontynencie europejskim ograniczali się jedynie do podawania faktów, nie zadając sobie trudu ich oceny czy prognozowania ewentualnych następstw, jakie mogą one mieć dla Polski.

W wydaniu „Czasu” z 30 września 1938 roku pierwszą stronę poświęcono na poinformowanie czytelników o zwołanej na czwartek 29 września w Monachium konferencji kanclerza Hitlera, premierów Eduarda Daladiera

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ H. Batowski: *Kryzys dyplomatyczny w Europie. Jesień 1938—wiosna 1939*. Warszawa 1962, s. 92—130.

⁴⁵ „Czas” z 22 września 1938 (nr 260).

⁴⁶ „Czas” z 24 września 1938 (nr 262).

⁴⁷ „Czas” z 25 września 1938 (nr 263); z 26 września 1938 (nr 264).

i Neville'a Chamberlaina oraz Benito Mussoliniego. Redakcja obszernie opisała ustalenia polityków oraz stanowisko rządu praskiego, nie kryjąc przy tym zadowolenia z próby bezkrwawego rozwiązania konfliktu. Autor artykułu zakończył go konkluzją, iż rozmowy „doprowadzą do porozumienia odnośnie natychmiastowych zarządzeń w sprawie przyrzeczonego przez rząd czechosłowacki przekazania terytoriów sudeckich”⁴⁸.

Entuzjastycznie przyjęto w krakowskim „Czasie” podpisanie 1 października 1938 roku postanowień traktatu monachijskiego. Przyłączenie Sudeców do Rzeszy uznano za dobre posunięcie, ratujące Europę przed wojną. Jak zauważył autor jednego z artykułów, „Hitler odniósł ponowny sukces a Trzecia Rzesza uległa dalszemu wzmocnieniu”⁴⁹. Uważano, że bezkrwawe zakończenie sporu jest chlubą dla państw kontynentu oraz dobrym posunięciem. Zaznaczono jednak przy tym, że traktat monachijski, będący rezultatem decyzji czterech mocarstw na temat losów jednego z krajów, może w przyszłości stanowić precedens do kolejnych tego typu posunięć. Mimo iż w dzienniku przychylnie odnoszono się do zawartego porozumienia, zaznaczano, że problem czechosłowacki nadal pozostaje otwarty, gdyż inne mniejszości, np. polska na Zaolziu i węgierska na Ukrainie Podkarpackiej, również powinny powrócić do swych macierzy. Rząd polski chłodno przyjął postanowienia układu monachijskiego, jak pisano na łamach krakowskiego „Czasu”, „to, co w Monachium zostało zadecydowane [...] bezpośrednio naszych interesów nie dotyczy”⁵⁰. Dopiero odzyskanie przez Polskę Zaolzia, co nastąpiło kilka dni później, rząd polski uznał za duży sukces swej polityki zagranicznej.

Wśród krakowskich organów prasowych to właśnie na łamach konserwatywnego „Czasu” najwięcej miejsca poświęcono kryzysowi monachijskiemu. Redakcja pisma początkowo ograniczała się jedynie do obiektywnego relacjonowania i wzmiankowania wydarzeń rozgrywających się na arenie międzynarodowej. Stopniowo jednak przychylność dziennikarzy opisujących kolejne kroki dyplomatyczne zaczęła zyskiwać strona niemiecka. We wszystkich tych wzmiankach dziennik pozostawał wierny swemu programowo prawicowemu i narodowemu charakterowi, czyniąc ze sprawy niemieckiej mniejszości sudeckiej jedynie przyczynek do zwrócenia uwagi opinii publicznej na kwestię Zaolzia. W dzienniku postulowano również podjęcie przez polskie elity polityczne bardziej radykalnych działań w tej sprawie. W podobnym tonie o tej kwestii pisano również w drugim organie prasowym prawicy.

Chadeckim dziennikiem, w którym zadano sobie trud dotarcia do przedstawiciela francuskiej generalicji i opublikowania wywiadu z nim przeprowa-

⁴⁸ „Czas” z 30 września 1938 (nr 268).

⁴⁹ „Czas” z 1 października 1938 (nr 269).

⁵⁰ Ibidem.

dzonemu, był katolicki „Głos Narodu”. W jednym z wydań gazety zamieszczono 2-stronicowy artykuł opisujący zaogniający się konflikt między Berlinem a Pragę oraz sposób jego rozwiązania proponowany przez Londyn i Paryż. Korespondent gazety, podpisujący się inicjałami S.O., szeroko opisał stanowisko zachowującego anonimowość generała francuskiego, który otwarcie stwierdził, że poczynania Niemiec mogą doprowadzić do wybuchu wojny, której mocarstwa europejskie starają się za wszelką cenę uniknąć. Rozmówca nie do końca potrafił sprecyzować stanowisko Polski, która według niego mogła opowiedzieć się po stronie Niemiec, gdyż również była zainteresowana pozyskaniem części terytorium Czechosłowacji zamieszkałej przez ludność pochodzenia polskiego. Wynik konfliktu zbrojnego, do którego nie przyłączyłaby się Polska po stronie Francji i Wielkiej Brytanii, nie był według generała jednoznaczny⁵¹.

Redakcja „Głosu Narodu” w wydaniu z 24 września 1938 roku poświęciła aktualnym wydarzeniom rozgrywającym się na scenie politycznej kilka artykułów. W pierwszym z nich — *Nie należy sądzić, żeśmy się umówili z Niemcami* — autor przychylił się do roszczeń Niemców sudeckich, upatrując w spełnieniu ich postulatów możliwość odzyskania przez Polskę ziem Zaolzia. Dziennikarz zaznaczył jednak, że Polska już wcześniej rościła sobie prawa do spornych terenów, postulaty Niemiec nałożyły się na wcześniejsze roszczenia Warszawy. W krótkim artykule prof. Stefana Strońskiego zatytułowanym *Żadnej Spółki z Niemcami* autor zastrzegł, iż rząd Polski nie powinien popierać Niemców w ich roszczeniach, jeśli miało by to oznaczać poparcie zbrojnego konfliktu o ziemię Sudetenlandu. Ton kolejnego felietonu — *Zagadnienie czesko-polskie wobec historii* — utrzymany był w konwencji artykułów z tego samego wydania dziennika. Autor Tadeusz Przeorski przez pryzmat historii przedstawiał powody, dla których ziemie Czechosłowacji zamieszkiwane przez osoby utożsamiające się z inną niż czeska narodowością powinny mieć możliwość samostanowienia. Stąd też Przeorski uznał, iż postulaty Niemców sudeckich i ludności polskiej Zaolzia powinny zostać spełnione przez rząd czechosłowacki⁵².

Do 29 września w krakowskim „Głosie Narodu” pojawiały się jedynie niewielkie wzmianki o zmieniającej się sytuacji politycznej na kontynencie europejskim. Nie znaczyło to jednak, iż redakcja nie próbowała komentować bieżących wydarzeń. Należy zauważyć, że kontekst wypowiedzi dotyczył głównie sprawy Zaolzia, na dalszy plan natomiast zostały zepchnięte problemy wewnętrzne Czechosłowacji oraz presja wywierana na ten kraj przez III Rzeszę⁵³.

⁵¹ „Głos Narodu” z 14 września 1938 (nr 252).

⁵² „Głos Narodu” z 25 września 1938 (nr 263).

⁵³ „Głos Narodu” z 26 września 1938 (nr 264); z 27 września 1938 (nr 265); z 29 września 1938 (nr 267).

30 września 1938 roku „Głos Narodu” na jednej ze stron zamieścił krótką wzmiankę na temat rozpoczętej konferencji w Monachium. Dziennikarz relacjonujący konferencję, niewymieniony w artykule z imienia i nazwiska, przedstawił postulaty niemieckie, jakie miały zostać zatwierdzone w czasie rozmów, wstrzymał się jednak od ich komentowania⁵⁴. Kolejne wydanie dziennika z 1 października zawierało artykuł zatytułowany *Groźba wojny światowej zażegnana. Pokój światowy uratowany*, w którym podsumowano obrady polityków w Monachium oraz opisano ustalenia, jakie zostały przez nich podjęte. W innym artykule *Pokój europejski jest uratowany, lecz problem czechosłowacki jest nadal otwarty* (z tego samego numeru dziennika) anonimowy autor podsumował wydarzenia ostatnich dni stwierdzeniem, iż: „[...] stanowisko Polski po ugodzie monachijskiej nie uległo żadnej zmianie, [...] a sprawa Zaolzia jest dla Nas przesądzona, chodzi teraz jedynie o sposób jego odzyskania”⁵⁵. Głównym tematem tego i kolejnych wydań „Głosu Narodu” stała się kwestia odzyskania przez Polskę Zaolzia. Przejęcie ziem czechosłowackich przez rząd polski zostało uznane za sukces, chociaż dziennik pozostawił pod rozwagę czytelników kwestię, czy takie posunięcie nie stawiało rządu warszawskiego w jednym szeregu z Niemcami.

Drugi krakowski organ prasowy prawicy dość późno, bo dopiero we wrześniu, zainteresował się zaogniającą się sytuacją w Czechosłowacji. Jego doniesienia początkowo koncentrowały się jedynie na groźbie wybuchu konfliktu zbrojnego, do którego mocarstwa europejskie nie były przygotowane. W „Głosie Narodu” skupiono się też na możliwości wykorzystania żądań niemieckiej mniejszości w Czechosłowacji dla pozytywnych rozstrzygnięć terytorialnych w sprawie polskiej. Sympatia dziennikarzy skupiła się więc wokół zabiegów dyplomacji berlińskiej oraz kręgów Henleina. Postanowienia traktatu monachijskiego zostały w gazecie przedstawione w formie suchych faktów, które należy przyjąć do publicznej wiadomości. Nie komentowano sposobu jego przyjęcia ani też faktu pominięcia w rozmowach strony czechosłowackiej. Szczegóły te nie zostały jednak zmarginalizowane przez krakowskie dzienniki o innej orientacji politycznej.

Biorąc pod uwagę wielkość nakładu oraz zasięg pisma, „Ilustrowany Kuryer Codzienny” dość opieszale zareagował na sytuację międzynarodową. Po raz pierwszy problem sudecki szeroko omawiano na łamach pisma 1 września 1938 roku — w związku ze zbliżającym się wiecem w Norymberdze. Redakcja informowała na pierwszej stronie, że polityczne kręgi brytyjskie największe zagrożenie dla pokoju na kontynencie widzą właśnie w tej kwestii. Dziennik spekulował, jakie mogą być ewentualne rozstrzygnięcia, powołując się m.in. na projekt z 1920 roku, zakładający podział Cze-

⁵⁴ „Głos Narodu” z 30 września 1938 (nr 268).

⁵⁵ „Głos Narodu” z 1 października 1938 (nr 269).

chosłowacji na kantony, nie wykluczając przy tym możliwości plebiscytu. Podkreślono jednocześnie, że ostateczne rozwiązanie tego problemu i tak znajdzie się w gestii Hitlera, który prawdopodobnie będzie coraz bardziej naciskał na rząd Milana Hodży. Stąd dziennikarze usprawiedliwiali nieco zachowawczą postawę dyplomacji krajów zachodnich, które bały się zerwania rokowań i rozwiązania tej kwestii metodami siłowymi. W tym samym numerze zamieszczono także relację o odrzuceniu przez Niemców sudeckich planu Runcimana i nowych żądań mniejszości pragnącej odrębności terytorialnej⁵⁶. W tych dniach nie komentowano w żaden sposób poczynań dyplomatycznych ani nie wysuwano hipotez dotyczących dalszego przebiegu kryzysu sudeckiego. Dziennik obiektywizował swoje relacje, nie popierając żądań żadnej ze stron. 4 września 1938 roku w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym” informowano o wspólnym froncie Hitlera i Henleina przeciw zabiegom dyplomacji brytyjskiej. Dwa dni wcześniej w dzienniku donoszono o rozmowach przywódcy Niemców sudeckich z kanclerzem III Rzeszy. Już 5 września w gazecie zamieszczono informację o 8-dniowym ultimatum Hitlera, grożącego militarnym wsparciem rodaków w Czechosłowacji w przypadku odrzucenia postanowień karlsbadzkich. Redakcja pisma z pewnym niepokojem śledziła toczące się rozmowy, stwierdzając, że niemiecka opinia publiczna jest poruszona brakiem odpowiedzi rządu nad Wełtawą na roszczenia mniejszości sudeckiej. Odniesiono się również do konsternacji polityków angielskich bojących się wybuchu wojny, gdyż przywódca Rzeszy zażądał plebiscytu oraz zmiany czechosłowackiej polityki zagranicznej⁵⁷. W wydaniu „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” z 8 września zamieszczono obszerny artykuł analityczny podsumowujący dotychczasowe postępy w kwestii sudeckiej. Przewidywano w nim, że ostateczne rozwiązanie musi nastąpić do października, kiedy odbędzie się kongres mniejszości niemieckiej. W odpowiedzi na to rząd czechosłowacki zdelegalizował kongres, uniemożliwiając tym samym jego zwołanie. W dalszych numerach dziennika donoszono o przerwaniu rozmów mniejszości niemieckiej z parlamentem praskim z powodu spacyfikowania zamieszek etnicznych, pobicia posła niemieckiego Johanna Maya i zatrzymania członków partii Henleina. Rząd premiera Hodży przedstawił nowy projekt rozwiązania sprawy sudeckiej, proponując wprowadzenie parytetów w urządach publicznych, powołanie komisji parytetowej oraz udzielenie pożyczki w wysokości 700 mln koron dla przemysłu zatrudniającego niemieckich robotników i wprowadzenie amnestii dla więźniów politycznych. W „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym” śledzono również reakcję prasy zagranicznej na wydarzenia w Cze-

⁵⁶ „Ilustrowany Kuryer Codzienny” z 1 września 1938 (nr 241); z 2 września 1938 (nr 242).

⁵⁷ „Ilustrowany Kuryer Codzienny” z 4 września 1938 (nr 244); z 5 września 1938 (nr 245); z 6 września 1938 (nr 246).

chosłowacji, konkludując, że rząd nad Weltawą prawdopodobnie zmuszony będzie do oddania Sudetów na rzecz zachowania pokoju na świecie⁵⁸. Mimo programowej niezależności oraz początkowej wstrzemięźliwości w komentowaniu bieżących wydarzeń politycznych dało się zauważyć, że redakcja dziennika stopniowo skłania się w stronę zabiegów politycznych podejmowanych przez kręgi Konrada Heinleina.

11 września 1938 roku w dzienniku informowano o spotkaniu mniejszości zamieszkujących Czechosłowację, które przyjęły wspólny front w dążeniach separatystycznych. Tego samego dnia w piśmie przedstawiono również przegląd prasy niemieckiej, na podstawie którego prognozowano najważniejsze punkty stanowiska kanclerza Rzeszy, jakie zajął on na zakończenie kongresu partyjnego. Hitler miał domagać się realizacji postanowień karlsbadzkich, przeproszenia posłów mniejszości niemieckiej zatrzymanych w Czechosłowacji oraz krytykować rząd nad Weltawą za rozpoczęcie mobilizacji, która doprowadziła do zaognienia stosunków. W jego mowie miało się pojawić także oskarżenie praskiego rządu o to, że współpracując z Francją i Anglią, wspierał tak naprawdę dążenia mocarstwowe ZSRR. Spekulacje te zostały potwierdzone w numerze z 12 września, w którym przywołano oświadczenie marszałka Göringa. Stwierdził on, że „Niemcy są gotowe na wszystko”⁵⁹. Następnego dnia w piśmie ukazała się dogłębna analiza ustępstw polityków czeskich i brytyjskich, w której dziennikarz doszedł do wniosku, że Wielka Brytania w tej sytuacji nie może pozostać obojętna⁶⁰.

Pierwszą połowę września zakończyły w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” artykuły odnoszące się do zdecydowanego poparcia mniejszości niemieckiej przez kanclerza Hitlera. Największe zagrożenie redakcja pisma widziała w odwołaniu się kanclerza Rzeszy podczas wystąpienia w Norymberdze do siły armii niemieckiej i w przypomnieniu w tym kontekście Anschlussu Austrii. W połowie września, jak informuje redakcja, Niemcy sudeccy, mając poparcie Hitlera, zażądali plebiscytu, wyznaczając rządowi praskiemu 6-godzinne ultimatum na jego przyjęcie. Z takim samym żądaniem, rozszerzonym jednak na wszystkie mniejszości zamieszkujące Czechosłowację, wystąpił również Benitto Mussolini. Wobec odrzucenia ultimatum w Sudetenlandzie doszło do zbrojnych zamieszek z udziałem policji i wojska. W związku z zaistniałą sytuacją premier Chamberlain podjął zdecydowane kroki dyplomatyczne, udając się z misją pokojową do führera. Redakcja wątpiła jednak, by wizyta brytyjskiego premiera przyniosła jakiegokolwiek rozstrzygnięcia. Po ostatnich wydarzeniach w Sudetach przywódca

⁵⁸ „Ilustrowany Kurjer Codzienny” z 8 września 1938 (nr 248); z 9 września 1938 (nr 249).

⁵⁹ „Ilustrowany Kurjer Codzienny” z 12 września 1938 (nr 252).

⁶⁰ „Ilustrowany Kurjer Codzienny” z 10 września 1938 (nr 250); z 12 września 1938 (nr 252); z 13 września 1938 (nr 253).

Niemców sudeckich Henlein zażądał przyłączenia tych terenów do matczy⁶¹. Zakończenie rozmów Hitlera i Chamberlaina zostało szeroko opisane w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym” z 18 września 1938 roku. Dziennikarze zauważyli, że rozmowy na temat kryzysu sudeckiego nie przyniosły spodziewanego rozstrzygnięcia, a jedynym skutkiem spotkania było chwilowe odprężenie. W czasie rozmów politycy podjęli decyzję o konieczności ponownego spotkania oraz ustalili tematykę negocjacji, których głównymi punktami miały być: aneksja części terytorium Czechosłowacji zamieszkałej przez ponad 80% ludności niemieckiej do Rzeszy, utworzenie systemu kantonalnego, gwarancje nienaruszalności granic i stworzenie państwa narodowościowego. W tych samych dniach, jak podano w dzienniku, rząd praski zdelegalizował i zarekwirował majątek niemieckiej partii sudeckiej oraz przeprowadził mobilizację dwóch dodatkowych roczników mężczyzn. Redaktor Zbigniew Grabowski spekulował ponadto, jaka będzie reakcja Pragi na ustalenia rozmów Hitlera z Chamberlainem, gdyż rząd Hodży może zrezygnować z mediacji mocarstw, zerwać sojusze militarne i samodzielnie prowadzić działania wojenne przeciw III Rzeszy⁶². W tonie tych relacji przeważała obawa o dalsze losy kontynentu po ustaniu zabiegów dyplomatycznych. Redakcja „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” zdawała się wątpić w sensowność przedłużających się negocjacji. Obawiała się reakcji Czechosłowaków, którzy do tej pory nie potrafili zająć stanowiska.

Następnego dnia w dzienniku ukazała się relacja prasowa, w której donoszono o ultimatum postawionym Czechosłowacji przez kanclerza Rzeszy, w którym domagał się zgody na przyłączenie Sudetów do Niemiec. W tym samym numerze pisma informowano również o bezprawnym utworzeniu zbrojnego korpusu Niemców sudeckich. Po tych wydarzeniach rząd Hodży oświadczył, że nie może zgodzić się na proponowany plebiscyt, odrzucił także bezwzględne żądanie wysunięte przez Hitlera i nie uległ naciskom Londynu i Paryża, doradzającym oddanie Niemcom Sudetów. Ugodowemu stanowisku prezydenta Benesza w sprawie Sudetów sprzeciwił się czechosłowacki sztab generalny, twierdząc, że armia jest dobrze przygotowana do obrony granic i liczy na wsparcie sojuszników, a decyzja w kwestii Sudetenlandu powinna pozostać w rękach parlamentu. Kolejnego dnia dziennik informował o trwających nadal obradach rady gabinetowej i konsultacjach z Anglią i Francją⁶³. Na tydzień przed konferencją monachijską w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym” przedstawiono relację z dramatycznego przebiegu rozmów na Hradczanach. Rząd premiera Hodży został przypar-

⁶¹ „Ilustrowany Kuryer Codzienny” z 14 września 1938 (nr 254); z 15 września 1938 (nr 255); z 16 września 1938 (nr 256); z 17 września 1938 (nr 257).

⁶² „Ilustrowany Kuryer Codzienny” z 18 września 1938 (nr 258).

⁶³ „Ilustrowany Kuryer Codzienny” z 19 września 1938 (nr 259); z 20 września 1938 (nr 260); z 21 września 1938 (nr 261); z 22 września 1938 (nr 262).

ty do muru postawą państw zachodnich. W zamian za ustępstwa na rzecz Rzeszy Czesi zażądali wsparcia militarnego na wypadek ewentualnej agresji niemieckiej. W tym samym wydaniu redakcja zastanawiała się również nad dalszym podziałem Europy naddunajskiej i przewidywanymi żądaniami, wysuwanymi przez kolejne mniejszości narodowe pod adresem Czechosłowacji⁶⁴. Redakcja w swych doniesieniach nieśmiało sympatyzowała z rządem na Hradczanach, który pozostał osamotniony, broniąc suwerenności swego kraju. Jednak w tych dniach dziennikarze dywagowali również o tym, jakie stanowisko w przypadku ewentualnego konfliktu zbrojnego powinien zająć rząd warszawski: czy podtrzymując swe roszczenia, przyłączyć się do niemieckiego agresora, czy też pozostać neutralnym — kosztem zdobyczy terytorialnych?

24 września w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” informowano o spotkaniu Hitlera i Chamberlaina w Godesbergu i spekulowano na temat ewentualnego podziału Czechosłowacji. Rokowania, jakie prowadził premier Wielkiej Brytanii Chamberlain z Hitlerem, bacznie śledziły dzienniki krakowskie. W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” zauważono, że w trakcie rozmów między głowami państw zmieniła się pozycja Czechosłowacji, która mimo przyjęcia twardej i zdecydowanej postawy wobec Berlina nie będzie już mogła, według planu Anglii i Francji, liczyć na gwarancję nienaruszalności całego terytorium kraju⁶⁵. Prasa krakowska informowała swych czytelników o kryzysie sudeckim w kontekście stosunków polsko-czechosłowackich w kwestii spornego Zaolzia. Przez kolejne dni w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” skupiono się na relacjach dotyczących konferencji monachijskiej. Początkowe doniesienia koncentrowały się na oczekiwaniach światowej opinii publicznej, w tym również na dwóch notach dyplomatycznych prezydenta Roosevelta dotyczących postanowień konferencji. Redakcja przedstawiła wszystkich partnerów rozmów, nie wspominając o tym, że samych Czechów na rozmowy nie zaproszono. W artykule wstępnym wydania z 1 października 1938 roku relacjonowano szczegółowo postanowienia konferencji monachijskiej i zasady przekazania Sudetów Niemcom. Redakcja skupiła się na związkach między gwarancjami bezpieczeństwa ze strony Hitlera a spornymi kwestiami, dotyczącymi mniejszości polskiej i węgierskiej na terenie Czechosłowacji⁶⁶. Początkowo redakcja dziennika zdawała się bagatelizować kryzys sudecki, by później, przez cały wrzesień, skupić się na obiektywnym relacjonowaniu wydarzeń międzynarodowych i poczynaniach światowej dyplomacji. Z biegiem czasu sympatię dziennikarzy zdała się zyskać strona czechosłowacka. Jednak w końcowej fazie konfliktu w ich wypowiedziach

⁶⁴ „Ilustrowany Kurjer Codzienny” z 23 września 1938 (nr 263).

⁶⁵ „Ilustrowany Kurjer Codzienny” z 26 września 1938 (nr 266).

⁶⁶ „Ilustrowany Kurjer Codzienny” z 29 września 1938 (nr 269); z 30 września 1938 (nr 270); z 1 października 1938 (nr 271); z 2 października 1938 (nr 272).

zaczęła dominować obawa wybuchu wojny, a także nadzieja na uzyskanie przez Polskę spornych terenów. W kolejnych numerach dziennika odnosząc się do kwestii Czechosłowacji, nie zajmowano się już postanowieniami monachijskimi, całą uwagę koncentrowano jedynie na sprawie Zaolzia.

Prasowe organy lewicy mając na uwadze swój obiektywizm i bezprogramowość, nie reagowały zbyt żywiołowo na wydarzenia dokonujące się na arenie międzynarodowej, jednak w końcowym okresie kryzysu monachijskiego przyjęły stanowisko prorządowe. Redakcja „Krakowskiego Kuriera Porannego”, mimo postulowanych zamiarów szybkiego i rzetelnego dostarczania informacji czytelnikom, nie poświęciła na swych łamach problemowi sudeckiemu zbyt wiele miejsca. W numerze z 1 sierpnia 1938 roku w „Krakowskim Kurierze Porannym” pojawiła się pierwsza część felietonu pt. *Tak zwany problem sudecki*, w którym anonimowy autor starał się dociec przyczyn dążenia Niemców sudeckich do oderwania terenów Czechosłowacji przez nich zamieszkałych i do włączenia ich w granice III Rzeszy. Genezy tych roszczeń upatrywał w wielkim kryzysie oraz we wzajemnym wykluczaniu się interesów fabrykantów czeskich i niemieckich. Autor pozwolił sobie na oskarżanie sudeckich działaczy NSDAP o mamienie populistycznymi hasłami robotników, wywodzących się z mniejszości niemieckiej, usprawiedliwiając tym samym postępowanie rządu czechosłowackiego. W drugiej części artykułu autor domagał się od premiera Hodży zdecydowanych kroków, przywołując tezę o pansłowiańszczyźnie i krytykując zdewaluowane przez ideologię faszystowską założenia filozofii Nietzschego⁶⁷. Z tonu relacji „Krakowskiego Kuriera Porannego” przebijał lewicowy charakter pisma. Nie rozpatrywano w nim kryzysu monachijskiego w aspekcie polityki międzynarodowej, lecz traktowano go przede wszystkim jako konflikt klasowy.

Na łamach „Krakowskiego Kuriera Porannego” pojawiały się artykuły ostrzegające rząd polski przed zbyt pochopnymi roszczeniami wobec Czechosłowacji. Nawoływano czytelników, by nie zapominali, że propaganda niemiecka mimo wygłaszanych przez Hitlera zapewnień o przyjaźni polsko-niemieckiej nadal wysuwa wobec Polski roszczenia dotyczące Pomorza i Śląska⁶⁸. W dzienniku przestrzegano czytelników i rząd polski, że „w ciężkich chwilach, jakie przeżywa Republika Czeska [...], polska racja stanu wymaga udzielenia pomocy państwu zagrożonemu przez wspólnego wroga”⁶⁹. Po 20 września w „Krakowskim Kurierze Porannym” zaczęły pojawiać się szczegółowe relacje na temat trójstronnych rozmów rządu czeskiego z przedstawicielami dyplomacji francuskiej i brytyjskiej. Według redakcji pisma fiasko rozmów dotyczących mniejszości niemieckiej w Sudetach mogło

⁶⁷ „Krakowski Kurier Poranny” z 1 sierpnia 1938 (nr 206).

⁶⁸ „Krakowski Kurier Poranny” z 5 września 1938 (nr 241).

⁶⁹ Ibidem.

doprowadzić do dymisji praskiego rządu. W artykule poruszono również wpływ napiętej sytuacji politycznej na zaufanie inwestorów do czechosłowackiej giełdy papierów wartościowych i waluty. Zauważono także spadek zaufania społeczeństwa do rządu i brak wiary w bezpieczeństwo państwa, objawiające się masowym wykupywaniem artykułów spożywczych i towarów pierwszej potrzeby⁷⁰. Redakcja nie opowiadała się po żadnej stronie konfliktu, swą uwagę koncentrując jedynie na codziennych potrzebach i lękach pojedynczych obywateli.

Zmieniająca się sytuacja na kontynencie zaowocowała pojawieniem się w krakowskiej prasie codziennej wymownych artykułów. Dziennikarze w konflikcie o Sudety widzieli zarzewie wojny, o czym może świadczyć pierwsza strona „Krakowskiego Kuriera Porannego”, na której pojawił się tekst o rozpoczęciu wojny sudecko-czeskiej, o zajmowaniu terenów przez armię czechosłowacką i przygotowaniach do odparcia ataku ze strony Niemiec⁷¹. Podobny ton wypowiedzi przebijał z tekstów publikowanych na łamach tej gazety. Michał Draga w artykule *Geopolityczne odosobnienie Czechosłowacji* próbował wyjaśnić stanowisko Anglii i Francji w sprawie kraju nad Wełtawą. Autor poruszył kwestię gospodarczych i militarnych powodów, jakimi kierowały się rządy w Londynie i Paryżu, nie chcąc dopuścić do wojny. Konstatowano, że pomimo umów o wzajemnej pomocy, Czechosłowacja otoczona jest przez państwa neutralne, które nie zgodzą się na przemarsz wojsk sojuszniczych, a także przez kraje zainteresowane pozyskaniem części jej terytorium. Autor artykułu przypominał, że granica niemiecko-francuska nie nadaje się do szybkich rozstrzygnięć militarnych, o czym świadczy Linia Maginota, wybudowana do obrony, a nie do ataku. Michał Draga zadał pytanie, na które sam udzielił odpowiedzi, mianowicie że wojna w obronie Czechosłowacji nie doprowadzi do jej uchronienia, wręcz przeciwnie — państwo zostanie zagarnięte, zanim mocarstwa zachodniej Europy zdołają przyjąć mu z pomocą, a surowce mineralne i przemysł Czechosłowacki posłużą na potrzeby wojenne Rzeszy. Autor kwituje swój artykuł tezą, że odpowiedź na pytanie: „wojna czy pokój?”, leży w rękach Czechosłowacji⁷². Wizja wybuchu wojny i konsekwencje tego zdominowały więc lewicowy organ prasowy Krakowa, usuwając w cień wcześniejsze rozważania, lokujące konflikty narodowościowe na płaszczyźnie walki klasowej.

Od 28 września informacje na temat trwającej w Monachium konferencji zaczęły zanikać wśród artykułów dotyczących Zaolzia, podobnie zresztą przedstawiała się sytuacja w „Krakowskim Kurierze Wieczornym”, na którego łamach zamieszczono na dalszych stronach wydania jedynie krótki arty-

⁷⁰ „Krakowski Kurier Poranny” z 23 września 1938 (nr 259).

⁷¹ „Krakowski Kurier Poranny” z 24 września 1938 (nr 260).

⁷² Ibidem.

kuł o pomyślnie przebiegających rozmowach, zmierzających do rozwiązania kwestii spornych⁷³.

W dzienniku tym, wydawanym w Krakowie, będącym regionalną popołudniówką, początkowo ignorowano wieści znad Wełtawy, dopiero we wrześniu 1938 roku reporter gazety zdał obszerną relację, donosząc o rozczarowaniu rządu Hodży propozycjami angielsko-francuskimi. W artykule wyrażano również poparcie dla nieustępliwej postawy Czechosłowaków⁷⁴. Pomimo widocznej sympatii dla Czechosłowaków w ich konflikcie narodowościowym z III Rzeszą dziennik nieśmiało popierał postawę rządu praskiego. Na łamach „Krakowskiego Kuriera Wieczornego” 24 września 1938 roku ukazała się krótka wzmianka opisująca zamieszki, do jakich dojsć miało w Sudetenlandzie. Zajścia sprowokowane zostały przez legion sudecki, bojówkę paramilitarną mniejszości. Czesi odpowiedzieli ogniem. Do godzin porannych następnego dnia trwała wymiana ognia zakończona wycofaniem się sił niemieckich na teren Rzeszy⁷⁵. Redakcja nie skupiła się szerzej na konflikcie, wzmiankowała jedynie o pojedynczych zajściach, opowiadając się po stronie Czechosłowaków.

W numerze z 27 września 1938 roku w „Krakowskim Kurierze Wieczornym” zamieszczono depezę agencji prasowej PAT, relacjonującą wystąpienie Mussoliniego na wiecu w Weronie. Przywódca włoskich faszystów odniósł się entuzjastycznie do niemieckich planów w Czechosłowacji, krytykując tym samym zabiegi dyplomatyczne Wielkiej Brytanii i Francji. Uznał on, że politycy zachodni chcą za wszelką cenę utrzymać ład wersalski, który w jego mniemaniu jest anachronizmem⁷⁶. W dniu rozpoczęcia konferencji monachijskiej w „Krakowskim Kurierze Wieczornym” informowano, że Czesi poprzedniego dnia przenieśli urzędy państwowe poza Pragę, powołano komisję ewakuacyjną oraz wywieziono na terytorium Słowacji praskie rezerwy złota. Doniesienia te pozostawały w sprzeczności z umiarkowanym optymizmem, jaki prezentował reporter gazety, przedstawiając początek obrad w Monachium i widząc w nich wspólną płaszczyznę porozumienia Anglii, Francji, Niemiec i Włoch⁷⁷. Zakończenie konferencji monachijskiej i jej postanowienia nie odbiły się głośnym echem na łamach „Krakowskiego Kuriera Wieczornego”, gdyż w tym czasie redakcję bardziej zajmowały sprawy polskie w Czechosłowacji i zajęcie przez Polskę ziem Zaolzia⁷⁸.

⁷³ „Krakowski Kurier Wieczorny” z 30 września 1938 (nr 266).

⁷⁴ „Krakowski Kurier Wieczorny” z 21 września 1938 (nr 257).

⁷⁵ „Krakowski Kurier Wieczorny” z 24 września 1938 (nr 260).

⁷⁶ „Krakowski Kurier Wieczorny” z 27 września 1938 (nr 263).

⁷⁷ „Krakowski Kurier Wieczorny” z 30 września 1938 (nr 266).

⁷⁸ „Krakowski Kurier Wieczorny” z 2 października 1938 (nr 268); z 3 października 1938 (nr 269); z 7 października 1938 (nr 273).

Redakcje „Krakowskiego Kuriera Porannego” i „Krakowskiego Kuriera Wieczornego”, a więc lekko lewicujących dzienników, na swych łamach niewiele miejsca poświęciły kryzysowi sudeckiemu. Gazety dosyć późno zainteresowały się kwestią sporną, skupiając swą uwagę na relacjonowaniu doniesień zarówno z obrad głów państw, jak i dotyczących ogólnej sytuacji panującej w Czechosłowacji. Z artykułów przebija sympatia dla poczynań rządu praskiego oraz niechęć dla działań Niemiec, które wysuwając swe żądania wobec sąsiada, chciały doprowadzić to wielonarodowościowe państwo na skraj upadku. Stopniowo kwestia sudecka w „Krakowskim Kurierze Porannym” i „Krakowskim Kurierze Wieczornym” zaczęła ustępować miejsca sprawie polskich roszczeń wobec Czechosłowacji, a wynik konferencji monachijskiej oraz jej postanowienia przedstawiane na dalszych stronach pism zdają się niknąć w panującym już w tym czasie nurcie związanym z Zaolziem.

W wydawanym w Krakowie tygodniku „Piast” powściągliwie wypowiedano się na temat kryzysu sudeckiego i jego następstw. Oczywiście w gazecie ukazywały się artykuły opisujące zarówno przyczyny napięć między dwoma sąsiadami Polski, jak i stanowisko rządu warszawskiego w sprawie polskich roszczeń. Redakcja „Piasta” wskazywała, że Polska nie może biernie przyłączać się do roszczeń wobec południowego sąsiada, lecz powinna stworzyć wspólny blok, by stawić opór niemieckim żądaniom, a polskie roszczenia należy rozstrzygnąć przez dyplomatyczne rozmowy, a nie siłowe groźby. Ludowcy uważali, że wysunięcie analogicznych żądań przez rząd warszawski postawi Polskę w jednym szeregu razem z Niemcami i skaże kraj na ostracyzm ze strony państw europejskich. Ponadto, jak słusznie zauważano, po rozstrzygnięciu sprawy Czechosłowacji Rzesza zacznie stawiać podobne żądania terytorialnych ustępstw w stosunku do Polski. Ludowcy chłodno przyjęli postanowienia monachijskie, artykuł opisujący to wydarzenie był swego rodzaju kalendarium niemieckich pretensji terytorialnych. Sugerowano, że pozyskanie przez Rzeszę terenów Czechosłowacji doprowadzi do tego, że kolejnym państwem na liście żądań Berlina będzie Polska⁷⁹.

Również pismo Polskiej Partii Socjalistycznej „Naprzód”, opozycyjne wobec rządu, na pierwszych stronach przekazało wiadomość o zajęciu przez Polskę Zaolzia. Redakcja „Naprzód” ograniczyła się jedynie do podania faktów dotyczących podpisanego traktatu monachijskiego, bez próby komentowania zaistniałej sytuacji, uznając, iż jest na to za wcześnie⁸⁰.

Prasa żydowska w okresie kryzysu monachijskiego nie poświęcała tej kwestii dużego zainteresowania. Na przełomie września i października 1938 roku krakowski „Nowy Dziennik” wzmiankował o rozmowach, toczących się między Hitlerem, Chamberlainem, Daladierem oraz Mussolinim. W wyda-

⁷⁹ „Piast” z 18 września 1938 (nr 38); z 2 października 1938 (nr 40).

⁸⁰ „Naprzód” z 1 października 1938 (nr 277).

niach z 30 sierpnia i 1 października przedstawiono wyniki rozmów i nowy podział Czechosłowacji. Dziennikarze w konkluzji artykułów zastanawiali się, czy zaspokojenie żądań Niemiec zapewni spokój w Europie i zapobiegnie dalszym roszczeniom terytorialnym Rzeszy⁸¹.

Począwszy od pierwszych dni października, prasa krakowska przestała zamieszczać na swych łamach artykuły dotyczące kryzysu sudeckiego i konferencji monachijskiej, skupiając całą swą uwagę na zgodzie praskiego rządu na zajęcie przez Polskę Zaolzia⁸².

Prasa krakowska w obliczu kryzysu sudeckiego i konferencji monachijskiej przyjmowała różne stanowiska, uzależnione od wpływów politycznych. Najszybciej, bo już po Anschlussie Austrii, zareagował, a zarazem najwięcej miejsca na swych stronach wydarzeniom tym poświęcił prawicowy „Czas”. Pismo początkowo popierało poczynania Niemców, którzy ze sceny politycznej byłej Austrii starali się wyeliminować wpływy komunistów. Jednocześnie w piśmie tym od pierwszych dni konfliktu oskarżano Czechosłowaków o dążenia nacjonalistyczne, mając na myśli polskie interesy na Zaolziu. Redaktorzy stanowczo krytykowali poczynania dyplomacji zachodnich, zwłaszcza zachowawczą politykę appeasementu. W „Czasie” zdawano też szczegółowe relacje z nowych poczynąń mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, kierowanej przez Konrada Henleina, i wysuwanych przez nią coraz to nowych roszczeń terytorialnych, zmierzających do przyznania Niemcom sudeckim pełnej autonomii, a w konsekwencji do przyłączenia zamieszkiwanych przez nią terenów do Rzeszy. Motywem wiodącym we wszystkich tych artykułach były jednak polskie pretensje wysuwane pod adresem Zaolzia. W tle „czasowych” doniesień dotyczących traktatu monachijskiego, pod pierwotnie entuzjastycznym tonem dla rozstrzygnięć traktatu, oddalających perspektywę wojny w Europie, kryła się jednak obawa o dalsze posunięcia terytorialne Rzeszy, a także niezadowolenie z braku rozwiązania kwestii innych mniejszości zamieszkujących terytorium Czechosłowacji, w tym polskiej. Należy jednak podkreślić, że „Czas”, mimo swojego tendencyjnego oglądu sprawy, najszerzej relacjonował kwestie polityki międzynarodowej.

W Krakowie drugim prawicowym pismem reagującym, choć z pewnym opóźnieniem, na wydarzenia w Czechosłowacji był „Głos Narodu”. Pismo to jako jedyne zadało sobie trud dotarcia do przedstawiciela francuskiej generalicji i przedstawienia jego opinii, zgodnie z którą sprawa sudecka jest przyczynkiem do wybuchu wojny. Kwestia wybuchu wojny zdominowała doniesienia „Głosu Narodu”. Ważnym aspektem publikacji stała się również sprawa Zaolzia. W odróżnieniu od krakowskiego „Czasu”, gazeta podkreślała

⁸¹ „Nowy Dziennik” z 30 września 1938 (nr 274); z 1 października 1938 (nr 275).

⁸² „Ilustrowany Kuryer Codzienny” z 1 października 1938 (wydanie nadzwyczajne); z 3 października 1938 (nr 273); „Krakowski Kurier Wieczorny” z 2 października 1938 (nr 268); „Czas” z 2 października 1938 (nr 270); „Głos Narodu” z 2 października 1938 (nr 270).

jednak różne podejście do mniejszości Polski i Rzeszy. Redaktorzy „Głosu Narodu” podkreślali, że żądania rządu polskiego żadną miarą nie mogą być stawiane na równi z rewizjonistyczną polityką Berlina.

Największy krakowski dziennik — „Ilustrowany Kuryer Codzienny” — opieszale zareagował na kryzys, związany z kwestią sudecką. Najpierw bagatelizowano całą sprawę, po to by od początku września rejestrować jedynie kolejne posunięcia dyplomacji Niemiec, Czechosłowacji, Wielkiej Brytanii i Francji. Narastające napięcie na kontynencie wywołało pewną zmianę w tonie artykułów w dzienniku, redaktorzy częściej odnosili się do bieżącej sytuacji i ewentualnej groźby wojny, prognozowali też, jakie może być stanowisko rządu warszawskiego w sprawie ciągnącego się od początku lat 20. XX wieku konfliktu o ziemię Zaolzia. Przełom września i października zdominowany został w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym” polskimi roszczeniami wobec Czechosłowacji. Sam wynik konferencji monachijskiej, a co za tym idzie rozwiązanie problemu mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, dawał Polsce analogiczną możliwość włączenia ziem południowego sąsiada, zamieszkiwanych w większości przez Polaków, w granice Rzeczypospolitej.

W podobnym tonie, co „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, wypowiadały się redakcje lewicujących „Krakowskiego Kuriera Porannego” i „Krakowskiego Kuriera Wieczornego”. Dziennikarze tych gazet dosyć późno rozpoczęli relacjonowanie doniesień dotyczących kryzysu sudeckiego, poświęcając im niewiele miejsca na łamach pisma. W publikowanych tekstach dała się jednak zauważyć pewna sympatia dla południowego sąsiada, która jednak z czasem ustąpiła miejsca konfliktowi polsko-czechosłowackiemu. Podobnie jak w przypadku „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, doniesienia z obrad w Monachium i ich postanowienia zostały zagłuszone sprawą Zaolzia. Redakcje pism wzmiankowały jedynie na swych łamach o przebiegu konferencji, a ustalenia, jakie na niej zapadły, bez komentarza przedstawiły na kolejnych stronach.

W krakowskim tygodniku „Piast”, który był organem prasowym ruchu ludowego, nie zajmowano się prawie wcale sprawą roszczeń mniejszości niemieckiej, skupiając uwagę na problemach polskiej wsi i gospodarki. Redaktorzy tygodnika na przełomie września i października jako jedyni wskazywali, że Polska nie może biernie dołączać się do roszczeń wobec południowego sąsiada, lecz powinna stworzyć z Czechosłowacją wspólny blok, by stawić opór niemieckim żądaniom. Sugerowano, że ugoda monachijska i, co za nią idzie, pozyskanie przez Rzeszę terenów Czechosłowacji doprowadzi do tego, iż kolejnym państwem na liście żądań Berlina będzie Polska.

Z kolei w krakowskim organie prasowym Polskiej Partii Socjalistycznej — dzienniku „Naprzód” — przemilczano problem mniejszości niemieckiej w Sudetenlandzie i zabiegi dyplomatyczne podejmowane przez demokracje europejskie, mające na celu prowadzenie mediacji z Berlinem i Pragą. Kon-

ferencja monachijska i jej postanowienia zostały przedstawione jedynie jako krótka wzmianka, bez jakiegokolwiek komentarza.

Najbardziej liczący się w Krakowie spośród prasy żydowskiej „Nowy Dziennik” nie zajmował się szczegółowo kwestią obrad monachijskich, lecz w wypowiedziach redaktorów, podobnie jak w przypadku tygodnika „Piast”, pobrzmiwała obawa, czy ustępstwa względem Hitlera nie staną się przyzwoleniem na kolejne roszczenia terytorialne Niemiec, które następnym razem mogą być skierowane pod adresem Polski.

Karol Matyjasik

Cracow press in the face of Munich Conference (1938)

Summary

In the second half of 1930s the territorial expansionism of the Third Reich, the country humiliated by the Treaty of Versailles, takes the floor. After the *Anschluss* of Austria, the international situation starts to exacerbate, especially in the area of Czechoslovakia. The attempts at annexation by the Reich of the Sudetenland triggered a violent reaction of western diplomacies. Not indifferent to those events was the Cracow press.

The capital of Lesser Poland had in this period very differentiated newspaper market. The main bodies of the right-wing press were two daily newspapers *Czas* (*Time*) and *Głos Narodu* (*The Voice of the Nation*). The biggest daily, in terms of scope, circulation and readership, was *Ilustrowany Kuryer Codzienny* (*Illustrated Everyday Courier*). In its plans, the editorial board was to be politically nonpartisan and unbiased in the journalist craft, however in practice, it sympathized with Sanation political camp. The views of the slightly left-winged intelligentsia were expressed by two journals — *Krakowski Kurier Poranny* (*Cracow Morning Courier*) and its regional edition *Krakowski Kurier Wieczorny* (*Cracow Evening Courier*). The body of the Polish Peasants' Party was *Piast*. Among extreme-left press could be counted a daily *Naprzód* (*Forward*). The Jewish Minority of Cracow also had a numerous representation. For them, the most significant newspaper was *Nowy Dziennik* (*The New Daily*).

All the above-mentioned newspapers reported, with greater or smaller interest, about the events pertained to the Sudetenland crisis. The fastest and the vastest reaction was that of *Czas*, but the newspaper mainly concentrated on the Polish interest connected to opening opportunity to occupy Zaolzie. The resolutions of the Munich Agreement itself were by the newspaper treated marginally, which was also true in the case of the second right-wing daily *Głos Narodu*. Paradoxically, not much space was devoted to this event by *Ilustrowany Kuryer Codzienny* either. The reactions to the conflict in Czechoslovakia from *Krakowski Kurier Poranny* and *Krakowski Kurier Wieczorny* were also late but slightly sympathetic to the Czechoslovakian part. The resolutions of the Munich Agreement itself were left with no comment, since the key issue was that of Polish interest in Zaolzie. The newspaper bodies of the Left almost entirely ignored the Munich Agreement. In the Cracow newspaper reports from that time there appeared various mentions referring to possible outbreak of war, which could be observed in a weeklies *Piast* and *Nowy Dziennik*. In both of these newspapers there were expressed fears about the Third Reich's territorial demands towards Poland.

Karol Matyjasik

Krakauer Presse angesichts der Münchener Konferenz (1938)

Zusammenfassung

In der zweiten Hälfte der 30er Jahre des 20. Jhs wuchsen in dem durch die Bestimmungen des Vertrags von Versailles demütigten Dritten Reich expansionistische Tendenzen an. Nach dem Anschluss Österreichs begann sich die internationale Situation, besonders in der Tschechoslowakei zu verschärfen. Die Versuche des Reiches, die von sudetischen Deutschen bewohnten Gebiete zu annektieren, lösten heftige Reaktion der westlichen Diplomatie aus. Die in Krakau erscheinenden Zeitungen waren gegen diese Ereignisse auch nicht gleichgültig.

Die Hauptstadt von Kleinpolen verfügte damals über einen sehr differenzierten Pressemarkt. Die Hauptorgane der politischen Rechte waren zwei Tageszeitungen: *Czas* (dt.: *Die Zeit*) und *Głos Narodu* (dt.: *Die Volksstimme*). Eine hinsichtlich der Verbreitung, der Auflage und der Popularität größte Tageszeitung war *Ilustrowany Kuryer Codzienny* (dt.: *Illustrierter Tageskurier*). In ihren Verlagsplänen setzte die Redaktion programmatisch auf Parteilosigkeit und objektive Journalistik, in Wirklichkeit aber sympathisierte sie mit dem in Vorkriegspolen regierenden Block. Die Ansichten der linksengerichteten Intelligenz wurden von zwei Tageszeitungen: *Krakowski Kurier Poranny* (dt.: *Krakowski Morgenkurier*) und dessen regionale Abendzeitung *Krakowski Kurier Wieczorny* (dt.: *Krakowski Abendkurier*) vertreten. Das Presseorgan der Volkspartei war das Wochenblatt *Piast*. Zu extrem linksgerichteter Presse gehörte das Tagesblatt *Naprzód* (dt.: *Vorwärts*). Gut repräsentiert auf dem Pressemarkt war auch die in Krakau lebende jüdische Minderheit, zu der das Tagesblatt *Nowy Dziennik* (dt.: *Neues Tagesblatt*) gehörte.

Alle genannten Zeitungen berichteten über die mit der Sudetenkrise verbundenen Sachen, aber am schnellsten und weitläufigsten nahm dazu Stellung die Krakauer *Czas*, die sich wegen der möglichen Besetzung des westlichen Teils des Teschener Schlesiens besonders auf polnische Interessen auf dem Gebiet konzentrierte. Die Bestimmungen des Münchener Vertrags wurden von der Zeitung und von dem zweiten rechten Presseorgan *Głos Narodu* nur marginal behandelt. Es scheint ein Paradox zu sein, aber die wenigste Aufmerksamkeit hat dem genannten Problem die damals größte Tageszeitung *Ilustrowany Kuryer Codzienny* geschenkt. Sehr spät auf den Konflikt in der Tschechoslowakei haben die mit den Tschechen leicht sympathisierten *Krakowski Kurier Poranny* und *Krakowski Kurier Wieczorny* reagiert. Eigentliche Bestimmungen des Münchener Vertrags wurden ohne Kommentar gelassen, zu einer Schlüsselfrage wurden dagegen polnische Interessen im westlichen Teil des Teschener Schlesiens. Das Presseorgan von der Linken hat den Münchener Vertrag fast völlig missachtet. In Pressemeldungen von den damaligen Krakauer Zeitungen erschienen auch Notizen über einen möglichen Kriegsausbruch (*Piast* und *Nowy Dziennik*). Beide Zeitungen gaben Ausdruck ihren Fürchten vor eventuellen Gebietsansprüchen des Dritten Reiches dem Polen gegenüber.